



TYGODNIK SANOCKI

22 KWIETNIA 2016 | NR 16 (1268) | CENA: 2,50 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWU 58.14.11.0 | Nakład 3500 egz. | [f](#)/TYGODNIK.SANOCKI

30 lat po katastrofie w Czarnobylu

Z dr. inż. Gawłem Żyłą rozmawia Tomek Majdosz

Mija trzydzieści lat od awarii reaktora numer 4 w Czarnobylu. W prasie, telewizji, Internecie widzimy zdjęcia z wyludnionego miasta Prypeć, czytamy o skutkach promieniowania, tysiącach chorych na raka. Ukazują się wstrząsające reportaże, jak głośna książka „Czarnobylska modlitwa. Kronika przyszłości” noblistki Swietłany Aleksijewicz. W 2006 r. pojawił się mrozący w żyłach krew dokument „Bitwa o Czarnobyl”. To są najczęstsze wyobrażenia o tym, co stało się 26 kwietnia 1986 r. i o skutkach katastrofy. A jak jest w rzeczywistości?

W fizyce opieramy się na liczbach, które pozwalają weryfikować różne kwestie. Katastrofa w Czarnobylu była niewątpliwie tragedią w wymiarze ludzkim, nie wolno jej bagatelizować. Ważną dla nauki, ale nie jedyną. Bezpośrednio pochłonęła ona 31 ofiar, reszta to są już daleko idące spekulacje. Są owszem realistyczne, moim zdaniem, szacunki, które mówią o 4 tys. osób chorych na nowotwory w wyniku awarii w Czarnobylu. Głównie białaczka u dzieci, nowotwory tarczycy. Jednak bardzo trudno zweryfikować rzeczywistą skalę tej tragedii, a opieranie się na domysłach nie prowadzi do niczego dobrego.



12

Co nas czeka w najbliższej przyszłości?



Via Carpathia, Beksiński, gimnazjaliści w Brukseli

– Przywiodło mnie do Sanoka kilka spraw; wszystkie zbieżne z interesami miasta i jego mieszkańców oraz z tym, o co zabiega burmistrz Tadeusz Pióro. Bardzo się cieszę, że mogę się z sanoczanami spotkać za pośrednictwem mediów – rozpoczął konferencję prasową, zorganizowaną w Sali Herbowej w piątek, 15 kwietnia, poseł PiS do Parlamentu Europejskiego Tomasz Poręba.

4

Śmieciówki pod lupą

Nieustabilizowana gospodarka, stałe problemy z dopięciem budżetu państwa sprzyjają rozwojowi szarej strefy. W dodatku rynek pracy, który ciągle jest rynkiem pracodawcy, a nie pracownika, gdzie ten pierwszy dyktuje warunki zatrudnienia. I wreszcie rosnące koszty pracy – ZUS, podatki – które powodują poszukiwanie oszczędności, najczęściej uderzających w pracownika przez tworzenie tzw. umów śmieciowych. To podstawowe problemy polskiego rynku pracy.

7

Dni Dawców Szpiku na PWSZ



Jedna świadoma decyzja plus kilka godzin z własnego życia potrafią zupełnie obcej osobie odmienić los, dać nową szansę i nadzieję. Od 14 do 16 kwietnia w Galerii D PWSZ odbywała się rejestracja potencjalnych dawców szpiku pod hasłem „Wspólnie przeciw białaczce”.

11

Pociąg do przeszłości

Kłębi się tłum, kłębią się dym i para. W Majdanie tłoczno, choć do sezonu jeszcze daleko. Z wagoników wychodzą powoli niemieccy emeryci. Szukuje się grupa beskidzkich przewodników do pierwszego w tym roku przejazdu słynną Bieszczadzką Ciuchcią. Od prezesa Mariusza Wereminskiego dowiedzieli się już o nowinkach i zmianach w funkcjonowaniu kolejki. Teraz udadzą się na „jazdę testową”.



13

Dziś w numerze

Zmian w oświacie nie robi się „na kolanie” – mówiła w tym tygodniu minister Anna Zalewska, odpowiadając na pytania, dotyczące przyszłości gimnazjów. A stawiali je, te pytania, dziennikarze, ponieważ gimnazjaliści przystępowali do egzaminów, o czym piszemy na stronie 9.

Przy okazji przygotowywania materiału o gimnazjach doszłam do wniosku, że sanoczanin dzieli się na tych, którzy za skarby świata nie chcą się pod swoim nazwiskiem wypowiadać do gazety, oraz tych, którzy odwrotnie: bardzo tego chcą. Czyżby powoli nadchodził zmierzch mediokracji i na powrót wartościowe stało się to, co pracowite i autentyczne, a nie to, co błyszczą odbitym blaskiem flesza i duma nad poprawą wizerunku?

Edward Gierek zwykł był na wiecach partyjnych pytać: „Pomożecie?”, a tłum towarzyszy falował i emitował odzew: „Po-mo-że-my!”. I to mi się, nie wiedzieć czemu, przypomniało podczas XIX sesji Rady Miasta. Nie, nikt tam nie wołał o pomoc, a wręcz przeciwnie: respekt dla pana, który dobitnie poprosił, by mu nie przeszkadzać.

Coś tak czuję, że najmocniejszy, w swoim mniemaniu, gracze polityczni właśnie zwierają szyki i ustalają strategię wyborczą.

Towarzysz Edward Gierek miał plan, by ludziom żyło się dostatnio, więc bez opamiętania zaciągał długi w myśl zasady: po nas choćby potop. Jeszcze do dziś nie-



jeden dobrze Gierka wspomina - ten mechanizm widocznie jest „silniejszy od mądrości”, jak mawiał klasyk. A potem tylko sięść, płakać i powtarzać: Czegoś biedny? Boś głupi! I tak w koło, Maciejku!

W dzisiejszym numerze „TS” prezentujemy trochę tematów politycznych, o które warto zahaczyć oko, żeby w przyszłości uniknąć placzu po szkodziu. Przed weekendem polecamy tekst o „śmiectwach”, a w weekend – odważną wędrówkę w stronę Czarnobyla. To już 30 lat od katastrofy...

Dawcy szpiku mogą uratować czyjeś życie. Bezboleśnie! Piszemy o tym!

Nasza powieść nie zwalnia tempa, ale w najbliższym odcinku warto by już któregoś z bohaterów uśmiercić albo chociaż porządnie ogłuszyć... Po-mo-że-cie?

Ciuchcia ruszyła po bieszczadzkich trasach, pontony płyną rwącymi rzekami, żonkile kwitną w domowych ogródkach. Żyć, nie umierać...

W kwietniu wspominamy Katyń

Uroczystości w Trepczy

Katyń to słowo symbol, wzbudzające różnorakie emocje: przede wszystkim żal, poczucie krzywdy i niesprawiedliwości. Wywołujące wiele skojarzeń: mord popełniony na polskich oficerach, męczeństwo jeńców oraz tragiczne losy zaginionych.

13 kwietnia na terenie parku „Kwitnąca Akacja” w Trepczy została odprawiona przez księdza proboszcza miejscowej parafii Piotra Rymarowicza uroczysta msza św. polowa za ojczyznę.

W intencji niewinnie zamordowanych w 1940 r. obywateli polskich oraz w intencji 96. ofiar katastrofy lotniczej w 2010 r. pod Smoleńskiem modliły się dzieci i młodzież szkolna wraz z nauczycielami i dyrektor Zespołu Szkół w Trepczy Leontyną Krowiak, mieszkańcy Trepczy, wójt gminy Sanok Anna Hałas, sekretarz tejże gminy Paweł Wdowiak oraz dyrektor Samorządowej Administracji Placówek Oświatowych Gminy Sanok Anna Liszka. Odśpiewaniem hymnu państwowego rozpoczęła się druga część uroczystości, która odbyła się w Kwaterze Katyńskiej, położonej w południowo-zachodniej części parku. Dzieci i młodzież z Zespołu Szkół w Trepczy za-



Wójt Gminy Sanok pani Anna Hałas była obecną podczas obchodów uroczystości zarówno w Trepczy jak i w Sanoku

dbały o podniosły charakter uroczystości, przedstawiając w przygotowanym programie artystycznym tragizm wydarzeń z lat 1940 i 2010.

Uczniowie zapalili znicze podębami zasadzonymi dla upamiętnienia oficerów wojska polskiego, pochodzących z okolic Sanoka oraz pod tablicą pamiątkową poświęconą ofiarom lotni-

czej katastrofy pod Smoleńskiem. Uczestnicy uroczystości, dla oddania hołdu ofiarom drugiej wojny światowej oraz 96. ofiarom katastrofy pod Smoleńskiem, złożyli wiązanki kwiatów w barwach narodowych przy Krzyżu Katyńskim.

Na zakończenie uroczystości ks. Piotr Rymarowicz wypuścił dwa białe gołębie

pokoju, a wójt Anna Hałas przypominała o okolicznościach zbrodni katyńskiej, mordzie dokonanym przez NKWD na oficerach polskich, aresztowaniach i o więźniach obozów w Koziełsku i Starobielsku, podkreślając, jak ważna jest pamięć i jak wielką ofiarę ponieśli Polacy 76 lat temu.

msw

W kwietniu wspominamy Katyń

Uroczystości w Sanoku

W Sanoku uroczystości upamiętniające 76. rocznicę zbrodni katyńskiej odbyły się 13 kwietnia w parafii pw. Przemienienia Pańskiego. W mszy świętej koncelebrowanej pod przewodnictwem dziekana dekanatu sanockiego ks. dr. Andrzeja Skiby udział wzięli przedstawiciele władz miasta: burmistrz Tadeusz Pióro oraz jego zastępcy Edward Olejko i Stanisław Chęć.

Podczas uroczystości rocznicowych nie zabrakło pocztów sztandarowych i harcerzy z Hufca ZHP Ziemi Sanockiej pod komendą harcmistrza Krystyny Chowaniec.

W homilii wygłoszonej przez ks. dr. Andrzeja Skibę można było usłyszeć historię dramatycznych wydarzeń z kwietnia 1940 r. Celebrians wspominał o losie tysięcy pomordowanych oficerów, a także przypomniał postać

ks. Zdzisława Peszkowskiego, sanoczanina, kapelana katyńskiego.

Po uroczystej mszy świętej przedstawiciele władz, harcerze, i prezes Związku Sybiraków Oddziału w Sanoku Mieczysław Brekier złożyli kwiaty pod tablicą Golgoty Wschodu, a następnie pod Pomnikiem Synom Ziemi Sanockiej Poległym i Pomordowanym za Polskę

TM



Poczet sztandarowy Związku Sybiraków

KRONIKA POLICYJNA

Sanok

* W dniu 13 kwietnia przy ul. Sobieskiego dwóch mężczyzn weszło do mieszkania 84-letniej kobiety pod pozorem sprawdzenia i rozliczenia zużycia wody. Kiedy jeden z mężczyzn odwrócił uwagę poszkodowanej, drugi w tym czasie dokonał kradzieży pieniędzy wartości kilku tysięcy złotych.

* Mieszkanca powiatu sanockiego w dniu 16 kwietnia zawiadomiła policję, że przy ul. Orzeszkowej nieznany jej sprawca, pokonując zabezpieczenia, włamał się do danych znajdujących się w telefonie jej małoletniej córki. Następnie pozyskane nielegalnie dane przesłał jej córce na konto na jednym z portali społecznościowych.

* Patrol policji w trakcie kontroli drogowej (16 kwietnia) przy ul. Jana Pawła II zatrzymał 47-letniego mieszkańca powiatu sanockiego kierującego samochodem osobowym. W czasie badania stanu trzeźwości okazało się, że kierowca znajdował się pod wpływem alkoholu. W wydychanym powietrzu alkomat wykazał pół promila alkoholu.

* W dniu 17 kwietnia przy ul. Jana Pawła 35-letni mieszkaniec powiatu sanockiego został pobity przez nieznanego

mu mężczyznę. Sprawca uderzył mężczyznę pięścią w głowę, po czym uszkodził samochód poszkodowanego. Straty oszacowano na ok. 1,3 tys. zł.

Gmina Sanok

* Sanoccy policjanci ujawnili, że 37-letni mieszkaniec powiatu sanockiego w dniu 16 kwietnia kierował samochodem BMW, znajdującym się w stanie nietrzeźwości. Kontrola wykazała 2,9 promila alkoholu u mężczyzny. Ponadto kierujący nie posiadał uprawnień do prowadzenia samochodu.

Gmina Besko

* W dniu 15 kwietnia na drodze krajowej K-28, na prostym odcinku drogi, z bliżej nieustalonych przyczyn doszło do zderzenia dwóch aut. W zderzeniu udział brały: samochód osobowy marki Nissan, kierowany przez mieszkańca powiatu bieszczadzkiego, oraz samochód marki Fiat, kierowany przez mieszkańca powiatu leskiego. W drugim samochodzie podróżowały również 34-letnia pasażerka oraz 3-letnie dziecko. W wyniku wypadku obrażeń ciała doznał kierowca Nissana oraz 3-letnia pasażerka Fiata. Osoby te zostały przewiezione do szpitala.

TYGODNIK SANOCKI

www.tygodniksanocki.pl
redakcja@tygodniksanocki.pl

TYGODNIK.SANOCKI

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzech czwartych strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku
Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00
P.o. redaktora naczelnego: Małgorzata Sienkiewicz-Woskiewicz

Redaguje zespół:

Bartosz Błazewicz – bblazewicz@tygodniksanocki.pl
Aneta Skóbel – askobel@tygodniksanocki.pl
Jolanta Ziobro – jziobro@tygodniksanocki.pl
Joanna Kozimor – j.kozimor@wp.pl
Tomasz Majdosz – tomajdosz@o2.pl

Redakcja techniczna: Andrzej Borowski

Biuro Reklam i Ogłoszeń:
tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34

Druk:

Polska Press Sp. z o.o.
Oddział Poligrafia
ul. Domaniewska 45
02-672 Warszawa
Drukarnia w Tarnobrzegu
ul. Mechaniczna 12
39-400 Tarnobrzeg

Odślonięcie tablicy w I LO

Przywrócona pamięć

Sanok w swoich dziejach miał dwie wybitne osobowości, które bezpośrednio oddziaływały na kształtowanie polityki państwa. Jednym z nich był Grzegorz z Sanoka, który miał ogromny wpływ na polską politykę podczas panowania Władysława Warneńczyka czy węgierską w następnym dziesięcioleciu. Drugą osobą był Kazimierz Świtalski – jeden z pierwszych absolwentów Gimnazjum im. Królowej Zofii, dziś I Liceum Ogólnokształcącego w Sanoku.



mu. Odślonięcia dokonał poseł na Sejm RP Piotr Babinetz oraz przewodniczący Rady Powiatu Sanockiego Waldemar Och. Tablica pamiątkowa przypomina wszystkie najważniejsze epizody z życia polityka i brzmi następująco:

Kazimierz Świtalski

1886-1962

Sanoczanin – prawy człowiek i gorący patriota

Absolwent z 1904 r. Gimnazjum Męskiego im. Królowej Zofii w Sanoku obecnie I Liceum Ogólnokształcącego im. KEN w Sanoku

Marszałek Sejmu RP w latach 1930-1934

Prezes Rady Ministrów RP w 1929 r.

Senator wicemarszałek Senatu RP

Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego

Wojewoda krakowski 1935-1936

Legionista Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego, sekretarz Rady Obrony Państwa podczas wojny polsko-bolszewickiej, jeniec wojenny 1939-1945, więzień polityczny 1948-1956

W 130 rocznicę urodzin Mieszkańcy Powiatu Sanockiego

PM

O ile ten pierwszy jest patronem ulicy i dwóch szkół w Sanoku, a także ma swój własny pomnik, o tyle o istnieniu drugiego pamiętają tylko nieliczni sanoczanie. Pomimo tego, że był wybitnym politykiem, działaczem niepodległościowym, najbliższym współpracownikiem Józefa Piłsudskiego

od 1915 r. aż do jego śmierci i osobą piastującą najwyższe godności państwowe.

By o tym wszystkim przypomnieć, starostwo powiatowe w Sanoku wspólnie z I Liceum Ogólnokształcącym zorganizowały obchody jubileuszu 130. rocznicy jego urodzin. W ramach obchodów zorganizowano konkurs

historyczny dla uczniów szkół gimnazjalnych i średnich, sesję popularnonaukową na sanockim zamku.

Kulminacją obchodów było odsłonięcie w dniu 18 kwietnia 2016 r. w gmachu I Liceum Ogólnokształcącego w Sanoku płyty pamiątkowej poświęconej Kazimierzowi Świtalskie-

O puchar rektora PWSZ

Ratownicy, na start!

W czwartek ratownicy medyczni rywalizowali o puchar rektora PWSZ. Nie mogliśmy sobie odmówić choćby krótkiej wzmianki, obserwując z redakcyjnego okna przygotowania do akcji ratowniczej: symulację wypadku komunikacyjnego, aranżowanego na krawędzi Rynku. Samochody, ustawione jeden na drugim, jak przy niebezpiecznej „czołówce”, rozłożone nosze, specjalistyczny sprzęt i energiczna krzątająca służb ratowniczych.

Kolorowe kombinezony służb medycznych przyciągają gapiów. I dobrze, bowiem umiejętności ratowniczych i zachęty do odważnego udzielania pierwszej pomocy nigdy dość.

Nigdy też dosyć przestroż i wizualizacji zagrożeń, wynikających z brawurowych zachowań na drogach podczas kierowania pojazdami mechanicznymi.

Mistrzostwa ratowników medycznych to dość powszechny sposób pro-

pagowania bezpiecznych i prospołecznych zachowań. W Sanoku odbywają się po raz drugi, ale zapewne nie ostatni.

Ratownicy Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Jana Grodka od dawna pracują na dobrą markę uczelni i cieszą się zaufaniem.

Więcej na temat ratowniczych czwartkowych zmagania napiszemy w kolejnym numerze „TS”.

FZ

PROGRAM REGIONALNY NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI WOJEWÓDZTWO PODKARPACKE UNIA EUROPEJSKA EUROPEJSKI FUNDUSZ ROZWOJU REGIONALNEGO

Program pomocowy realizowany przez Fundację Wspomagania Wsi, współfinansowany jest przez UE ze środków EFRR w ramach RPO Woj. Podkarp. oraz budżetu Państwa.

UNIJNE POŻYCZKI DLA FIRM (2,83 %)

Szczegółowa informacja na stronie: www.fww.org.pl
Kontakt: tel. 502 234 510, 13 464 47 41

Biuro w Lesku, ul. Moniuszki 6 oraz w Sanoku, ul. Kościuszki 37 (I piętro DH Rolnik)
Korzystając z biura w Sanoku w miarę możliwości prosimy o wcześniejszy kontakt telefoniczny.

Pożyczka gotówkowa

Bieszczadzka
Spółdzielca Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa SKOK
Rok założenia 1996

Weź pożyczkę 3000 zł i spłacać bez nadmiernych obciążeń z miesięczną ratą tylko 63 zł

Oddział Sanok

ul. Kościuszki 11, tel. 13 46 44 279

ul. Traugutta 9, tel. 13 46 42 320

Oddział Zagórz

ul. Piłsudskiego 27, tel. 13 46 23 392

www.bieszczadzka.skok.pl

Przykład reprezentatywny: Całkowita kwota pożyczki: 3000 zł, udzielona w dniu 18.02.2016 r. na okres 60 miesięcy. Pożyczka wraz z należnymi odsetkami spłacana jest w 60 równych ratach miesięcznych w kwocie 62,27 zł (ra kapitalowe i malejące raty odsetkowe z tym, że ostatnia rata pożyczki jest ratą wyrównawczą). Najwyższa 60 ostatnia rata kapitalowo – odsetkowa wynosi 62,38 zł, w założeniu, że pierwsza rata płatna od 18.03.2016 r, oprocentowanie nominalne, zmienne wynosi 9,00 %, Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO) wynosi 15,44%. Całkowity koszt pożyczki wynosi 1086,31 zł. Całkowity koszt pożyczki zawiera: Odsetki za cały okres kredytowania w kwocie 736,31 zł, opłata za przelew z rachunku pożyczkowego 50,00 zł jednorazowa opłata przygotowawcza 0,00 zł, prowizja 300,00 zł, całkowita kwota do zapłaty przez konsumenta wynosi 4086,31 zł. Dla pożyczkobiorcy w wieku powyżej 18 lat wymagane jest zabezpieczenie w postaci ubezpieczenia na życie Promesa premium lub standard. Ostateczny całkowity koszt pożyczki oraz wymagane zabezpieczenia uzależnione są od indywidualnej oceny wiarygodności kredytów. Decyzja kredytowa zależy od indywidualnej oceny zdolności kredytowej. Powyższe informacje nie stanowią oferty w rozumieniu przepisów k.c. (Dz.U.Nr 16, poz.93 ze zm.)

Co nas czeka w najbliższej przyszłości? Poseł i burmistrz przed dziennikarzami

Via Carpathia, Beksiński, gimnazjaliści w Brukseli

– **Przywiodło mnie do Sanoka kilka spraw; wszystkie zbieżne z interesami miasta i jego mieszkańców oraz z tym, o co zabiega burmistrz Tadeusz Pióro. Bardzo się cieszę, że mogę się z sanoczanami spotkać za pośrednictwem mediów – rozpoczął konferencję prasową, zorganizowaną w Sali Herbowej w piątek 15 kwietnia, poseł PiS do Parlamentu Europejskiego Tomasz Poręba.**

Świętokrzyskie i Podkarpackie dołączyły do regionów objętych inicjatywą Lagging Regions – wspólnym przedsięwzięciem Komisji Europejskiej, Ministerstwa Rozwoju oraz Banku Światowego. Listy intencyjne w tej sprawie podpisano 14 kwietnia (Kielce) i 15 kwietnia (Rzeszów). W wydarzeniach uczestniczyli komisarz ds. polityki regionalnej Corina Crețu, wiceministrowie Jerzy Kwieciński i Adam Hamryszczak oraz marszałkowie województw.

– Wizyta Coriny Crețu to bardzo ważny moment dla naszego regionu. Zostało podpisane porozumienie, dające możliwość ubiegania się o dotacje do wysokości 1 mln euro dla firm i instytucji działających na Podkarpaciu. Dotacje mają wspomagać wszelkie projekty innowacyjne i badawczo-rozwojowe. Zabiegaliśmy o to przez wiele miesięcy, bardzo się cieszę, że wreszcie zostało to sfinalizowane – informował dziennikarzy Tomasz Poręba, który do Sanoka przyjechał prosto z Rzeszowa, gdzie uczestniczył w spotkaniu z komisarz Coriną Crețu.

– Druga sprawa, o której chciałbym dziś wspomnieć, to Strategia dla Karpat, która niebawem zostanie ukończona. Zabiegałem, by powstał taki dokument, ponieważ łatwiej wówczas sięgać po środki unijne. Komisarz Corina Crețu jest bardzo naszymu regionowi przychylna i gdy tylko dokument powstanie, będziemy mogli ubiegać się o finansowe wsparcie – mówi europoseł.

Trzecia informacja dotyczyła drogi S19, z którą wielu łączy rozwój Europy Wschodniej, a której poseł Poręba jest oddanym orędownikiem:

– Wiemy, że Via Carpathia nie zatrzyma się na odcinku z Lublina do Białegostoku. Zagwarantowane są już środki na budowę drogi Lublin – Rzeszów, właśnie ruszyły procedury przetargowe. Bardzo ważne jest, aby nie zawieszono budowy odcinka prowadzącego przez Krosno na Barwinek, do granicy ze Słowacją. Komisarz Crețu zapewniła, że Komisja Europejska będzie ten projekt wspierać, jeśli tylko polski rząd wyrazi wolę przystąpienia do niego. W poprzednich latach takiej woli nie było; obecnie wszystkie kraje, które Via Carpathia miałaby łączyć, są zainteresowane ideą budowy. To jest ważne dla Krosna, dla Sanoka – dla tej części województwa podkarpackiego, które jest, moim zdaniem, mocno zablokowane

zjazdu w roku 1936. W sierpniu 2016 w Sanoku zostaną zaprezentowane najciekawsze wydarzenia kulturalne, reprezentatywne dla kultury krajów karpaccyckich, będziemy gościć przedstawicieli

ogromne zainteresowanie. – Drugiej takiej wystawy w Parlamencie Europejskim dotąd nie było. Zapewniam, że Sanok zaprezentował się tam jak najlepiej – mówi europoseł.

w październiku miasto będzie patronowało premierze filmu „Ostatnia rodzina”. – Film nie dotyczy, co prawda, okresu sanockiego w życiu malarza, ale jego rozgłos, doskonała obsada sprawią zapewne,

Carpathia. Podkreślił wagę przedsięwzięcia dla rozwoju wschodniej flanki Unii Europejskiej. – Graniczymy z Ukrainą, a to przecież jest potencjalny rynek dla naszych towarów; dobra komunikacja stanowi podstawę wszelkich inwestycji. Polska wschodnia ma idealne warunki, aby stać się forpocztą działań inwestycyjnych, nastawionych na współpracę z Ukrainą. Gdyby to się jeszcze udało wzmocnić Strategią Karpaccycką, czyli uwarunkowaniem dla wszelkiego rodzaju projektów, za którymi idzie wsparcie finansowe, to jestem przekonany, że poziom życia tutaj mógłby znacznie wzrosnąć – mówi poseł.

Na koniec obaj panowie, poseł i burmistrz, ogłosili konkurs wiedzy o Unii Europejskiej. Miasto będzie jego organizatorem, wezmą w nim udział uczniowie sanockich gimnazjów, a Tomasz Poręba w drugiej połowie czerwca zaprosi najlepszych dwunastu uczestników konkursu na wycieczkę do Parlamentu Europejskiego.

Na koniec burmistrz poinformował, że 28 kwietnia Sanok będzie gospodarzem I Wojewódzkiej Olimpiady Osób Niepełnosprawnych Inteligentnie z domów opieki społecznej. Przyjedzie prawdopodobnie około pięćset uczestników z całego województwa, wszystko odbędzie się na terenie Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji. Współorganizatorem przedsięwzięcia jest Caritas archidiecezji przemyskiej i jej dyrektor ksiądz Artur Janiec.

msw



Burmistrz Tadeusz Pióro i poseł do Parlamentu Europejskiego Tomasz Poręba

komunikacyjnie. Ministerstwa Transportu i Rozwoju Regionalnego zapewniają, że zabezpieczą środki niezbędne dla wybudowania odcinka z Rzeszowa do Babicy, a to bardzo duży „krok” w kierunku na Barwinek. Chciałbym podkreślić, że droga S19 to obecnie priorytet dla polskiego rządu – informował Tomasz Poręba.

– Bardzo się cieszę, że region zostanie odblokowany komunikacyjnie. Sytuacja, z jaką obecnie mamy do czynienia, może zniechęcać podmioty zainteresowane inwestowaniem na naszym terenie. Łatwiej dostępny Rzeszów, obwodnica Brzozowa, w niedalekiej przyszłości obwodnica Sanoka i droga S19 – to wszystko powinno dać regionowi szansę rozwoju – mówił Tadeusz Pióro. Burmistrz dziękował europosłowi: – Mam ogromny szacunek dla Tomasza Poręby z powodu jego starań o promocję Karpat. W Parlamencie Europejskim jest wiele strategii promocyjnych, a malownicze Karpaty długo musiały na swoją strategię czekać. Cieszę się, że my, sanoczanie, również wpisujemy się w tę strategię karpaccycką. 26 i 27 sierpnia u nas, w Sanoku, odbędzie się II Zjazd Karpaccycki „Karpaty – góry kultury”, który nawiązuje do wydarzeń i tradycji z okresu międzywojennego. Przypomnijmy: nasze miasto było gospodarzem

władz tych krajów w randze marszałka sejmu. Ponadto w tym czasie, dokładnie 24 sierpnia, rozpocznie się Rajd Przewodników Beskidzkich. Chcę wyraźnie podkreślić, żeby uniknąć niepotrzebnych dywagacji na temat wydatków, że miasto odpowiada za organizację Zjazdu, natomiast pieniądze na ten cel będą pochodziły z Euroregionu Karpaty. Sanok to miejsce na styku wielu kultur i ta różnorodność, w całym swoim bogactwie, zostanie zaprezentowana latem, 26 i 27 sierpnia. Już dziś serdecznie zapraszam do Sanoka pana posła Tomasza Porębę – mówił Tadeusz Pióro.

– Ta impreza idealnie wpisuje się w scenariusz działań, podejmowanych w Polsce dla promocji kultury, tradycji, wspaniałej przyrody, gościnnego krajobrazu. Karpaty mają unikalny charakter, jeśli chodzi o ich potencjał nie tylko społeczny i ekonomiczny, ale również kulturowy i turystyczny. To wszystko można wspaniale pokazać przy okazji takich przedsięwzięć jak Zjazd Karpaccycki. Bardzo się cieszę z zaproszenia do Sanoka – oświadczył Tomasz Poręba i przypomniał, że promocja tego, co na Podkarpaciu wartościowe i unikalne nie jest mu obca: nie tak dawno przecież za jego staraniem w Brukseli odbywał się wernisaz malarstwa Zdzisława Beksińskiego, skupiający

Tadeusz Pióro wspominał o promocji kolejnego wydawnictwa, poświęconego Zdzisławowi Beksińskiemu, która odbyła się w Muzeum Historycznym i poinformował, że

że będzie to kolejne bardzo ważne wydarzenie kulturalne i promocyjne – prognozował burmistrz.

Tomasz Poręba jeszcze raz powrócił do idei Via

Przed sierpniowym Zjazdem Karpaccyckim

Ważne spotkanie górali wokół idei podtrzymania tradycji odbyło się podobno 4 marca 1904 r. i było pierwszym konsylium Związku Górali. Już podczas II zjazdu Związku Górali w 1912 r. Władysław Orkan wysunął pomysł scalenia pod względem administracyjnym i gospodarczym „całej, pół miliona narodu obejmującej, góralszczyzny” – jak to sam określił. Wtórowali mu Kazimierz Przerwa-Tetmajer i Andrzej Galica.

Tamtej koncepcji scalenia ziem góralskich nie udało się zrealizować, ale wpisala się ona w rodowód spotkań ludzi gór. Przez lata inspirowała do różnych działań. W 1933 r. Polskie Towarzystwo Tatrzzańskie chciało zorganizować spotkanie wszystkich szczepów góralskich Polski pod nazwą Święto Gór. Impreza miała mieć charakter folklorystyczny, gromadzący zespoły artystyczne z całego obszaru ówczesnych polskich ziem górskich. Z powodu różnych trudności oraz kosztów zrezygnowano z jej organizacji. W 1934 r. powrócono do tej koncepcji i poszerzono grupę organizatorską. Jednak i tym razem przedsięwzięcie nie zostało sfinalizowane, bo zniweczyła je wielka powódź na Podhalu.

Nie zniechęciło to organizatorów. W 1935 r. w Zakopanem odbyło się pierwsze Święto Gór. Zgromadziło ono górali zamieszkujących tereny od rzeki Olzy po Czeremosz: przybyli Orawianie, Spiszczacy, Podhalańczycy, Łemkowie, Bojkowie, Huculi i wielu innych. W Zakopanem zagościli również tłumnie przybysze z całej Polski, których dowoziły specjalne pociągi oferujące z okazji Święta Gór 70-procentową zniżkę na przyjazd i powrót z dowolnego miejsca Polski. Przybył też gość szczególny – jak donosiła Gazeta Podhalańska: „Najdostojniejszy Protektor Święta Gór, Pan Prezydent

RP, prof. Ignacy Mościcki”. Pierwsze Święto Gór miało wymiar ogólnonarodowy. Obok występów zespołów góralskich odbywały się widowiska teatralne o tematyce folklorystycznej, jarmarki twórczości ludowej, wystawy, odczyty i wycieczki w Tatry. W plenerze wystawiono „Halkę” St. Moniuszki.

W roku 1936 Święto Gór zorganizowano w Sanoku! W 1937 impreza odbyła się w Wiśle, ale już pod zmienioną nazwą: Tydzień Gór; rok później w Nowym Sączu. We wrześniu 1939 r. górali i sympatyków karpaccyckich ziem ponownie miało gościć Zakopane. Niestety, wybuchła II wojna światowa i piąte Święto Gór nie miało żadnej szansy, aby zaistnieć.

Po wojnie Karpaty zmieniły się pod wieloma względami. Przesiedlenia, ingerencja w krajobraz sprawiły, że obecnie o kulturę regionu należy dbać ze szczególną czułością, bowiem wiele jej walorów odeszło już na zawsze do skarbca przeszłości.

Do idei zjazdów górskich powrócono niedawno: w ubiegłym roku w Ludźmierzu odbył się I Zjazd Karpaccycki pod hasłem „Jedność w różnorodności – tradycje kulturowe polskiej góralszczyzny”.

II Zjazd Karpaccycki odbędzie się w sierpniu 2016 r. w Sanoku.

msw

XIX sesja Rady Miasta

SOWA w Parku Wodnym i inne atrakcje

W porządku obrad XIX sesji Rady Miasta znalazło się ponad dwadzieścia punktów. Jeden został zdjęty na wniosek burmistrza Tadeusza Pióro: sprawozdanie z działalności miejskiego ZOZ-u nie przeszło wymaganych procedur, zmieniano je czterokrotnie, ostatnia wersja nie dotarła do wszystkich radnych. Najważniejszym wydarzeniem miała być likwidacja Spółki Park Wodny – i była, jednak ogromne emocje towarzyszyły zebraniom w Sali Herbowej do samego końca sesji, kiedy to radni zaczęli zgłaszać wolne wnioski...

Obawiam się, zasiadając do relacjonowania obrad XIX sesji, o swój obiektywizm. O to, że na relacji się nie skończy i trzy grosze same się dorzucą do tego lub owego ogródka. Ale po kolei.

Ze sprawozdań, składanych przez przewodniczących poszczególnych komisji rady, dowiedzieliśmy się m.in., że zostały już podjęte decyzje o przyznaniu Nagród Miasta Sanoka, ale nie poznamy jeszcze, przynajmniej oficjalnie, laureatów; że dyrektor miejskiego ZOZ-u Aleksander Korobczenko miał problem ze złożeniem sprawozdania finansowego i nie zawsze pojawiał się na posiedzeniach odnośnych komisji. Tyle z kontrowersji. Dalej wszystko zgodnie z planem: komisje pozytywnie opiniowały wnioski, głosowano przeważnie jednomyślnie, sekretarz sesji Jan Wydrzyński prosił, by radni „wyraźnie podnosili ręce” i w ten sposób przegłosowano szereg wniosków burmistrza, dotyczących zamiany, sprzedaży, scalenia i podziału nieruchomości, a także drobnych zmian w uchwale budżetowej na rok 2016, ponadto uchwalono plan zagospodarowania przestrzennego dla dzielnicy Śródmieście II – dawny Dom Żołnierza jest tam ważnym, zabytkowym, punktem odniesienia; uchwalono zmiany Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego.

Ze sprawozdania burmistrza z jego aktywności między sesjami przypomnieliśmy sobie o faktach, o których pisały media, m.in.: o planowanych Dniach Książki, organizowanych przez miasto wspólnie z Bogdanem Szymanikiem, dyrektorem oficyny wydawniczej Bosz, o spotkaniach z dziećmi i młodzieżą, którzy coraz chętniej odwiedzają gabinet burmistrza, jak choćby mistrz szachowy Maciej Czopor czy maluchy, spędzające ferie w Młodzieżowym Domu Kultury; o wymianie kulturalnej, pod patronatem UM, z odległą Kościerzyną, o sympatycznym spotkaniu z kibicami hokeja. Z wojewodą Ewą Leniart burmistrz Pióro rozmawiał o przyszłości Autosanu, drogach oraz możliwości przeniesienia pomnika żołnierzy radzieckich z parku. Spotykał się z burmistrzem Zagórza Ernestem Nowakiem i Henrykiem Kozikiem, przewodniczącym Rady Powiatu Brzozowskiego. Wydał przeszedł 30 zarządzeń. Rozmawiał o remontach ulic, m.in. Lipińskiego, Kolejowej, Lwow-



skiej. Wspólnie z posłem Piotrem Uruskim, a niedawno z europosem Tomaszem Porębą organizowali konferencje prasowe, informując media o ważnych dla miasta i regionu przedsięwzięciach. Tadeusz Pióro asystował podczas wizyty premier Beaty Szydło przy podpisywaniu umowy sprzedaży i kupna Autosanu, a potem kilkakrotnie spotykał się z nowym prezesem spółki. Był w Ministerstwie Sportu i Turystyki i tam, m.in., zabiegał o środki na modernizację MOSiR-u. O basenie rozmawiał z delegacją z partnerskiego Humennego – niewykluczone, że uda się wspólnie z Humennem osiągnąć po unijne fundusze.

Spółka Park Wodny, o likwidację której wnioskował burmistrz, a radni wniosek przegłosowali, kosztowała nas, podatników, w ostatnich bodajże siedmiu latach blisko 300 tys. zł. Kiedy o tym piszę, wiadomość od wielu godzin jest hitem lokalnych portali. Wiadomo więc, ale nie zaszkodzi powtórzyć: w tej kwocie mieszczą się nagrody za prace w konkursie na opracowanie koncepcji architektonicznej – w sumie zapłacono za nie 120 tys. zł. Przygotowanie i przeprowadzenie konkursu kosztowało przeszło 60 tys. zł.

– Ponad 32 tysiące zapłacono za pracę komisji konkursowej. Były to kwoty wyjątkowo wygórowane – podkreśla wiceburmistrz Edward Olejko. Pozostałe koszty funkcjonowania spółki to wpisy do KRS, opłaty notarialne, podatek rolny oraz umowy zlecenia.

Spółka została wpisana do Krajowego Rejestru Sądowego w marcu 2009 r. Jej kapitał zakładowy wówczas ustalono na poziomie 10 tys. zł. Jeszcze w tym samym roku wzrósł on do ponad 9 mln zł.

Stało się to za sprawą włączenia do niego nieruchomości zabudowanej obiektami basenu. Spółka miała być czymś w rodzaju odskoczni przy budowie nowoczesnego kompleksu wodnego, którego poprzedniej ekipie oraz zarządzającym spółką nie udało się, niestety, zrealizować.

Radny Janusz Baszak, referując stanowisko komisji finansowo-gospodarczej w sprawie likwidacji spółki przypomniał, że przeciwstawił się od samego początku i stanowczo pomysłom budowy akwaparku. – Trzeba to teraz posprzątać – powiedział dobitnie na koniec.

– Obawiałem się, że sprawa likwidacji Spółki Park Wodny wzbudzi więcej emocji, więc na wszelki wypadek przyszedłem w okolice Sali Herbowej, żeby być w pogotowiu i, jeśli trzeba, składać dodatkowe wyjaśnienia – mówił w przerwie sesji, już po głosowaniu nad likwidacją spółki, dyrektor MOSiR Tomasz Matuszewski.

Bez problemu przegłosowano „kosmetyczne” zmiany w statucie MOPS-u, związane z realizacją programu Rodzina 500 plus, o które wnioskował dyrektor Rafał Gużkowski. Pewne perturbacje proceduralne towarzyszyły dodatkowym wyborom ławników na kadencję 2016–2019, ostatecznie wyłoniono trzy osoby: Bożenę Drozd, Krystynę Sobolewską i Jana Harłacza.

Sprawozdanie z działalności Straży Miejskiej w roku 2015, niezwykle skrupulatnie przygotowane i wygłoszone przez komendanta Marka Przystasza, zajęło sporo czasu w końcowej fazie sesji i wydawać się mogło, że usatysfakcjonowani pozytywnie przeprowadzonymi akcjami radni spokojnie ro-

zejdą się do domów – ale nie. Wzmianki o czterech tysiącach interwencji i 319 wypisanych mandatach rozrzały wyobraźnię. Punkt „wolne wnioski” stał się kumulacją wszelkich – dobrych, złych, także zupełnie niepotrzebnych – emocji.

Najpierw odniesiono się do sprawozdania komendanta Przystasza: radny Ryniak zaapelował o zwiększenie pieszych patroli. Wanda Kot pochwaliła Straż Miejską za „świetne wykonanie wielu zadań”, a Janusz Baszak wyraził radość, że przed laty należał do grupy radnych, którzy Straż Miejską powołała do życia i działania. Radna Lisowska dość prowokacyjnie wyraziła radość z samego faktu pozytywnej oceny strażników.

– Mam nadzieję, że Straż Miejska po prostu lepiej działa i to dlatego, a nie z pobudek politycznych, zasługuje na dobrą ocenę – podsumował dyskusję burmistrz Pióro.

Sprawozdanie z działalności Straży Miejskiej przyjęto. Zaczęto zgłaszać wolne wnioski i zapytania. Wśród nich warte szczególnej uwagi, zgłoszone przez radnego Romana Babiaka, dotyczące wymiany oświetlenia ulicznego i związanych z tym oszczędności, które miały przynieść milionowe zyski dla budżetu.

Burmistrz Edward Olejko przywołał sprawozdania z sesji z 2013 r., podczas których była mowa o oszczędnościach za sprawą programu SOWA: już wówczas podawane do wiadomości radnych informacje mogły budzić zaniepokojenie, bowiem w stosunkowo krótkim czasie wartość prognozowanych oszczędności ulegała gwałtownemu zmniejszeniu.

– Dziś wiemy na pewno, że oszczędności nie będzie.

Miały być ogromne, najpierw powyżej 2 mln zł, potem już ok. 1 mln 700 tys., na koniec 870 tys., a z faktur wynika, że bilans wychodzi na zero, pod warunkiem, że decydujemy się na obniżenie mocy – oświadczył burmistrz Edward Olejko. – Zamiast oszczędności są kiepsko oświetlone ulice, a do wymiany pretendują kolejne cztery słupy oświetleniowe. Koszt naprawy jednego słupa to około 8 tysięcy złotych; umowa zakłada, że koszty remontów pokrywa miasto.

Radni składali wiele wniosków i zapytań. Wanda Kot zaproponowała swoją kandydaturę do Społecznej Rady Szpitala i pytała, kiedy zostaną zakupione organy do kaplicy cmentarnej przy ul. Rymanowskiej. Radni Wydrzyński, Drwiega i Osękowski pytali o bezpieczeństwo ulic i parkingi. Radny Święch troszczył się o dopuszczalne normy zanieczyszczeń – czy badania są prowadzone na bieżąco? Radny Lewandowski zapytał o MOF-y i pozytywnie ocenił pracę przez urząd marszałkowski. – Od ponad dwóch lat nic się nie dzieje, a przecież pan deklaruje doskonałą współpracę z województwem – zwrócił się do burmistrza.

Tadeusz Pióro cierpliwie, aczkolwiek stanowczo odpowiadał: – Są kryteria, które trzeba spełnić, i procedury konkursowe, obowiązujące wszystkie podmioty, bez wyjątku. Nie wystarczy pojechać gdzieś towarzysko. Mówienie, że przez dwa lata nic się nie dzieje, uważam za wysoce niewłaściwe. Najwyraźniej radny Lewandowski przy-

chyła się do rewelacji, wygłaszanych przez dwóch smutnych panów, którzy przez lata mieli wiele do powiedzenia i do zrobienia, dziś, odsunięci, wygłaszają swoje żale na facebookowych profilach, a radny Bentkowski drukuje to i rozkłada w urzędzie, jakby dostęp do Internetu był ograniczony. Tych dwóch panów nie przekona mnie, że wykluczenie cyfrowe to był dobry projekt, a sto tysięcy rocznie wydane na kancelarię prawną to kropla w morzu wydatków. Nikt mnie nie przekona, że dobrym rozwiązaniem była wymiana oświetlenia na zasadach, których skutki ponosimy do dziś. Nikt mnie nie przekona, że dobrym pomysłem była sprzedaż Wierchów i wybudowanie tam kolejnego sklepu wielkopowierzchniowego.

Radny Bętkowski ripostował: – Rozkładając wywiad chciałem, by radni się zastanowili, jak to właściwie jest. Mówi się o procesach, odszkodowaniach, a jak to naprawę wygląda? Jak oszczędzić te domniemane straty?

– To wstyd, panie radny. Proszę się zastanowić, czy nie lepiej porozmawiać o trudnych sprawach na Sali Herbowej podczas sesji, niż na korytarzach urzędu wyklądać wydruki – odpowiadał Tadeusz Pióro. – Mnie zależy, aby Sanok się rozwijał. Pomóżcie miastu. Burmistrz potrzebuje jednej rzeczy: żeby mu nie przeszkadzać.

Przewodniczący RM Zbigniew Daszyk, zamykając obrady XIX sesji, poddał pomysł, by powołać komisję etyki.

msw

*Szanownemu Panu Doktorowi
Stanisławowi Kułakowskiemu
serdeczne podziękowania
za życzliwość oraz długoletnią
troskliwą opiekę lekarską
nad naszym Ojcem
Tadeuszem Penką*

składają synowie

*Szanownemu Panu Doktorowi
Jackowi Kielarowi
serdeczne podziękowania
za życzliwość i okazaną pomoc
w chorobie naszego Ojca*

Tadeusza Penkalia

składają synowie

Pomysł na biznes i realizację marzeń

Pasja w dwóch kółkach zaklęta

Do realizacji marzeń droga jest długa. Jednak szczęściu trzeba umieć pomóc i nigdy nie się poddawać, nawet jeśli wokół pojawiają się malkontenci.

SMS: „Witam. Rower gotowy do odbioru. Kwota do zapłaty... Zapraszamy”. Przy odbiorze młody, uśmiechnięty mężczyzna ze smarem na rękach tłumaczy, co zostało naprawione. Ruch w małym budynku przy ulicy Traugutta 19 zmniejsza się dopiero wieczorem. Połowę lokalu zajmuje Mateusz, który pod szyldem „SOSbike” naprawia i serwisuje rowery, w drugiej mieści się warzywniak. Przed laty chodziło się tutaj na flipery, potem długi czas ta część budynku stała pusta.

– Niesamowicie zaczęła się moja przygoda w tym miejscu. Nie miałem za wiele pieniędzy, trochę zaskórniaków. Akurat wynająłem lokal, w środku nie było dosłownie nic. Malowałem właśnie kraty w oknie, podszedł do mnie mężczyzna i zapytał, czy nie naprawię mu roweru. Słyszał od sąsiadki, że ktoś tu serwis uruchamia. Ale skąd, jak ona się dowiedziała? Przyjąłem rower, na drugi dzień był gotowy. Później zaczęło się naręczać niczym zębata – mówi Mateusz.

Nim trafił w 2013 r. na Wójtostwo, miał się różnych prac. Rower jednak pozostawał od zawsze jego miłością. W dzieciństwie nie było dnia, żeby nie marzył o własnym, pięknym rowerze. Marzenie zaczęło się urzeczywistniać po latach.

– W miejscu, skąd kiedyś wychodziłem do szkoły stanąłem i pomyślałem, że moje marzenie się spełnia. Właśnie jadę z treningu, mam piękny rower z klubu. Jedyne co się nie zgadzało, to amortyzator, który miał być niebieski, a był czerwony – śmieje się Mateusz. – Uświadomiłem sobie jedno, że jak chcesz czegoś naprawdę, to to osiągniesz. Bez względu na przeszkody!

Pierwsze rowery naprawiał w garażu, potem w czasach szkoły średniej po lek-

cjach dorabiał sobie u Janusza Chmaja w „Bike service”, wcześniej w „Ski sport”, gdzie wszyscy w Sanoku rowery kupowali i naprawiali. To były czasy, kiedy chłopaki śnili o Treku 930, na rowerach jeździła głównie młodzież, składaki kurzyły się w piwnicach, starsi jeszcze niechętnie wybierali dwa kółka. Czasy zmieniły się nie do poznania: dzisiaj, bez względu na wiek, każdy pedałuje na miejskim, crossowym, góralskim; do pracy, na spacer, do kościoła. Mateusz na brak pracy nie narzeka, choć w jego przypadku trudno mówić o pracy – to jest miłość i pasja.

Po przygodzie w „Ski sporcie” Mateusz trafił do ekipy obsługującej wyścigi rowerowe. Zdobył kolejne doświadczenie, poza tym kawał świata zobaczył. Ale nie zawsze udawało się pracować przy ukochanych rowerach, czasem trzeba było szukać innego sposobu na zarobek. Rok przed otwarciem „SOSbike” poszedł na żywioł, skontaktował się niemal z wszystkimi ośrodkami agroturystycznymi, sanatoriami i wszelkiego rodzaju miejscami, gdzie wypożyczają rowery.

– Nie miałem jeszcze wtedy założonej działalności gospodarczej. Posiadałem umiejętności, doświadczenie, więc postanowiłem sam zatroszczyć się o klienta. Oferowałem serwis mobilny. Bardzo szybko okazało się, że dosłownie ponaprawiałem wszystkie bieszczadzko-beskidzkie rowery.

Zaledwie po paru latach Mateusz, oprócz indywidualnych klientów, ma stałe zlecenia, serwisuje na przykład bieszczadzkie dreźny Janusza Demkowicza. W prowadzonym interesie wyznaje jedną, kluczową zasadę: jakość. Dzięki temu ma pewność, że ludzie do niego wrócą. Jak sam podkreśla – za-



wsze znajdzie się klient na daną usługę, trzeba ją tylko dobrze zaoferować.

– Któregoś dnia źle zapisałem sobie zlecenie. Nigdy mi się to nie przytrafia. Zrobiłem klientowi przegląd, ponaprawiałem zepsute części, po czym wysłałem SMS z kwotą 160 zł. Klient przyszedł następnego dnia i mówi, że za samą regulację hamulców to zdecydowanie za dużo. No, myślę, mój błąd. Powiedziałem mu, żeby sprawdził rower – jeżeli będzie działał jak do tej pory, to zapłaci tylko 15 zł za regulację, którą też zrobiłem. Klient wziął rower i przepadł na kilkadziesiąt minut. Myślałem, że nawet tych 15 zł nie zapłaci – zdenerwował się i pojechał. Ale wrócił, przeschęśliwy, krzycząc, że rower lepiej jeździ niż jak był nowy. Pojechał tylko po kartę bankomatową do domu.

Mateusz chciałby rozszerzyć swój biznes. Od przyszłego sezonu planuje sprzedawać rowery, akcesoria, i niezbędny asortyment związane ze sportami rowerowymi.

Nikom nie odmawia naprawy, nawet wtedy, kiedy ktoś przyniesie zupełnie zrujnowany sprzęt. Często zdarza się, że doradza klientom w zakupie roweru.

– Kontaktują się ze mną ludzie, którzy są na przykład w sklepie rowerowym i proszą o poradę. Dzwonią z całej Polski, z Warszawy, Krakowa, albo też z konkurencyjnych sklepów w Sanoku. Moi klienci ufają mi, więc chcąc się doradzić w sprawie kupna roweru, dlatego m.in. postanowiłem sam zająć się ich sprzedażą.

Mateusz marzy o sklepie rowerowym z prawdziwego zdarzenia, w którym można byłoby nie tylko kupować, ale zatrzymać się na chwilę, porozmawiać o wspólnej pasji, podzielić się swoim doświadczeniem. A już ideałem byłoby, gdyby w jego ukochany mieście, Sanoku, powstały ścieżki rowerowe, bo przecież rower przestał być elementem mody, a stał się jednym z podstawowych środków komunikacji.

Tomek Majdosz

Prawnik radzi

Moja córka od kilku lat jest mężatką. Nie mają z mężem podpisanej intercyzy. Chciałabym darować córce niewielkie mieszkanie. Czy właścicielką tego mieszkania będzie tylko moja córka, czy również jej mąż?

Maria S.

Zgodnie z Kodeksem rodzinnym i opiekuńczym w sytuacji, gdy małżonkowie nie zawarli umowy majątkowej małżeńskiej (zwanej potocznie intercyzą), z chwilą zawarcia małżeństwa powstaje między nimi z mocy prawa wspólność majątkowa obejmująca przedmioty majątkowe nabyte w trakcie jej trwania przez oboje małżonków lub przez jednego z nich. W ustroju wspólności majątkowej małżeńskiej istnieją trzy masy majątkowe: majątek wspólny małżonków oraz majątki osobiste żony i męża.

Do majątku wspólnego zalicza się m.in. pobrane wynagrodzenie za pracę i dochody z innej działalności zarobkowej każdego z małżonków; dochody z majątku wspólnego, jak również z majątku osobistego każdego z małżonków; środki zgromadzone na rachunku otwartego lub pracowniczego funduszu emerytalnego każdego z małżonków.

Natomiast w skład majątku osobistego małżonka wchodzi przykładowo: przedmioty majątkowe nabyte przed powstaniem wspólności ustawowej; przedmioty majątkowe służące wyłącznie do zaspokajania osobistych potrzeb jednego z małżonków; prawa autorskie i prawa pokrewne, prawa własności przemysłowej oraz inne prawa twórcy; przedmioty majątkowe uzyskane z tytułu nagrody za osobiste osiągnięcia jednego z małżonków. Do

Podstawa prawna:

Ustawa z dnia 25 lutego 1964 r. – Kodeks rodzinny i opiekuńczy (tekst jedn. Dz. U. z 2015 r., poz. 2082)

LIST

W obliczu planowanego zamknięcia Oddziału Ginekologiczno-Położniczego SP ZOZ w Sanoku pragniemy poinformować, że trwająca debata na ten temat odbiegła od źródła problemu. A jest nim fakt, że lekarzy w Oddziale zostało czworo. Nie da się zapewnić obsady dyżurów takimi siłami.

Przez wiele ostatnich lat specjaliści z Sanoka odchodzili do pobliskich i odległych szpitali. Transfery w przeciwnym kierunku były rzadkością. Tylko z Oddziału Ginekologiczno-Położniczego w ciągu ostatnich 5 lat odeszło 5 specjalistów. Oczywiście deficyt kadry medycznej jest bolączką powszechną, ale należy się zastanowić, dlaczego właśnie sanocki szpital jest najdotkliwiej drenowany, podczas gdy w tej trudnej sytuacji inne szpitale potrafią specjalistów przyciągnąć. Z pewnością nie jest to wina tej garstki, która została. To władze szpitala powinny zatrzymać odchodzących i pozyskiwać nowych specjalistów, a nie obciążać winą tych, którzy pozostali.

Zła diagnoza prowadzi do złej terapii. Lekarze Oddziału Ginekologiczno-Położniczego od wielu miesięcy zgłaszali, że bez pozyskania nowych rąk do pracy nie są w stanie zapewnić stałej obsady dyżurowej. Nikt nie słuchał. Siłami dwóch specjalistów i dwóch lekarzy w trakcie specjalizacji, którzy muszą pełnić dyżury pod nadzorem specjalisty, nie da się zapewnić bezpieczeństwa rodzącym.

Lekarze pracujący w Oddziale Ginekologiczno-Położniczym nie chcieli i nie chcą odchodzić. Od początku zgłaszali wyłącznie problem obsady dyżurowej. Chcą, aby władze zapewniły kadrę umożliwiającą normalną i bezpieczną dla pacjentek pracę Oddziału.

Wierzmy, że naświetlenie rzeczywistego problemu pomoże wszystkim, którzy troszczą się o los pacjentek, podjąć decyzje, które sprawią, że sanoczenie nadal rodzić się będą w Sanoku.

Artur Gładysz
członek Zarządu MOT OZZL w Sanoku



Porad prawnych udziela radca prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego
Marta Witowska
ul. Kazimierza Wielkiego 3/21
tel. 13-46-45-113,
www.witowska.com
Pytania prawne prosimy kierować na adres: tygodniksanocki@wp.pl

majątku osobistego należą również przedmioty majątkowe nabyte przez dziedziczenie, zapis lub darowiznę. W tym jednak wypadku ustawodawca wprowadził zastrzeżenie, że jeżeli darczyńca lub spadkodawca inaczej postanowi, to wówczas przedmiot zapisu lub darowizny wejdzie do majątku wspólnego małżonków.

Zgodnie z powyższym, w Pani przypadku, jeżeli nie zastrzeże Pani w umowie darowizny, że mieszkanie ma zostać objęte wspólnością, wówczas właścicielem mieszkania będzie tylko Pani córka.



Zawiłości rynku pracy

Śmieciówki pod lupą

Nieustabilizowana gospodarka, stale problemy z dopięciem budżetu państwa sprzyjają rozwojowi szarej strefy. W dodatku rynek pracy, który ciągle jest rynkiem pracodawcy, a nie pracownika, gdzie ten pierwszy dyktuje warunki zatrudnienia. I wreszcie rosnące koszty pracy – ZUS, podatki – które powodują poszukiwanie oszczędności, najczęściej uderzających w pracownika przez tworzenie tzw. umów śmieciowych. To podstawowe problemy polskiego rynku pracy.

TOMEK MAJDOSZ
tomajdosz@o2.pl

Pani Natalia – trzydzieści lat, licencjat z administracji celnej. W swoim zawodzie nigdy nie pracowała, jak sama mówi – bez porządnego znajomości można tylko pomarzyć o zatrudnieniu w urzędzie celnym. Dlatego przeważnie pracowała w handlu. Kiedyś branża gospodarcza, niedawno odzieżowa. Duża, znana sieć, której jeden ze sklepów mieści się w Galerii Sanok. To był ostatni zakład pracy Natalii.

– Przepracowałam tam półtora miesiąca, dłużej w ten sposób nie mogłam. Po tygodniu pracy w pełnym wymiarze godzin pracodawca obiecał umowę o pracę. Mijały tygodnie, umowy nie widziałam. Od dziewcząt, które były zatrudnione przez cztery lata dowiedziałam się, że o umowie o pracę mogę zapomnieć. Co najwyżej umowa zlecenia, o którą i tak musiałam stale się dopominać. Trzeba było dosłownie szefa przycisnąć, powalczyć o swoje – wyznaje Natalia.

W rezultacie kobieta nigdy umowy nie zobaczyła. Okazuje się, że wcale nie musiała.

– Umowa o pracę i umowa zlecenia mają dwa różne źródła prawne, które w zasadniczy sposób je różnią – zdradza radca prawny z sanockiej kancelarii prawnej, który zastrzegł sobie anonimowość.

Umowę o pracę reguluje Kodeks pracy, umowa zlecenia jest umową cywilnoprawną, regulowaną przez Kodeks cywilny (art. 734-751). W przypadku umowy o pracę niezbędne jest jej podpisanie (art. 29 § 2 K.p.). Inaczej w przypadku umowy zlecenia, której treść może być zawarta w dowolnej formie. Jedynie uczciwość ludzka nakazuje pi-



semne sfinalizowanie umowy przez zleceniodawcę – casus pani Natalii.

Z kolei pani Ilona, kobieta w tym samym wieku co Natalia, umowę podpisała przeszło dziesięć lat temu. Branża hotelarska, stanowisko rehabilitantki.

– W moim przypadku nigdy nie było możliwości dyskusji z szefem na temat innej formy umowy. Jedynie umowa zlecenia, podpisywana co dwa, trzy lata. Osoby, które są w firmie od początku mają podpisane umowy o pracę, pozostali niestety nie dostąpili takiego przywileju. Zatrudnienie uzależnione jest również od kontraktów, stąd rotacje w zakładzie. Jeden pracownik potrafi być zatrudniony i zwalniany nawet kilkakrotnie – mówi pani Ilona.

Ubezpieczenia i wszelkie świadczenia opłaca pracodawca. Problem zaczyna się w przypadku urlopu. Kiedy pani Ilona wybiera się na urlop wypoczynkowy bądź na L4, wówczas dni absencji są nieodpłatne.

Przełożony pani Ilony korzysta z furtki, jaką dają umowy cywilnoprawne. W ten

sposób skutecznie tnie koszty. W związku z tym, że umowy zleceń nie istnieją w Kodeksie pracy, zleceniobiorcy nie przysługują uprawnienia pracownicze, jak prawo do urlopu wypoczynkowego czy do jakichkolwiek innych przerwy w pracy. Chyba że zleceniodawca zapisał urlop wypoczynkowy w umowie, co wynika tylko z jego dobrej woli. W przypadku pani Ilony widocznie nie było takiego zapisu. W związku z tym przełożony bez obaw o skutki prawne potrąca jej z wypłaty za każdy dzień nieobecności, bez względu na powód. Dlaczego zatem pracodawcom, takim jak ci zatrudniający panie Natalię czy Ilonę, opłaca się zatrudniać na umowę zlecenia?

– Ograniczają oni maksymalnie wydatki. Składki ubezpieczeniowe, zasiłek chorobowy, który jest przy umowie zlecenia dobrowolny, dalej: świadczenia z funduszu socjalnego, dodatki stażowe, nagrody jubileuszowe, postojowe, odszkodowanie wypadkowe – wszystko to nie dotyczy umowy zlecenia i o dzieło – wylicza radca prawny.

Ponadto urlopy macierzyńskie, związana z tym ochrona kobiet przed zwolnieniem, ochrona pracownika na cztery lata przed przejściem na emeryturę – tego nie gwarantuje umowa zlecenia, tylko umowy regulowane Kodeksem pracy. Istotne jest również, że w kodeksie tym zagwarantowana jest minimalna kwota wynagrodzenia – obecnie wynosi ona 1850 zł i została ustalona Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 11 września 2015 r. w sprawie wysokości minimalnego wynagrodzenia za pracę w 2016 r. (Dz. U. z 2015 r. poz. 1385). Natomiast w umowie zlecenia takiej gwarancji nie ma, zatem można pracować za przysłowiową złotówkę. I tu znów decyduje dobra wola zleceniodawcy.

Ale od 1 stycznia 2016 r. umowy zlecenia z zapisanym minimalnym wynagrodzeniem podlegają tzw. uzusowieniu, tj. wysokości wynagrodzenia wlicza się do podstawy wymiaru emerytury i renty, składkę na ZUS po połowie płaci pracownik i pracodawca, jak w umowie o pracę, jedynie chorobowe nadal pozostaje

dobrowolne. Nie jest jeszcze uzusowiona umowa o dzieło, choć ustawodawca pracuje i nad tym.

Pan Piotr jest przedsiębiorcą, którego firma świetnie prosperuje. Serwis wyspecjalizowanego sprzętu budowlanego. Biznes się rozwija, coraz nowsze usługi, powiększa się liczba klientów.

– W mojej dziedzinie potrzebuję fachowca, a ktoś taki nie zgodzi się na umowę zlecenia ani o dzieło, ważne dla niego zapewne byłyby również zarobki, więc póki co nie zatrudniam ludzi. Najwyżej na świecie mnie nie stać. Są miesiące kiedy zarobię dziesięć tysięcy złotych, z czego cztery tysiące zabiera ZUS, VAT, w moim przypadku także osiemnastoprocentowy podatek dochodowy. Będąc przed laty w Wielkiej Brytanii, pamiętam, gdy prowadziłem firmę, bez względu na zarobek podatki zamykały się w kwocie 100–150 funtów – wyznaje pan Piotr.

Panu Piotrowi zdarzyła się kiedyś nieprzewidziana sytuacja (dłuższa choroba) i rzeczywiście był zmuszony na krótki okres zatrudnić kogoś na umowę o dzieło. Ta osoba miała wykonać konkretną rzecz według faktury. W rozmowie nie ukrywa, że gdyby prowadził inny biznes (np. handel), bez problemu zatrudniłby osobę na umowę zlecenia.

Zdarzają się także sytuacje, kiedy zleceniobiorca świadomie wybiera umowę cywilnoprawną: nie wiąże go czas pracy, nie musi pozostać do dyspozycji zleceniodawcy, może nawet – po wcześniejszym ustaleniu z pracodawcą – oddać swoje zlecenie osobie trzeciej. Posiada również możliwość dowolnego ustalenia miejsca pracy, w odróżnieniu od rygору umowy o pracę. I jeszcze jedno, tzw. podstołowe, czyli nieopodatkowane kwoty, które otrzymuje od zleceniodawcy, nie ujęte w umowie. Taka osoba musi jednak

pamiętać, że wszelkiego rodzaju roszczenia o pracę z umowy cywilnoprawnej rozpatruje sąd powszechny, wydział cywilny. Koszty postępowania trzeba ponieść samemu. Dodatkowo, zgodnie z art. 751 K.c., roszczenia z tytułu umowy zlecenia ulegają przedawnieniu po dwóch latach. Jeżeli chodzi o umowę o pracę, wszelkiego rodzaju roszczenia rozpatruje sąd pracy, gdzie postępowanie w większości jest nieodpłatne (do 50 tys. zł). I jeszcze jedna zasadnicza sprawa: składki emerytalne. Mniejsze poświadczony zarobki, mniejsze składki.

Pani Natalia ma już dość, wyjeżdża za granicę – choć pokochała Sanok i z naszym miastem nadal wiąże nadzieje. Pragnie wrócić, a zarobione pieniądze przeznaczyć na otworzenie własnej firmy. Przekonuje, że w miarę możliwości będzie zatrudniać pracowników na umowę o pracę. Pani Ilona na razie nie widzi dla siebie rozwiązania. Lubi swoją pracę, bardzo się do niej przywiązała, a co do formy zatrudnienia bezradnie rozkłada ręce. Pan Piotr jest sam dla siebie szefem, ma swobodę, może sobie czasem pozwolić na odmówienie usługi. Wprawdzie brakuje mu rąk do pracy, ale przyjmuje obecny status quo.

Pracodawcy i pracownicy każde zmiany w prawie pracy przyjmują jako dopust Boży. Najistotniejsze jest chyba nie gmatwanie przepisów i nie szukanie połowicznych rozwiązań, które w rzeczywistości tworzą rozdziew między oboma stronami stosunku pracy. Mądre rozwiązania to takie, dzięki którym pracodawcy odczują zmniejszenie obciążeń finansowych pracy, ale nie kosztem pracowników, tylko np. poprzez rozluźnienie ZUS-u. Pracownicy z kolei powinni mieć jasno sformułowane przepisy, choćby w kwestii umów, i normalny sposób zatrudniania regulowany wyłącznie Kodeksem pracy.

Imiona bohaterów zostały zmienione.

Dotacja na przebudowę drogi dla Gminy Sanok

Pójdziemy w Dobrą!

Gmina Sanok, jako jeden z 79 samorządów, otrzymała promesę dotacyjną na odbudowę drogi zniszczonej przez klęski żywiołowe. 90 tys. zł dofinansowania zostanie przeznaczonych na przebudowę drogi „w Dobrzankę” w miejscowości Dobra.

12 kwietnia wójt gminy Sanok Anna Hałas odebrała z rąk wojewody podkarpackiego Ewy Leniart promesę dotacyjną na przebudowę drogi wraz z przebudową przepustu w miejscowości

Dobra. Wewnętrzna droga gminna „w Dobrzankę” służy obecnie jako jedyny dojazd do kilku budynków mieszkalnych i gospodarczych oraz do działek rolnych i leśnych w miejscowości Dobra. Dro-

ga położona w sąsiedztwie strumienia górskiego, noszącego nazwę Biały Potok, po każdej ulewie i nawałnicy jest sukcesywnie niszczone. Dla utrzymania całorocznej przejezdności niezbędna jest jej przebudowa. Otrzymana dotacja pozwoli na przebudowę drogi na odcinku o długości 345 metrów bieżących w najbardziej narażonym na degradację miejscu, a także pozwoli na zabezpieczenie jej przed niszczycielskim działaniem wody podczas intensywnych opadów deszczu.

Minister spraw wewnętrznych i administracji wydał 79

promes na realizację zadań z zakresu usuwania skutków klęsk żywiołowych, na łączną kwotę 23 mln zł. Środki, pochodzące z rezerwy celowej budżetu państwa, będą przeznaczone na remont lub odbudowę infrastruktury zniszczonej w wyniku zdarzeń noszących znamiona klęski żywiołowej w latach 2013–2015. Dzięki nim zostanie przywrócona bądź przebudowana infrastruktura komunalna, tj. drogi, mosty oraz kanalizacja, uszkodzone w wyniku działania żywiołu.

(zg)



Jack's House Music Pub

Motocykle i mocny rock

Czasy takie, że większość pubów muzycznych związa interes, tymczasem członkowie klubu motocyklowego „Steel Roses” postanowili iść pod prąd, otwierając lokal o nazwie Jack's House Music Pub. Choć działa zaledwie miesiąc z okładem, odbyło się tam już kilka koncertów, a grafik jest zapelniony do wakacji.

Dla tych, którzy nie kojarzą nazwy „Steel Roses”, krótkie wyjaśnienie: to motocykliści znani dotąd jako „Pirates Of Roads”, którzy poprzednią siedzibę mieli na ulicy Przemyskiej. Skąd zatem zmiana zarówno szyldu, jak i adresu? – Z klubu ogólnopolskiego przenieśliśmy się do europejskiego – to jak awans do pierwszej ligi, do ekstraklasy – żartuje Łukasz Paluch, sekretarz sanockiego oddziału. – A siedzibę zmieniliśmy nie tylko ze względu na lepsze miejsce, ale i większy metraż, przenosząc się do lokalu po dawnej restauracji „Rajska” przy ul. Lipińskiego, w naj-

niższej kondygnacji tzw. elewatora. Teraz na koncerty może do nas przychodzić nie dwadzieścia osób, ale dwieście – dodaje Jakub Rudak. Z tą wysoką frekwencją to nie przesada. Podczas niedawnego występu grupy KRETES w Jack's House Music Pub sprzedano około 150 biletów, niewiele mniej tłoczno było podczas koncertu grupy ARLON, grającej rocka progresywnego. A pierwsze oficjalne koncerty w nowym pubie odbyły się w ramach imprezy „(Za)Lany

Poniedziałek”, której uczestnicy zostali kulturalnie ogłuszeni solidną dawką punku i metalu (było też aluminium i inne cuda). Na tym oczywiście nie koniec, bo już za tydzień występ grupy PIGS, której twórczość to mieszanka punku, wave i... disco. Motocykliści mają w planach również inne imprezy, jak rockoteki, karaoko i „mikrofon dla każdego”.

Dobrze się stało, że motocykliści ze „Steel Roses” postanowili wypełnić lukę po upadających pubach muzycznych, bo koncerty rockowe wciąż mają u nas wielu miłośników. Do tego Jack's House Music Pub znajduje się w sporej odległości od najbliższych lokali mieszkalnych, więc hałas nikomu nie będzie przeszkadzał. Zresztą już podczas koncertu KRETESU okazało się, że ściany elewatora odpowiednio tłumią dźwięki, a głośnej metalowej niemal nie było słychać na zewnątrz. I jeszcze jedno – ta działalność nie ma charakteru stycie komercyjnego, tym większa więc szansa, że klub na dłuższą zagości na kulturalnej mapie Sanoka.

Ale przecież nie samą muzyką żyją motocykliści. W lipcu czekają ich dwie poważne imprezy – najpierw „Złot w Krainie Wilka” w Rudawce Rymanowskiej (15-17 lipca), a następnie „Motoserce 2016” w Sanoku (23 lipca). Będzie się działo.

Bartosz Błażewicz



Grupa Kretes dała niezłego czadu w Jack's House Music Pub

Moja płyta

Gorączka Sobotniej Nocy

Muzyka z filmu SATURDAY NIGHT FEVER (1977)



ARTUR RUDNICKI
były redaktor Radia Bieszczady

Muzyka od zawsze jest moją pasją. A dokładnie – od chwili, gdy na początku lat 80-tych na pożyczonym od kolegi Romka radiu z anteną w postaci druta połączonego z karminsem słuchałem programu III i listy przebojów Marka Niedźwieckiego. Już wtedy wiedziałem, że kiedyś chciałbym robić to co on. Nie mogłem doczekać się kolejnej soboty, gdy zasiadałem przed radiem jak zaczarowany i czekałem na to, kto tym razem pojawi się na liście. Wszystko skrupulatnie notowałem i po godz. 22 wcielałem się w Niedźwieckiego, zasiadając przed mikrofonem (czyli duszakiem do ziemniaków) i prezentowałem swoją listę. Wiele lat później miałem możliwość spełnienia marzeń jako prezenter w Radiu Bieszczady i Radiu VOX FM.

Wracając do mojej płyty: najczęściej wracam do ścieżki dźwiękowej z filmu „Saturday Night Fever”, na który większość utworów nagrała grupa BEE GEES. Pamiętam jak w 1980 r., mając niespełna 14 lat, stałem w długiej kolejce przed kinem „Pokój”, by do-

stać się na ten film. Rozpoczął się utworem „Stayin' Alive”, w rytm którego kapitalny John Travolta przemierzał drogę do sklepu. A później było jeszcze lepiej: tytułowy „Night Fever”, fajny „More Than A Woman”, po drodze „You Should Be Dancing” i prawdopodobnie pościelówka wszechczasów „How Deep Is Your Love”. Warto też wspomnieć o innych wykonawcach, jak Yvonne Elliman, Kool and the Gang i KC & the Sunshine Band.

Później płyty tej słuchałem wiele razy, m.in. na kaseciaku Grundig, który był obiektem moich marzeń. Niewątpliwie dobrze zaaranżowane, napisane i wykonane utwory, które świetnie nadają się na parkiet i do słuchania np. w samochodzie. Generalnie jest to album, który znać wypada, wszak bardzo niewiele płyt w tak krótkim czasie wprowadziło undergroundowy, klubowy styl do muzyki popularnej. I jeszcze jedna ważna informacja: otóż złośliwcy przypisywali fałsetowy śpiew i wielogłosy braci Gibb noszonym przez nich obcisłym spodniom.

Wariacje filmowe

Tam gdzie mgły Kapadocji

TOMEK MAJDOSZ
tomajdosz@o2.pl

Kiedy pierwszy raz spotkałem Aydina, była pełnia lata. Wydawał się być nieobecny, dopiero kiedy dolinę przykrył pierwszy śnieg, ożywił się. Choć może mi się tylko zdawało. Bliżej było mu do ziemi, przygarbił się, sposepniał, jeszcze bardziej zamknął. Nihal odeszła, Nihal, Nihal...

– Ciągle ją wspominał...

Nic się nie odezwał, podszedł do okna i oczy przymknął, nasłuchując rytmu padającego śniegu. Mógł tak stać godzinami, mnie to nie przeszkadzało. Nihal. Wciąż czuć jej obecność, zapach włosów, szmer jej stóp. Powietrze drga nadal jej głosem. Mieszkaliśmy tyle lat razem, pod jednym dachem, ale jednak każde w swoim kącie. Wystarczyła jej obecność, młoda, piękna Nihal. Onieśmielała mnie.

– Powiedz mi, czy niemożliwie jest trzymać anioła w kłace?

Nie czekał na moją odpowiedź, sam ją znał. Naszym oczom ukazał się tabun dzikich tureckich koni, za którymi ziemia pluła bryłami błota. Śnieg nie przestawał padać.

Dziwnie czułem się w jego towarzystwie. Przygniatał mnie jego specyficzny cynizm i pragmatyzm. Później zrozumiałem, że jedno i drugie po prostu się nabywa, choć nie bywa przywilejem każdego. Aydin szukał, szukał miejsca dla siebie i powrócił tam, skąd wyszedł. Porzucił grę na scenie, wolał zdecydowanie teatr jednego aktora w cichej dolinie mgieł Kapadocji. Takim go poznałem. Podczas wielu naszych rozmów, które – jak się okazało – miały zagłuszyć pustkę po Nihal, stawał się moim przewodnikiem. Jak bronić się przed otaczającym światem, jak i gdzie szukać miejsca tylko dla siebie?

Patrz i obserwuj ludzi – uczył – słuchaj, co mówią, podglądaj ich gesty. W interesach, na przykład, popatrz jak trzymają i liczą pieniądze.



Chciwi śliną palce, oczy ich płoną, niezdeterminowani pocą się, dłonie mają lepkie. Unikaj też tych, którzy nie patrzą na pieniądze. Są nieobliczalni, oszukają cię w najmniej oczekiwanym momencie. Zawsze gdy mówiłem, miałem ważenie, jakby patrzył na mnie sam doktor Faust. Nie raz się na tym łapałem, on chyba wiedział, bo rozmowa przechodziła w dobrze wyreżyserowany monolog z zaskakującą puentą.

Po śmierci Necli częściej wyglądał oracje. Znalazł ją w swoim pokoju, dobrze zapamiętał ten obraz: leżała na sofie jakby we śnie, ogień dogasał w kominie, dźwięki cichej przerywała „Zimowa podróż” Schuberta, wokół książki pozostawione w nieładzie. Zamknął drzwi najci-

szej jak się dało i wyszedł na spacer, prosto w mgły Kapadocji.

Któregoś wieczoru zapytał mnie, czy nie mógłbym mu polecić czegoś nietureckiego do czytania, czegoś z moich stron, chciał dodać: o miłości, ale w jego ustach zabrzmiało by to po prostu banalnie. Dałem mu małą książeczkę, popatrzył, uśmiechnął się i chyba żeby mnie nie obrazić – choć Aydin zbytnio o to nie dbał – zaczął ją przeglądać. Nie odezwał się ani słowem. Nazajutrz podszedł do mnie, położył mi rękę na ramieniu i powiedział: – Dziękuję. Potem poszliśmy na spacer, co było dla mnie zaszczytem. Wtedy widziałem go ostatni raz. Dziś nie pamiętam, jak trafić do doliny; zawsze gdy szukam, docieram na pusty

step. Tylko podczas gęstej mgły czasem gdzieś w oddali zamajaczy hotel Aydina, a obok, niekiedy mam wrażenie, jakbym słyszał szelest sukni. Nihal!

Czy mi się przywidziało, przysniłeś przyjacielu? Chyba nie. Pamiętam przecież dobrze gorączkę twych słów, zachwyty dziełem Malczewskiego, jak zapuszczaliśmy się obaj w mgłę i fragment wiersza, w którym zdało się słyszeć: „I tak Aydin pozostał samotny na pustyni – / Jakże zniknie Nihal ciemną ją uczyni!”. Teraz faktycznie step pusty pozostał, wracam do siebie, kiedyś jeszcze porozmawiamy, Aydina, zimową smakując ciszę. „Zimowy sen” („Kış Uykusu”), reż. Nuri Bilge Ceylan, Turcja 2014, Złota Palma w Cannes w 2014 r.

Zmian w edukacji nie można wprowadzać „na kolanie”

Gimnazjaliści zdają egzamin?

W poniedziałek rozpoczęły się egzaminy w gimnazjach. W tym roku po raz pierwszy jakby trochę wstydliwie i na uboczu – czy dlatego, że obecne władze szły do wyborów z hasłami likwidacji gimnazjów i powrotu do dawnego systemu czteroletniego liceum i ośmioklasowej szkoły podstawowej?

Na czym polega problem gimnazjum? Pytam nauczycielkę z wieloletnią praktyką w jednej z czterech sanockich szkół:

– Do gimnazjum przychodzi dzieci, które bardzo szybko przeobrażają się w osoby dorosłe. To stadium przejściowe młodego człowieka, okres niezwykle trudny – jeśli chodzi o psychikę – przypada właśnie na lata gimnazjum. Ten typ szkoły wymaga od nauczyciela bardzo dobrego przygotowania pedagogicznego, a nie tylko merytorycznego w zakresie przedmiotu, którego naucza.

Iwona, uczennica III klasy Gimnazjum nr 2, nie chce wypowiadać się do gazety pod prawdziwym imieniem, nie chce, by jej robiono zdjęcie. Czeka na egzamin z języka polskiego. Jest dość wcześnie, gimnazjaliści powoli się schodzą, zatrzymują w szatni, rozmawiają. Nie zgadzają się za żadne skarby na fotografię do gazety. – Może po egzaminie – mówi Marcin, elegancko ubrany szczupły, wysoki chłopiec. – Żeby nie zapeszyć.

Przed budynkiem G2 grupa dziewcząt: roześmiane, pewne siebie. Pytam najbliższą stojącą, o jakiej szkole myśli, jeśli uda jej się dobrze zdać egzamin. – Mam zamiar wyjechać do szkoły poza Sanok – odpowiada. – Nie, nie dlatego, że wyjeżdżamy z całą rodziną. Przepuszczalnie zamieszkać w internacie. Rodzice uznali, że powinnam poszukać bardzo dobrej szkoły, która da mi szansę na porządne studia.

– W Sanoku nie ma takiej szkoły? – pytam, ale moja rozmówczyni tylko się uśmiecha i wzrusza ramionami. Jej koleżanki wybierają się do II LO, ale nie umieją uzasadnić, dlaczego „dwójka”, a nie „jedynka”. Tylko jedna osoba, zapytana o wybór dalszej drogi edukacyjnej odpowiada, że zamierza uczyć się w technikum. W którym? – W ZS 2. – Dlaczego? – Bo mamy w domu takie tradycje; rodzice uczyli się w tamtej szkole, byli zadowoleni, a teraz przekonali mnie, że warto spróbować.

Poniedziałkowy egzamin z języka polskiego podobno nie sprawiał trudności.

– Pytania były banalne. Trzeba było tylko uważnie czytać teksty i odpowiadać. Nie przydało się to, czego nauczylimy się na lekcjach. No, może najtrudniejsze były pytania o rodzaje wypowiedzeń, to trzeba było umieć – relacjonuje Katarzyna, uczennica G 1.

W tym roku na teście gimnazjalnym z języka polskiego uczniowie odpowia-

dali na pytania związane z fragmentem tekstu „Krzyżacy” Henryka Sienkiewicza, a także „Róża prawdziwa i sztuczna” Jana Sztudyngera, „Zwykły dzień” Katarzyny Janowskiej oraz „Damy, rycerze, dzinsy” Tadeusza Rojka.

– Zaskoczeniem dla mojego syna było wypracowanie. Przez całe gimnazjum uczył się pisać rozprawkę, a tu niespodziewanie na egzaminie trzeba było wykazać się umiejętnością pisania charakterystyki – mówi pani Aneta, mama trzecioklasisty z G3.

szkoła, „dobra” w jej mniemaniu? – pytam. – Oczywiście liceum. Obojętnie które, ale raczej „dwójka”. – Dlaczego? – Bo mówi się, że tam jest większa dyscyplina i dobrego poziomu nauczania przedmiotów humanistycznych, a syn ma zdolności raczej w tym kierunku. Do „jedynki” trudniej się dostać, tak przynajmniej było w poprzednich latach.

Stosunkowo proste były pytania z biologii i geografii. Fizyka – przystępna, ale, jak twierdzą gimnazjaliści, zdał ten, kto się porządnie przygotowywał do lekcji, zwłaszcza w trzeciej klasie.

Matematyka? Zdania były podzielone, jeśli chodzi o skalę trudności. Jedni zda-

Ostatni dzień egzaminu gimnazjalnego, środa, to sprawdzian z języka obcego. Większość sanockich uczniów podchodzi do sprawdzianu z języka angielskiego. W skali kraju język angielski wybrało 86 procent zdających. Najpierw wszyscy rozwiązują test na poziomie podstawowym, chętni zdają wersję rozszerzoną.

Ponad 360 tysięcy uczniów przystąpiło do egzaminu gimnazjalnego w Polsce. Teraz będą chodzić do szkoły i walczyć o jak najlepsze oceny na świadectwie. I czekać na oficjalne wyniki egzaminów.

Sanoccy gimnazjaliści coraz częściej myślą o kontynuowaniu nauki poza rodzin-



Uczennice G2 przed egzaminem z języka polskiego nie miały wątpliwości, że sobie poradzą

Wtorek to sprawdzian wiedzy z zakresu przedmiotów ścisłych.

– Egzamin był raczej trudny. Zwłaszcza chemia. W jednym z zadań – ilustrowanym fragmentem układu okresowego pierwiastków – uczniowie musieli odpowiedzieć na pytania dotyczące reakcji rozkładu nadtlenku wodoru. Inne znów zadanie ilustrowane było tablicą, dotyczącą rozpuszczalności wybranych soli w wodzie. Nie wszyscy sobie z tym poradzili – mówi mama Szymka, która bardzo się denerwuje i nie ukrywa, że zależy jej, by syn dostał się do dobrej szkoły, a przecież dobrze zdany egzamin gimnazjalny to gwarantuje. Jaka to

jęcy twierdzili, że część matematyczna była dużo łatwiejsza od przyrodniczej, inni, że odwrotnie. Trzeba było m.in. obliczyć objętość walca i wskazać, jakie jest prawdopodobieństwo wylosowania jednej nieparzystej liczby spośród jedenastu.

– Nie ufałabym pierwszym wrażeniom – mówi nauczycielka matematyki z G3. – Doświadczenie pokazuje, że najwięksi optymiści, którzy pierwsi kończą rozwiązywanie zadań i wychodzą z sali egzaminacyjnej przed czasem, obwieszczając, że „było łatwe”, potem, kiedy już spłynęły wyniki, chodzą ze spuszczoną głową, źli na siebie, że nie pochyliłi się nad zadaniami z należytą uwagą.

nym miastem. Wygląda na to, że zapanowała moda na dobre szkoły z internatem. Licea ogólnokształcące cieszą się niesłabnącym powodzeniem, bo dają szansę na ukierunkowanie zainteresowań – a trudno, kończąc gimnazjum, planować bezbłędnie i odpowiedzialnie przyszłość – i przepustkę na przyzwoite studia.

Minister Zalewska, zapytana, czy gimnazja będą zlikwidowane, odpowiedziała, że zmian nie można robić „na kolanie”, że niezbędne są konsultacje, m.in. z rodzicami i nauczycielami. Zmiany będą „etapowe” i przypuszczalnie ich wdrażanie rozpocznie się od września 2017 r.

msw

Co ludzie gadają

Kosmos

TOMASZ CHOMISZCZAK

Niedawno, tuż po śmierci Andrzeja Żuławskiego, na jednym z ogólnopolskich portali odnalazłem drobną informację zapowiadającą premierę – pośmiertną już, niestety – najnowszego filmu tego reżysera.

Ponieważ ostatnim dziełem Żuławskiego jest adaptacja „Kosmosu” Gombrowicza, autorzy wiadomości postanowili przybliżyć niewtajemniczonym treść przełożonej na język ekranu książki. A zrobili to bez zbędnych niuansów, bo przecież im krócej, tym lepiej. Napisali zatem, że ów – uwaga! – „metafizyczny thriller noir”, czyli właśnie „Kosmos”, „opowiada historię dwóch przyjaciół, którzy podczas wakacji poza miastem natykają się na tajemnicze i niepokojące znaki”.

No, polot i zarazem zwiększenie tego résumé robią wrażenie. Co na to powiedziałby sam Gombrowicz? Czy odnalazłby się w takim streszczeniu, gdyby mu ktoś zadał zagadkę „o jakiej książce mowa”? A potem pomyślał: właściwie o co tyle rabanu? Przez tyle lat nic tylko Gombrowicz i Gombrowicz, a jego najważniejsza bodaj powieść okazuje się raptem historią jakiejś wakacyjnej hucpy z horrorem egzystencjalnym w tle.

Otóż nic bardziej błędnego. Niewłaściwe jest takie rozumowanie. Pomyślmy raczej w ten sposób: sztuką jest krótko, najlepiej w jednym zdaniu, opowiedzieć każde arcydzieło. No bo jeśli da się je streścić, to, logicznie, zawiera ono jakąś treść, praw-



da? Co zaś nie ulega streszczeniu – nie jest wiele warte, stanowi jakiś artystyczny odrzut z eksportu na rynek księgarski. Poza tym, ileż to „cegieł” okaże się zbędnych, zatem ile lasów ocalimy, gdy wszystko będzie można zawrzeć w jednym zwięzłym stwierdzeniu, nie dłuższym niż sms!

Stąd i mnie natychmiast natchnęło do tworzenia kolejnych streszczeń. Już tylko literatura powszechna – jakież to pole do popisu! Cykl „W poszukiwaniu straconego czasu?” Monolog wewnętrzny gościa, który cierpi na bezsenność, więc codziennie wieczorem wierci się na łóżku i zaczyna wyliczać, miast baranów, swoje wspomnienia. „Ulisses”? Historia innego faceta – ten szwenda się cały dzień po Dublinie, a na koniec wraca pijany do czekającej na niego Molly. Zbrodnia i kara? O, to już w ogóle prosta sprawa, no bo co: że facet zabił, a potem go złapali? Historia stara jak świat!

Tylko ciekaw jestem, jak wyglądałoby w wersji popularnej streszczenie tego komediodramatu, który zwiemy życiem.

„Wschody” zdobyte

Sukces Angeli Gaber w Lublinie!

17 kwietnia w Lublinie zakończyła się piąta edycja Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki Artystycznej „Wschody”. Podczas trzydniowej imprezy na scenie Akademickiego Centrum Kultury „Chatka Żaka” 37 artystów z całej Polski zmagало się o laur najlepszego wokalisty/wokalistki, a w myśl idei konkursu, najlepszego Wschodowicza/Wschodowiczki. W jury zasiadali: prof. sztuk muzycznych Urszula Bobryk z UMCS, piosenkarka Karolina Cicha i krytyk muzyczny Jan Poprawa. Gościnnie podczas

imprezy wystąpił m.in. duet Poniedziałki&Podsiadło w koncercie „May Way”. Niezwykle miłą niespodzianką była informacja, że pierwsze miejsce na festiwalu zdobyła Angela Gaber, która wystąpiła ze swoim zespołem w składzie: Ernest Drelich, Tomasz Dybała, Robert Robson Onacko. Choć znając możliwości wokalne i artystyczne Angeli, pierwsze miejsce w Lublinie nie powinno nikogo dziwić. Wkrótce więcej na temat samego festiwalu i sukcesu sanockiej artystki.

TM



Warsztaty filmowe dla uczniów gimnazjum

Sztuka filmowa nie tylko dla dorosłych

Energię i pomysłowość młodzieży można spożytkować w bardzo ciekawy sposób. Mury szkolne trochę krępują kreatywność, ale umiejętne pokierowanie witalnością uczniów umożliwia odkrycie wielu talentów.

Odgłos strzałów na pierwszym piętrze kamienicy numer 14 przy Rynku. Potem daje się słyszeć szloch. Na schodach BWA grupka młodych ludzi poprzebierana w dziwne stroje, ostry makiż na twarzy. Z oddali przez salę słychać głos: – Akcja!

To już trzecie z kolei warsztaty filmowe z udziałem uczniów Gimnazjum nr 2, które odbyły się 16 kwietnia. We wrześniu ubiegłego roku szkoła podpisała współpracę z Biurem Wystaw Artystycznych. W związku z tym młodzież realizuje się we wszelkiego rodzaju inicjatywach, które organizowane są w szkole i w BWA. Oprócz warsztatów filmowych są również teatralne czy plastyczne.

– W przedsięwzięciu bierze udział 22 uczniów z pierwszych i drugich klas. A zaczęło się od tego, że w teatrze dla dorosłych prowadzonym przez Sławomira Woźniaka występuje nauczyciel z gimnazjum, Waław



Bojarski. To on zachęcił nas do tej imprezy. Nie ukrywam, że młodzież jest zachwycona! – przyznaje Beata Jankowska, nauczycielka języka francuskiego i opiekunka.

Zajęcia prowadzi małżeństwo Emilia i Andrzej Rusin z Kinoteatru Projekt Centrum Kultury w Lublinie.

– W niezwykle sposób kształcą naszą młodzież. Sub-

telnie potrafią zwracać uwagę, korygować błędy – mówi Beata Jankowska.

Uczniowie sami wymyślają sobie tematy etiud, rozpisują role, układają choreografię. Mają przy tym dużo zabawy a jednocześnie się uczą. W repertuarze przeważa horror, kryminał, ale pojawiają się także elementy społeczne. Ich prace opiekunka

planuje umieścić na portalu YouTube.

Czy dzięki warsztatom zostanie odkryty jakiś talent filmowy, czas pokaże. Jak zdradza Beata Jankowska uczniowie złapali już bakcyła, jedna trzecia składu grupy drugi raz z rzędu uczestniczy w imprezie. Są nawet tacy, którzy tworzą cykle etiud.

TM

Sukcesy uczniów szkoły muzycznej

W gronie laureatów

Od 14 do 16 kwietnia w Inowrocławiu odbywał się Ogólnopolski Konkurs Gitarowy Centrum Edukacji Artystycznej pod patronatem Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Sanocką szkołę muzyczną reprezentowała Maria Korzeniowska z klasy gitary Iwony Bodziak.

Już sam udział w tak trudnym i prestiżowym konkursie jest ogromnym sukcesem. Program, jaki wykonała Marysia, to 40-minutowy recital, który wypełniły dzieła: Preludium, Sarabanda, Menuet I i II z Suty BWV 1008 Jana Sebastiana Bacha, 5-częściowa Cavatina Aleksandra Tansmana, Grande Variations op. 6 Jana Nepomucena Bobrowicza oraz dwie części Sonaty Clascica Manuela Marii Ponce.

Międzynarodowe jury pod przewodnictwem prof. Ryszarda Bałauszko z Uni-

wersytetu Muzycznego im. Fryderyka Chopina w Warszawie, po wysłuchaniu 27 najlepszych młodych gitarzystów ze szkół muzycznych II stopnia w całym kraju, postanowiło przyznać Marii Korzeniowskiej wyróżnienie. To bardzo miły akcent na zakończenie edukacji muzycznej w Państwowej Szkole Muzycznej I i II stopnia w Sanoku. Życzę mojej uczennicy wielu sukcesów i realizacji muzycznych marzeń w dorosłym życiu.

Iwona Bodziak

Międzynarodowy Konkurs Internetowy

Kolejny sukces odnieśli uczniowie klasy akordeonu Sanockich Szkół Muzycznych w rozstrzygniętym właśnie Międzynarodowym Konkursie Internetowym – Internet Music Competition w Belgardzie.

I miejsce zdobyli Bartosz Kątski (PSM II st.) i Rafał Palacki (SSM II st.) w kategorii do lat 20 oraz Jakub Kucia (SSM II st.) w kat. do 13 lat – wszyscy są uczniami Andrzeja Smolika. II miejsce w kategorii do 11 lat uzyskała Wiktor

uczennica Grzegorza Bednarczyka.

W równocześnie zakończonej edycji klasy skrzypiec tego samego konkursu I miejsce zdobyła Zuzanna Dulęba, uczennica Grażyny Dziok.

Gratulacje!

Międzynarodowy Dzień Tańca według scenariusza Wiesława Skorek

Z tańcem przez pokolenia

„W tańcu urodzić się jak Fred Astaire” – będąc na sobotnim koncercie w Sanockim Domu Kultury chyba nie sposób było nie pomyśleć w ten sposób, oglądając popisy taneczne dzieci, młodzieży i dorosłych.



16 kwietnia o godz. 18.00 sala estradowa SDK rozbrzysła feerią barw, a na scenie pojawili się pierwsi tancerze. Jedną z czterech grup wchodzących w skład Formacji Tańca Towarzystwa „Flamenco” zainaugurowała walcem angielskim cały koncert. Oprócz wspomnianego „Flamenco” swoje występy taneczne mia-

ły również mażoretki „Sunshine” Besko, zespół z czteroletnim stażem, a także „Roztańczeni Besko” i „Artyści za Dychę”, określający siebie jako grupa miłośników tańca i dobrego humoru.

Łącznie przez scenę SDK przewinęło się blisko 120 tancerzy. Za choreografię, scenariusz i reżyserię odpo-

wiedzialna była – jak zwykle zresztą – Wiesława Skorek, instruktorka i kierownik artystyczny „Flamenco”. Było więc klasycznie, powiewały suknie, panowie tradycyjnie we frakach. Było też trochę tanecznego Jamesa Bonda i Różowej Pantery, ognistego paso doble, fikuśnej cza-czy. Ponadto trochę tańców cygańskich, dalej – dziecięcych marynarzy, poruszających się w rytmie cza-czy i dziecięcej polki w stylu zdobywców Dzikiego Zachodu. Mażoretki z Besko wywijaly batutami, aż w głowie się kręciło. Obok klasyki również szczypta muzyki współczesnej, parę kawałków tanecznego hip-hopu w rytm piosenek The Black Eyed Peas. Publiczność bawiła się do łez przy występach Adama Rubla oraz braci Pawła i Maćka Kuligów, którzy, udając trzech tetryków, na scenie „tańcem-polamańcem” dawali upust swojemu poczuciu humoru.

W finale, rzecz jasna, wystąpili wszyscy, scena wytrzymała, publiczność oklaskami wiwatowała, a wyraźnie wzruszona Wiesława Skorek nie kryła emocji. Zatem do udanych można zaliczyć Międzynarodowy Dzień Tańca w Sanockim Domu Kultury.

TM

Akcja uczniów ekonomika

Uczcili powstańców z getta warszawskiego

19 kwietnia, w 73. rocznicę wybuchu powstania w getcie warszawskim, uczniowie z Zespołu Szkół nr 1 w Sanoku, wraz z opiekunką Joanną Albigowską, zorganizowali akcję przypominającą o tym tragicznym wydarzeniu. Uczczenie zrywu powstańców z połączonych sił Żydowskiej Organizacji Bojowej i Żydowskiego Związku Wojskowego było kulminacyjnym elementem projektu

„Pamięć dla Przyszłości”. W pierwszej kolejności uczniowie i nauczyciele ZS 1 na placu przed szkołą ustawili się na kształt hasła „19 kwietnia. Pamiętamy”. Trzymali w rękach żółte balony i dwieście żonkili symbolizujących kwiaty, które rokrocznie pod pomnikiem Bohaterów Getta składał ostatni dowódca powstania, Marek Edelman. Następnie uczniowie rozdawali żonkile

przypadkowym przechodniom, po czym udali się do Urzędu Miasta, gdzie spotkali się z burmistrzem Tadeuszem Pióro. Wyraźnie przejęci, opowiadali o projekcie, który od miesiąca realizują: o rocznicy 19 kwietnia, zorganizowanej akcji i planach, m.in. o konferencji podsumowującej XIII edycję projektu, która odbędzie się 26 kwietnia w PWSZ.

TM



Życie za jeden uśmiech

Jedna świadoma decyzja plus kilka godzin z własnego życia potrafią zupełnie obcej osobie odmienić los, dać nową szansę i nadzieję. Od 14 do 16 kwietnia w Galerii D PWSZ odbyła się rejestracja potencjalnych dawców szpiku pod hasłem „Wspólnie przeciw białaczce”.

Akcja Dni Dawcy Szpiku w sanockiej uczelni odbywa się już po raz ósmy. Organizują ją wolontariusze, tacy jak Edyta Wilk: wesola, pełna optymizmu i bardzo zaangażowana młoda kobieta.

– W ciągu roku odbywają się dwie edycje – mówi Edyta Wilk. – Jesienna, na przełomie listopada i grudnia (skierowana przede wszystkim do nowych studentów i uczniów z ostatnich klas ponadgimnazjalnych), oraz wiosenna. W tym roku wyznaczono kwiecień na zorganizowanie Dni Dawcy Szpiku.

Z edycji na edycję chętnych potencjalnych dawców jest mniej. Być może dzieje się tak dlatego, że Sanok to małe miasto i przeważnie ci, którzy chcieli się zarejestrować, po prostu już to zrobili. W rozmowie Edyta Wilk zdradza, że za pierwszym razem było ponad 150 takich osób. Mimo to wciąż jednak przybywają nowe. Być może drugą przyczyną spadku liczby chętnych jest fałszywe przekonanie, że zabieg pobrania szpiku jest bardzo bolesny i że odbywa się on poprzez wkłucie w kręgosłup.

– To nieprawda. Są dwie metody. Rzadsza, kiedy pobieramy szpik z talerza biodrowego, i częstsza, tzw. pobieranie z krwi obwodowej. Wygląda mniej więcej jak transfuzja krwi. Z jednej ręki krew odprowadzana jest do specjalnej maszyny, gdzie separowane są komórki macierzyste, a potem z powrotem wpływa ona do drugiej. Trwa to przeważnie kilka godzin – objaśnia Edyta Wilk.

Dla uzmysłowienia problemu istotne będzie przytoczenie kilku faktów. Na świecie co 35 sekund ktoś zapada na nowotwór krwi. Zarejestrowanych dawców jest wprawdzie 25 mln, z czego w Polsce blisko 900 tys, jednak co piąty chory nie znajduje swojego odpowiednika genetycznego. Co jest potrzebne do zarejestrowania się, kiedy już zakończą się Dni Dawcy Szpiku? Trzeba odwiedzić stronę fundacji DKMS; warunkiem sine qua non jest ukończenie 18 lat i nieprzekroczone 55, oczywiście dobry stan zdrowia, który dodatkowo badany jest już po zarejestrowaniu się. Wówczas oddaje się krew w celu kompleksowego badania. Tyle.



Edyta Wilk szczęśliwy dawca szpiku kostnego

Historia pani Edyty, koordynatorki, wolontariuszki, a przede wszystkim dawcy jest niesamowita i pełna zaskakujących zwrotów. Posłuchajmy:

– Wszystko zmieniło się po 2006 r. Uległam bardzo poważnemu wypadkowi samochodowemu. Moje życie zupełnie się przewartości-

owało. Najpierw decyzja o posiadaniu dzieci. Dzisiaj jestem szczęśliwą mamą dwóch córek. Ponadto wiedziałam, czułam, że coś muszę zrobić dla innych. Bo dobro zawsze wraca. Może i brzmi to banalnie, ale przekonałam się o tym nieraz. Pewnego dnia jedna z córek przyniosła z przedszkola folder prom-

ujące akcję oddawaniu szpiku, organizowaną przez PWSZ. Był tam rysunek, prosty, ale wymowny. Zdrowa biedronka mająca kropki oddaje część chorej, która tych kropek nie ma. Zaczęłam wówczas również rozmawiać z córką o białaczce, to znaczy ona zaczęła mnie wypytywać. Pomyślałam: skoro my, rodzice uczymy dzieci o bezinteresownej dobroci, to dla czego sami tego nie pokazujemy, nie dajemy przykładu. Wtedy podjęłam decyzję. 13 grudnia 2013 r. poszłam się zapisać do punktu na naszej uczelni. Dostałam dokument potwierdzający i zapomniałam o całej sprawie. Zresztą prawdopodobieństwo zgodności genetycznej jest bardzo małe, więc o tym po prostu nie myślałam. Nie minęły trzy miesiące, jeszcze nawet nie posiadałam karty dawcy, gdy w lutym zadzwonił telefon z fundacji. Pierwszą moją reakcją był płacz, płakałam ze szczęścia. Uświadomiłam sobie jednocześnie, że ktoś na mój szpik musiał już długo czekać i gdyby nie moje postanowienie sprzed kilku miesięcy, to...

Przeszłam całą procedurę i 22 kwietnia oddałam szpik. Wkrótce będzie druga rocznica. Okazało się, że szpik trafił do dziewczyny ze Słowacji, w moim wieku. Zaraz też zaczęłyśmy się kontakto-

wać przez fundację, to była jedyna forma i możliwość kontaktu, takie są procedury. Wszystkie pozostałe dane dawcy i biorcy są anonimowe. Wiek, płeć i narodowość – tyle wiemy o sobie. Istotną informacją dla dawców jest także to, że dostarczamy nasz materiał DNA. Część siebie oddajemy komuś, kogo zupełnie nie znaliśmy, a kto dzięki jednej decyzji staje się nam bliski. Dlatego nazywamy ich bliźniakami. Przed oddaniem szpiku jeszcze bardziej zaczęłam dbać o siebie, odżywiać i... myśleć pozytywnie, żeby przekazać tę swoją energię przyszłej bliźniaczce. Uświadomiłam sobie również, że ratując tę jedną osobę, na dobrą sprawę ratuję też jej całą rodzinę. Dziewczyna ze Słowacji ma syna, gdyby nie ta moja nagła deklaracja, chłopak straciłby matkę – sama nią jestem i nie chcę sobie nawet wyobrazić takiej sytuacji.

Z twarzy Edyty nie znika uśmiech ani na chwilę. Nie należy ona do niepoprawnych optymistów, jednak wie, że los można odmienić i nie ma co tracić życia na zamartwianie się. 22 kwietnia mija ważna dla niej rocznica. Ten dzień będzie podwójnie szczęśliwą datą w kalendarzu, w tym dniu zobaczy się ze swoją bliźniaczką.

Tomek Majdosz

Kto czyta, nie błądzi

Drzwi do innego świata

Być finalistą Olimpiady Literatury i Języka Polskiego to dla licealisty wielki sukces – ogłoszaliśmy w poprzednim numerze tygodnika, że uczennica II LO, podopieczna Julity Kołodziejczyk, znalazła się w finale, zorganizowanym w pierwszym tygodniu kwietnia w Konstancinie pod Warszawą. Dziś rozmawiamy z Patrycją Zoszak – o czytaniu, ulubionych autorach i planach na przyszłość.

Od kiedy zainteresowałaś się literaturą? To w dzisiejszych czasach mało popularna dyscyplina, zwłaszcza wśród młodych.

Już w szkole podstawowej brałam udział w konkursach z języka polskiego, przygotowywała mnie pani Joana Cecuła. Jestem absolwentką Gimnazjum nr 4, tam polonistka Ewa Wrotniak przygotowywała mnie do konkursu i udało się dotrzeć do II etapu w Krośnie. W II LO dwukrotnie, pod okiem pani Julity Kołodziejczyk, startowałam w olimpiadzie polonistycznej i w tym roku udało się osiągnąć tytuł finalisty.

Lubisz czytać?

Oczywiście! Zaczynałam od „Harry’ego Pottera” i „Opowieści z Narnii”, potem przyszedł czas na „Jeźdźcadesięć”. To było w podstawówce. Wtedy też zdarzało się, że z pewnym wyprzedzeniem czytałam lektury – mam starsze siostry, one czytały, więc i ja sięgалаm

po te same książki. Bardzo szybko nauczyłam się czytać...

Ile miałaś lat?

Cztery, może pięć. Rodzice mieli taką metodę: gdy zwracałam się do nich z pytaniem o znaczenie zapisanych słów, zanim mi je objaśnili, zachęcali, bym czytała sama i w którymś momencie to zadziało, zaczęłam samodzielnie czytać.

Posiąść umiejętność a czytać w określonym celu lub dla przyjemności to dwie różne rzeczy. Ktoś cię szczególnie zachęcał, ukierunkował? Nauczyciel?

Każdy nauczyciel, a już na pewno polonista mówi, że książka jest czymś wartościowym, drzwiami do innego świata. Trzeba w to po prostu uwierzyć, spróbować, a po-

tem trudno się od czytania oderwać. Wiem, że wielu moich kolegów czyta tylko wtedy, gdy musi i najczęściej są to szkolne lektury. Nie wiem, jak do czytania zachęcać. Trzeba to polubić, poczuć, że ma to sens. Mnie na przykład literatura pomaga w rozwiązywaniu pewnych problemów czy podejmowaniu decyzji, bo wiele sytuacji literackich mamy prawo utożsamiać z życiowymi.

Jakie książki z kanonu licealnych lektur wydają ci się niekonieczne, postulowałybyś ich wykreślenie?

Może „Chłopi”? Zwłaszcza, kiedy obowiązkiem ucznia jest czytanie tylko jednej części, „jesiennej”, trochę wyrwanej z całego kontekstu. Na pewno nie „Trylogię”, która bardzo lubię.

A co z „Panem Tadeuszem”?

„Pana Tadeusza” uwielbiam! Za co? Sama nie wiem... Podoba mi się postacie, zwłaszcza książk Robak i Tadeusz. Zosia mniej, bo nie jest tak wyrazista, jak oni. Podczas jednego z etapów olimpiady pisałam o „Panu Tadeuszu”. Wiem, że niektórzy wybitni pisarze tę książkę krytykowali, na przykład Cyprian Kamil Norwid. A mnie się podoba sposób, w jaki została przedstawiona szlachta.

Rzetelnie?

Trochę idealistycznie, ale z przymrużeniem oka. I niewytknie barwnie.

Nie obawiasz się, że takie idealistyczne podejście do przeszłości pokutuje do dziś i przyhamowuje nas, kiedy patrzymy w przyszłość?

Coś w tym jest... Kochanowski, Wyspiański, Gombrowicz nie bali się obnażać mitów. Wielu autorów woli jednak idealizować przeszłość i współczuć.

Lubisz romantyzm?

To piękna, niezwykle bogata literatura epoka, jednak ideał romantyczna nie przemawia do mnie. Jestem realistką, staram się stąpać po ziemi, nie w chmurach. Lubię Mickiewicza. Słowackiego trochę mniej, ale może go nie rozumiem? Myślę, że warto zrozumieć Norwida, choć to wymaga czasu i skupienia. O Norwidzie pisałam pracę na jednym z etapów olimpiady, dokładnie o kobiecych portretach w jego twórczości. Raczej nie idealizował kobiet, przynajmniej nie wszystkie... **Jak wygadają kolejne szczeble Olimpiady Literatury i Języka Polskiego? Przydaje się znajomość gramatyki?** Najpierw pisze się pracę w domu i poddaje ocenie. Jeśli jest dobra, komisja kwalifikuje uczestnika do II etapu,

czyli do udziału w eliminacjach okręgowych, które odbywały się w Rzeszowie. Tam sprawdzani byliśmy w dwóch turach: najpierw pisanie pracy – analiza tekstu lub rozprawka, do wyboru, oraz test wiedzy o języku. Kto przez pierwszą pisemną turę przebrnął, ten przystępował do egzaminu ustnego. Z okręgu do finału w Konstancinie zakwalifikowało się sześć osób. Sam finał polegał na pisaniu pracy. Jej temat zapisałam sobie na kartce, bo nie wiem, czy powtórzę z pamięci... „Relacje międzyludzkie jako przedmiot przedstawień w prozie narracyjnej polskiej i obcej. Na wybranych przykładach spróbuj pokazać, jakimi środkami zostały przedstawione”.

Ilu było uczestników w finale?

182 osoby z Polski, a oprócz tego z Litwy, Niemiec, Grecji, nawet Rumunii, bo tam wszędzie mieszkają Polacy.

Jaką przyszłość planujesz? Jako finalistka jesteś zwolniona z matury z języka polskiego, masz czas, by się przygotować z innych przedmiotów. Co to będzie?

Historia i wiedza o społeczeństwie. Zamierzam studiować prawo. Gdzie? Może w Warszawie albo Krakowie...

Rozmawiała Małgorzata Sienkiewicz-Woskowicz



30. rocznica katastrofy czarnobylskiej

Niewiedza gorsza od promieniowania!

Z dr. inż. Gawłem Żyłą rozmawia Tomek Majdosz

Mija trzydzieści lat od awarii reaktora numer 4 w Czarnobylu. W prasie, telewizji, Internecie widzimy zdjęcia z wyludnionego miasta Prypeć, czytamy o skutkach promieniowania, tysiącu chorych na raka. Ukazują się wstrząsające reportaże, jak głośna książka noblistki „Czarnobylska modlitwa. Kronika przyszłości” Swietłany Aleksijewicz. W 2006 r. pojawił się mrozący w żyłach krew dokument „Bitwa o Czarnobyl”. To są najczęstsze wyobrażenia o tym co stało się 26 kwietnia 1986 r. i o skutkach katastrofy. A jak jest w rzeczywistości?

W fizyce opieramy się na liczbach, które pozwalają weryfikować różne kwestie. Katastrofa w Czarnobylu była niewątpliwie tragedią w wymiarze ludzkim, nie wolno jej bagatelizować. Ważną dla nauki, ale nie jedyną. Bezpośrednio pochłonęła ona 31 ofiar, reszta to są już daleko idące spekulacje. Są owszem realistyczne, moim zdaniem, szacunki, które mówią o 4 tys. osób chorych na nowotwory w wyniku awarii w Czarnobylu. Głównie białaczka u dzieci, nowotwory tarczycy. Jednak bardzo trudno zweryfikować rzeczywistą skalę tej tragedii, a opieranie się na domysłach nie prowadzi do niczego dobrego.

We wspomnianym dokumencie pokazywani są górniczy spod Tuły biorący udział w akcji wykopywania szybu pod reaktorem. Po latach wielu z nich umiera na nowotwory. Należy się zastanowić, jaka byłaby długość ich życia, gdyby nie brali udziału w tej akcji, czy mamy pewność, że nie zachorowaliby na nowotwory. Nie jestem przekonany, czy ktoś to kiedyś badał w Rosji Sowieckiej. Już sama praca w kopalniach byłego Związku Radzieckiego, tryb życia jaki oni prowadzili były wysoce chorobotwórcze.

To jeden z elementów propagandy? Zresztą pokutuje do dzisiaj. Przypomnijmy sobie trzęsienie ziemi w Japonii (marzec 2011 r.), i związany z tym wypadek w elektrowni jądrowej w Fukushima, który doskonale pokazuje oblicze propagandy i szerzenie polityki strachu. W wyniku fal tsunami ginie 200 tys. ludzi, podczas awarii reaktora ani jedna!

I w tym jest problem. Fukushima paradoksalnie pokazała jak bardzo bezpieczna jest elektrownia atomowa. Trzęsienie, które miało tam miejsce było na tyle duże, że projektanci i konstruktorzy nie spodziewali się, że elektrownia będzie poddana takim warunkom. Proszę sobie wyobrazić samochód rozpędzony do prędkości 150 km/h, który uderza w mur. Kierowca wychodzi z wypadku tylko ze złamaną nogą. Mówimy wówczas o tragedii czy sukcesie konstruktorów auta? Pamiętajmy, że samochód był zaprojektowany aby zapewnić bezpieczeństwo w czasie kolizji przy prędkości 50 km/h. Strach przed promieniowaniem rośnie od czasu Hiroshimy i Nagasaki, spotęgował go dodatkowo Czarnobyl. Aby rozumieć realne zagrożenie (a raczej jego brak) ze strony elektrowni jądrowych trzeba znać podstawy fizyki. Niestety pod tym względem społeczeństwo polskie jest bardzo słabo wyedukowane. Nauka fizyki w szkole ograniczona jest do absolutnego minimum i często poświęcana jest na korzyść „przedmiotów naturalnych”, a nawet lekcji wychowawczych. Dodatkowo wielu ludzi wypowiada się w kwestii promie-

niowania jonizującego, bomb jądrowych i elektrowni atomowych nie mając o tym zielonego pojęcia. Mało tego, większość z nich nie chce nawet zdobyć podstawowej wiedzy z tego zakresu.

To gdzie tkwi problem z elektrowniami jądrowymi?

Moim zdaniem nie ma żadnego problemu z elektrowniami jądrowymi. Najpowszechniej stosowanymi reaktorami jądrowymi są wodno-ciśnieniowe (PWR) i wodno-wrzące (BWR). Tych pierwszych używa się w 70 procent wszystkich elektrowni na świecie. Źródłem energii niezbędnej do wytworzenia pary wodnej napędzającej turbiny nie jest kocioł opalany węglem jak w znanych nam elektrowniach, a reaktor jądrowy. Przy okazji proszę sobie uzmysłowić taką rzecz: jeden kilogram uranu dostarcza tyle energii co milion kilogramów węgla, więc mamy do czynienia w przypadku elektrowni jądrowych z najczystsza i najbardziej ekonomiczną formą pozyskiwania energii. Dużo „zdrowsza” niż powszechne wiatrowe, nieprzyjemne dla człowieka i środowiska, nie wspominając już nawet o węglowych. Ponadto odpady z takiej elektrowni są najbardziej monitorowanymi spośród wszystkich innych odpadów. Czy ktoś na przykład kontroluje co dzieje się z popiołem ze spalania tysięcy ton węgla rocznie? Ile ludzi w związku z tym zachoruje na nowotwory? Ilu górników ginie w kopalniach na całym świecie? Miliony ton węgla, ile nakładów finansowych, sprzętu, obiektów, ilu ludzi potrzeba. Nie wyobrażalne.

To jest właśnie lobby kompanii węglowych u nas pokutujące od czasów Gierka. Ale wróćmy do budowy i różnicy elektrowni jądrowych.

Wodę wpompowuje się do reaktora, gdzie jest ogrzewana przez pręty paliwowe, w których zachodzi łańcuchowa reakcja rozszczepienia jąder uranu. Ogrzana woda oddaje swoje ciepło do wytworzonej pary, która oddziałuje na turbiny produkujące prąd dokładnie tak samo jak w konwencjonalnej elektrowni węglowej czy gazowej. Dodatkowym elementem zabezpieczającym są pręty kontrolne podwieszane na elektromagnesach w górnej części reaktora. W przypadku awarii następuje odcięcie zasilania elektromagnesów i pręty siłą grawitacji wpadają do środka reaktora wygaszając go.

Reaktor wyłącza się samoczynnie...

Oczywiście, nie ma innej możliwości, takie są prawa grawitacji. W tego typu reaktorach rolę moderatora i jednocześnie chłodziwa pełni woda, co jest kolejnym zabezpieczeniem przed niekontrolowanym wzrostem mocy.

Moderatora?

Moderator to substancja niezbędna do podtrzymania reakcji łańcuchowej w reaktorze jądrowym. W dużym uproszczeniu można powiedzieć, że aby podtrzymać reakcję łańcuchową neutrony powodujące rozszczepienie kolejnych jąder atomowych nie mogą mieć dużej energii, bo nie spowodują rozszczepienia. Potrzebna jest więc substancja spowalniająca neutrony, które zderzając się z odpowiednim materiałem wytracą swoją energię. Takie neutrony są w stanie rozszczepić kolejne jądra. Moderatorem jest na przykład woda albo węgiel w postaci grafitu. Są to dwa podstawowe moderatory. One definiują z jakim reaktorem mamy do czynienia. Zatem bez moderatora niemożliwa jest dalsza reakcja łańcuchowa. W przypadku niekontrolowanego wzrostu mocy w reaktorach typu PWR i BWR gwałtownie dochodzi do wzrostu temperatury. Wówczas moderator, czyli woda, odparowuje. Odparowana woda nie może już być moderatorem, reakcja łańcuchowa automatycznie się wygasza. I tak jak pan powiedział reaktor wyłącza się samoczynnie.

Mam rozumieć, że w Czarnobylu był innego rodzaju reaktor jądrowy?

Zdecydowanie inny. Podobnie jak w całym ZSRR, w Czarnobylu działał reaktor typu RBMK, czyli reaktor kanałowy wielkiej mocy. Nie miał on obudowy, to pierwsza zasadnicza różnica. Zrezygnowano z korpusu ze stali grubości kilkudziesięciu centymetrów między innymi z powodu kosztów. Przewiezienie ogromnej ilości materiału, zabetonowanie wiązało się z ogromnymi nakładami finansowymi, które ponoszą wszystkie te kraje, które budują elektrownie atomowe. Ponadto, w dużym uproszczeniu w reaktorze RBMK każdy kanał był osobnym „małym reaktorem”. Wymienikiem ciepła, chłodziwem, była nadal woda, ale moderatorem grafit. To druga zasadnicza różnica. Każdy kanał zawierał paliwo jądrowe z grafitem w roli moderatora. Dochodziło do reakcji jądrowej, woda odbierała ciepło i wszystko działało jak należy. Jednakże w przypadku awarii gdy woda odparowała, nie było materiału odbierającego ciepło i dochodziło do przegrzania reaktora. Reakcja jądrowa była cały czas podtrzymywana, ponieważ w reaktorze w dalszym ciągu znajdował się moderator grafitowy, temperatura stale wzrastała, inaczej niż w poprzednio omówionych typach reaktorów. W końcu wzrost mocy był do tego stopnia duży, że grafit zaczął się topić, a bardzo wysoka temperatura doprowadziła do rozłożenia wody na wodór i tlen. Wodór jest gazem skrajnie łatwopalnym, a w połączeniu z tlenem, który podtrzymuje spalanie jest niemalże wybuchowy. Z uwagi na to, że oba te gazy są lżejsze od powietrza, uniosły się one i zebrały pod kopułą reaktora.

I dlatego doszło do wybuchu wodoru.

I rozszczelnienia kopuły. Panuje powszechna zgoda co do tego, że pomimo wad projektowych reaktora

RBMK za tragedię w Czarnobylu winić można jedynie czynnik ludzki. Na nocnej zmianie pracował nie doświadczony operator, który przeprowadzał testy awaryjnego zasilania, dodatkowo nie zauważył on, że w reaktorze doszło do zatrucia ksenonowego, ale to już techniczne szczegóły...

Musimy też jeszcze jedno wiedzieć. Zaletą a równocześnie wadą reaktorów w ZSRR był ich cel. To trzecia różnica. Żeby zbudować broń jądrową potrzebny jest odpowiedni izotop plutonu. Aby uzyskać pluton do celów militarnych musi on przebywać w reaktorze kilka tygodni. W bezpiecznych reaktorach typu PWR i BWR paliwo wymienia się co kilka lat. Pluton wyjęty z takiego reaktora nie nadaje się do celów militarnych. Jest on niestabilny, poza tym uzyskana z takiego pierwiastka bomba może wybuchnąć w sposób niekontrolowany, ma również ona małą siłę rażenia. Co prawda Amerykanie twierdzą, że dysponują technologią produkcji broni z tego typu materiałów, ale jest ona nieefektywna i nieekonomiczna. W przypadku reaktora RBMK na bieżąco można wymieniać paliwo, pozwalając na to zaprojektowane osobne kanały. Dziś możemy stwierdzić, że reaktor takiego typu jaki działał w Czarnobylu był zaprojektowany do wytwarzania materiałów do budowy broni jądrowej, jednakże według mojej wiedzy nie był on wykorzystywany w tym celu. Możemy zatem podsumować, że projektanci elektrowni w Czarnobylu poświadcili kwestie bezpieczeństwa dla potencjalnych korzyści militarnych. Wszyscy wiemy jak to się skończyło.

I stąd była potrzebna propaganda Zachodu, żeby ukrócić projekt budowy tego typu elektrowni w Związku Radzieckim?

Nie jestem historykiem czy politologiem, żeby wypowiadać się w kwestiach ewentualnej propagandy, ale można się zastanowić, czy Zachód dążył do zamknięcia elektrowni jądrowych z reaktorami typu RBMK wyłącznie z troski o bezpieczeństwo ludności republik radzieckich. Na świecie istnieją reaktory wojskowe i cywilne, ale o tym wiemy. W przypadku Czarnobyla mieliśmy cywilną elektrownię, która bardzo łatwo mogła być zaadaptowana do celów militarnych.

Ale dlaczego w Hiroshimie, Nagasaki można się osiedlać, a w Czarnobylu nie?

Różnica między bombą jądrową, a awarią w Czarnobylu polega na tym, że wybuch konwencjonalny, wybuch wodoru (Czarnobyl) spowodował rozrzućenie materiału radioaktywnego na ogromnym ob-

szarze. Materiały radioaktywne nadal pozostają w fazie rozpadu. Sprawa bez precedensu. Natomiast w Hiroshimie zrzucano bombę, w której był pluton. Ma on magazynowaną energię, w momencie osiągnięcia masy krytycznej każdy uwolniony neutron zaczyna rozszczepiać kolejne jądro atomowe. Rozpadające się jądro plutonu tylko w momencie wybuchu emituje promieniowanie jonizujące czyli promieniowanie szkodliwe. Zatem jeżeli wybuch bomby jądrowej trwa kilka trylionowych sekundy to w tym czasie emitowane jest promieniowanie. Możliwe jest jeszcze później śladowe promieniowanie, ale zazwyczaj na małym obszarze, przez krótki okres i najczęściej nie jest ono już szkodliwe. I to jest bomba jądrowa, czyli taka która ma na celu uwolnienie ogromnej energii w jak najkrótszym czasie - wybuch. Natomiast w elektrowni jądrowej dąży się do kontroli tego procesu. Dąży się do tego aby cały zawarty w reaktorze materiał nie rozpadał się jednocześnie, ale stabilnie uwalniał potrzebną energię pozyskiwaną jako ciepło do ogrzewania wody, która napędzi turbiny. Wydłużony proces pozwala na pracę reaktora przez 20, 30, a nawet 60 lat.

A czym była chmura, którą wykryły czujniki promieniowania radioaktywnego w Szwecji dwa dni po awarii elektrowni jądrowej w Czarnobylu?

Był to głównie jod promieniotwórczy. Ma on czas połowicznego rozpadu rzędu tygodnia, o czym też mało kto wie. Po dwóch tygodniach zawartość jodu w chmurze zmniejsza się do jednej czwartej, po trzech tygodniach do jednej ósmej i tak dalej... Na pewno była ona niebezpieczna dla osób, które znalazły w jej pobliżu, ale łatwo można było się przed tym uchronić pijąc słynny płyn lugola.

Czyli?

W całym organizmie ludzkim organem przyswajającym jod jest tarczycza. Mówiąc najprościej, tarczycza ma pewne moce przerobowe, może ona „przerobić” określoną ilość jodu. Jeżeli dostaniemy jod promieniotwórczy z tej chmury, zostaje on wyłapywany przez tarczycę. Zaczyna się on rozpadać w gruczole, w dalszej kolejności może prowadzić to do nowotworów. Ale wystarczy napić się płynu lugola, który zawiera naturalny jod, tarczycza „staje się pełna zdrowego jodu”. Dodatkowy jod zostanie wypłukany przez organizm. Dlatego istotne było picie tego płynu w możliwe szybkim czasie po narażeniu na kontakt z promieniotwórczym jodem.

Dziękuję za rozmowę.

Dr inż. Gawel Żyła jest adiunktem w Katedrze Fizyki i Inżynierii Medycznej Wydziału Matematyki i Fizyki Stosowanej na Politechnice Rzeszowskiej. Jego specjalizacją są nanomateriały, ale aktywnie działa on również na polu fizyki jądrowej. W roku 2009 obronił pracę inżynierską pt. „Zasady działania i główne typy reaktorów jądrowych używanych w energetyce”. Cztery lata później w Instytucie Fizyki Jądrowej Polskiej Akademii Nauk w Krakowie obronił dysertację doktorską, za którą otrzymał wyróżnienie. Mimo młodego wieku ma na swoim koncie kilkadziesiąt publikacji naukowych w anglojęzycznych branżowych czasopiśmie i wystąpienia na konferencjach międzynarodowych. Jest także laureatem wielu konkursów m.in. „Stypendium dla Młodych Fizyków” otrzymanego na Zjeździe Fizyków Polskich w 2013 i 2015 r.

Bieszczadzka Ciuchcia zaprasza turystów

Pociąg do przeszłości

Kłębi się tłum, kłębią się dym i para. W Majdanie tłoczno, choć do sezonu jeszcze daleko. Z wagoników wychodzą powoli niemieccy emeryci. Szykuje się grupa beskidzkich przewodników do pierwszego w tym roku przejazdu słynną Bieszczadzką Ciuchcią. Od prezesa Mariusza Werminińskiego dowiedzieli się już o nowinkach i zmianach w funkcjonowaniu kolejki. Teraz udadzą się na „jazdę testową”.



Do lokomotywy podczepiane są wagony odkryte, które umożliwiają doskonały widok na przygraniczne szczyty zachodniej części Bieszczadów. Nagle zawiadowca daje znak i lokomotywa przesywającym światem oznajmia początek podróży. W chmurach czarnego dymu i oblo-

kach śnieżnobiałej pary sunie powoli w górę, jak przed stulatami, w stronę dawnej węgierskiej granicy. Pierwszy pociąg przybył z Nowego Łupkowa do stacji w Majdanie 22 stycznia 1898 r. My ruszamy w taką samą podróż „pod parą”, lecz odwrotnym kierunkiem. Wagony toczą się gę-

siego w ślad za ciuchcią; wokół bezkresna, świeża, choć jeszcze nieśmiała bieszczadzka wiosna. W dole wąskim, kamienistym korytem z hukiem toczą się wody Solinki. Ale głos pracującej, pnącej się w górę, spoczonej lokomotywy i równomierny stukot kół wagoników dominuje nad wszystkimi innymi dźwiękami. Czasem przejeżdża przez główną drogę i wtedy znów wydaje z siebie długi, przeciągły gwizd, sygnalizując wszystkim w okolicy swoją dostojną obecność. Opuszczając dolinę Solinki, pociąg wjeżdża w gęsty, zielony, leśny tunel. Tu człowiek dosłownie ociera się o obudzoną z zimowego snu przyrodę. Chwilę jedziemy stokiem, na którym znajdują się źródła słowackiej Udawy. Do 1918 r. kolejka przekraczała tu na krótko granicę Królestwa Węgierskiego, a w międzywojniu I Czechosłowackiej Republiki. Szczęśliwie po wojnie porozumiano się w sprawie przekazania Polsce tego kawałka ziemi i pociąg nie musiał jechać pod eskortą pograniczników. Dzisiaj, gdy nikt już nie strzeże tak czujnie polsko-słowackiej granicy, mogłaby to być turystyczna atrakcja... Zamyślenie nad dziejami tego pogranicza nie trwa długo, bo oto wjeżdżamy na rozległą polanę. To dawna stacja i miejsce po nie-



istniejącej już wsi Balnica. Tu kończy się trasa. Następuje przetoczenie lokomotywy i piętnastominutowa przerwa. Kilka kilometrów stąd na południe, w głębi doliny Udawy leży słowacka wioska Osadne, gdzie w krypcie pod prawoniewną cerkwią śpi wiecznym snem ok. 1200 żołnierzy, poległych na tutejszych stokach podczas ofensywy wielkanocnej w 1915 r. Setki pustych oczodołów zdają się śledzić tych, którzy naruszają spokój tego miejsca. Ze ścian spoglądają ikony świętych i... cara Mikołaja II.

Trudno dziś wyobrazić sobie ciężkie pociskami drzewa, poorane okopami stoki i ciała żołnierzy, poległych za cara lub cesarza, którzy przeżyli ich zaledwie o parę lat.

Warto, udając się w tę podróż, wyposażyć się w słynną książkę „Zapisz to Kisch” Egona Erwina Kisch – wspaniałego pisarza, reportera i dziennikarza pochodzącego z Pragi, który wędrował tędy jako żołnierz c.k. monarchii. Wspaniały język tego „szalonego reportera” – jak go niegdys nazywano – ożywia te, bezładne dziś, krajobrazy.

W „Obudzić Golema” Kisch opisuje, jak to stary Żyd z Woli Michowej opowiada mu dawną historię o tej mitycznej istocie.

Ale czas wracać, ciuchcia znów gwizdzie niecierpliwie. Wsiadamy do wagonów, a pociąg już lekko toczy się z góry w dolinę Solinki i dalej do Majdanu. Kończy się nasza podróż retro w głąb bieszczadzkich lasów i pogmatwanych losów tej, zdawałoby się, zapomnianej przez Boga krainy. Trzeba tu koniecznie jeszcze kiedyś powrócić z Kischem... **rb**

Orli Kamień i dydaktyka

Góry Słonne stanowią ponad 30 proc. powierzchni Sanoka. Objęte są ochroną w postaci parku krajobrazowego oraz dwóch obszarów Europejskiej Sieci Ekologicznej Natura 2000. Na terenie Gór Słonnych w granicach administracyjnych Sanoka wytyczono następujące szlaki przeznaczone do uprawiania turystyki pieszej: czerwony, żółty, zielony, Szlak Ikon Doliny Sanu oraz Szlak Dzielnego Wojaka Szwajkara.

W trzecim kwartale 2016 r. powstanie kolejna atrakcja na terenie sanockich lasów: ścieżka przyrodniczo-dydaktyczna „Orli Kamień”. 13 kwietnia br. przy Królewskiej Studzieni Nadleśnictwo Brzozów zorganizowało spotkanie, którego celem było przejście trasy i omówienie prac na planowanych przystankach ścieżki. W spotkaniu uczestniczyli: Artur Królicki – zastępca dyrektora ds. ekonomicznych Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie, Andrzej Dąbrowski – nadleśniczy Nadleśnictwa Brzozów, Grzegorz



Dziuba – inżynier nadzoru obrębu Sanok w Nadleśnictwie Brzozów, Wojciech Pajestka – naczelnik Wydziału Kultury i Promocji Urzędu Miasta Sanoka, Marek Wilk – leśniczy Leśnictwa Liszna; przedstawiciele Zespołu Parków Krajobrazowych w Przemysłu: Małgorzata Tarczyńska-Góra – główny specjalista ds. edukacji, turystyki i rekreacji, Ewelina Krupa – specjalista ds. edukacji, turystyki i rekreacji, a także Dariusz Kozik – specjalista ds. ochrony środowiska, krajo-

brazu, wartości historycznych i kulturowych; ponadto Piotr Kutia – podinspektor ds. ochrony środowiska w Wydziale Ochrony Środowiska i Gospodarki Odpadami w Urzędzie Miasta Sanoka.

Planowana trasa ścieżki przebiegać będzie od Królewskiej Studni wzdłuż szlaku czerwonego do szczytu Orli Kamień (517 m n.p.m.), następnie szlakiem żółtym do ul. Gajowej. Potem prowadzić będzie ul. Gajową nad terenem dawnego „czołgowskiego”, obok kapliczki, po-

czym wzdłuż ogrodzenia Muzeum Budownictwa Ludowego do początkowego przystanku ścieżki – Królewskiej Studzienki. Na wytyczonej trasie o długości 6 km leśnicy i samorządowcy planują utworzenie kilkunastu przystanków opisujących walory przyrodnicze i historyczne Gór Słonnych, m.in. wychodnie skalne, buczynę, źródła, punkty widokowe, okopy z II wojny światowej oraz faunę i florę Gór Słonnych.

Piotr Kutia

Wodne atrakcje

Pontonem przez San

Pocziwy San może być atrakcją turystyczną – na taki pomysł wpadli właściciele Biura Turystyki Kulturowej PAWUK.

Splyw zorganizowało BP PAWUK – zielonyponton.pl dla przewodników i osób związanych z branżą turystyczną. Na siedmiu zielonych pontonach pokonaliśmy trasę 12 kilometrów z Sanoka do Mrzygłodu. Bardzo dopisała pogoda, ponieważ jak na połowę kwiet-

nia temperatury sięgające 20 stopni to ewenement. Nawet mocny wiatr bardziej pomógł niż przeszkadzał, gdyż wiał w plecy. W spływie uczestniczyła ponaddwudziestoosobowa grupa przewodników, hotelarzy, pracowników informacji turystycznej. **FZ**



AUTORSKA RECENZJA

Polecają panie z księgarni „Autorska”



„Zbawienie na Sand Mountain” Dennis Covington

Zabierając się do tej długo wyczekiwanej książki liczyłam na to, że będzie miała w sobie to „coś”, co od pierwszej strony wciągnie mnie w historię węzowników. Nie zawiodłam się!

Dennis Covington w bardzo naturalny sposób opisuje historię nabożeństw z udziałem jadowitych węży, które odbywały się w południowych Appalachach.

Fascynująco przedstawia duchowe przeżycia, podczas których osoby namaszczone

Duchem Świętym mogły ujarzmić jadowite mokasyny i grzechotniki. Autor nie skupiał się jedynie na historii nietypowego Kościoła, przedstawił również wiele postaci, które pozwalają zrozumieć, dlaczego igrają ze swoim życiem.

Według mnie jest to nietypowa lektura, którą naprawdę warto przeczytać, a fakt, że autor sam przeżył spotkanie z węzami, czyni tę historię jeszcze bardziej niesamowitą.

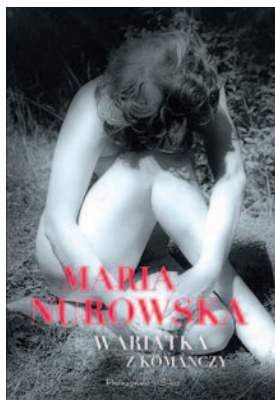
Anita

„Wariatka z Komańczy” Maria Nurowska

Marta Kohn jest znaną malarzką i silną, stanowczą kobietą, broniącą swoich poglądów. Poruszona dramatycznymi wydarzeniami, jakie miały miejsce na Ukrainie postanawia wyruszyć w rejon działań wojennych, aby pomóc głodnym, porzuconym zwierzętom. Jednak nie wszystko dzieje się tak, jak by chciała... Podejrzana o szpiegostwo, zostaje zatrzymana. Autorka powieści przedsta-

wia nam sekrety burzliwego życia głównej bohaterki, jej trudy życiowe, zmagania z rodziną, miłością. Poznajemy przeszłość Marty i śledzimy jej obecne losy. Polecam wszystkim, a w szczególności miłośnikom polskiej literatury!

Ania



Seria o „Kici Koci” Anita Głowińska

O Kici Koci pierwszy raz usłyszałam niedługo po otwarciu naszej księgarni od klientki, która chciała uzupełnić kolekcję o nowsze

części serii. Z zacięciem przeglądałam kolejne książeczki i postanowiłam wypróbować Kicię Kocię na mojej 2,5-latce. Sukces! Zakochoła się w tej malej, jakże ludzkiej i dziecięcej kotce i od wtedy czytanie jej przygód jest rytuałem na dobranoc. Kicia Kocia w kolejnych książeczkach buntuje się w sklepie, boi się burzy, idzie do przedszkola, na basen, boi się zasnąć... Mamy tu szeroki wachlarz sytuacji i zachowań małych dzieci, z którymi często wiążą się ogromne emocje w procesie poznawania świata.

Bardzo prosty język, który zrozumie już dwulatek, oraz piękne, dziecięce ilustracje Kici Koci. Polecam serdecznie.



Książki mówione, dostępne na odtwarzaczach

„Czytaki” dla niewidomych

14 kwietnia w Sali Herbowej Urzędu Miasta odbyła się uroczystość przekazania nowoczesnych odtwarzaczy książek mówionych Czytaka NPN 3. Kameralna uroczystość przebiegła w bardzo miłej atmosferze, prezes Zarządu Koła PZN w Sanoku Zofia Noster serdecznie podziękowała Urzędowi Miasta Sanoka, a także Fundacji PKO Bank Polski za wsparcie akcji dla niewidomych.

Przedsięwzięcie wsparło także Stowarzyszenie Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Larix”. Na uroczystość przekazania przybył m.in. Krzysztof Teśniarz, przedstawiciel Spółdzielni „Nowa Praca Niewidomych”. W tej ważnej chwili nie zabrakło przedstawicieli władz miasta w osobach przewodniczącego Rady Miasta Zbigniewa Daszyka oraz burmistrza Tadeusza Pióro, pojawił się także dyrektor sanockiego oddziału Banku PKO BP i wolontariusz fundacji Janusz Baszak. Podziękowania za wsparcie wyraziła prezes „Larixu” Agnieszka Kwolek.

Głos zabrała radna Wanda Kot, przewodnicząca Komisji Ochrony Zdrowia i Pomocy Społecznej, a także radny Ryszard Bętkowski. Podkreślili oni wkład komisji w realizację pomocy dla osób niewidomych, bowiem projekt ten został jednomyślnie poparty przez jej członków. Po części oficjalnej zostały

zaprezentowane „czytaki” – każdy z uczestników spotkania miał szansę zapoznać się z zasadą działania odtwarzaczy. Po prezentacji przekazano dwadzieścia urządzeń, wraz z nagranyimi książkami, osobom potrzebującym.

Agnieszka Kwolek przybliżyła obecnym cele statutowe oraz działalność Stowarzyszenia „Larix”. Zofia Noster, prezes PZN w Sanoku, długo i serdecznie dziękowała władzom miasta, Tadeuszowi Pióro i Zbigniewowi Daszykowi, a także Urszuli Kontowskiej, prezes Fundacji PKO Bank Polski, oraz Januszowi Baszakowi. – Człowiek jest tyle wart, ile jest w stanie pomóc innemu człowiekowi. Poprzez takie wspomaganie także i w naszym, pozabawionym blasku życiu pojawi się promyk nadziei – mówiła pani Zofia.

Mamy nadzieję, że „czytaki” będą niezawodne i posłużą przez długi czas.

Artur Wróbel

Odcinek 7

– Żyje pan! – krzyknął Robert i natychmiast zaczął żałować, że to powiedział. Może niepotrzebnie zdradził, że był świadkiem, jak Siwego wynoszono do karetki?

– Miło mi, że to pana cieszy. Rozumiem, że słyszał pan już o moim dzisiejszym... wypadku?

– Widziałem, że był pan nieprzytomny, a rana na głowie nie wyglądała najlepiej.

– Rana na głowie to tylko draśnięcie. Noga to problem, nie mogę zgiąć kolana.

– Co na to ortopeda?

– Ortopeda? – zaśmiał się Siwy. – U nas najbliższy ortopeda to znachorka w Targowiskach.

– Z całym szacunkiem... ale nie lekceważyłbym współczesnej medycyny – powiedział Robert, mim o że czuł, iż wcale nie ma przed sobą zdziwczalego staruszka, któremu doskwierałby brak logiki czy zaufania do zdobyczy cywilizacji.

– Nie miał pan do czynienia z sanocką ortopedią. I oby tak zostało. Ale do rzeczy: pozwoliłem sobie porwać pańską uroczą przyjaciółkę z przystanku PKS, ponieważ przykuła uwagę kilku miejscowych. Mówiłem już panu przy naszym pierwszym spotkaniu, że w tym mieście ma się oko na obcych.

Robert poczuł się nieswojo. Staruszek ostrzega go, że inni mają oko na obcych, a sam doskonale się orientuje w tym, kto i kiedy przyjeżdża do miasta. Czy na pewno są w dobrych rękach? Musi wyciągnąć z Siwego jak najwięcej informacji. Nie mógł oprzeć się wrażeniu, że nie są tu sami, że ktoś ich obserwuje...

– Kogo ma pan na myśli? I komu pan zawdzięcza dzisiejszą przejażdżkę karetką?

– To długa i zagmatwana historia. Obiecuję, że niebawem ją panu opowiem. Ale nie dziś. Mam niewiele czasu, a trzeba działać szybko... Po co był pan dziś w urzędzie miasta?

Robert nie spodziewał się tak bezpośredniego pytania. Zbiło go z tropu. Chwilę temu obiecał sobie, że będzie twardy i to on wyciągnie z przeciwnika jak najwięcej informacji. Tymczasem czuł, że przegrywa i nie ma w zanadru żadnej dobrej, wymijającej odpowiedzi.

– Szukam starego znajomego. Pracuje w waszym magistracie.

– Antoni Marszałek to pański stary znajomy? – Siwy zaśmiał się długo i głośno.

Po jego pytaniu nastąpiła chwila niewygodnej ciszy. Robert czuł, że nie poradzi sobie z kolejnymi kłamstwami. Milczenie przerwała Hania.

– Och, Robert, po co te podchody, powiedz wprost, że szukasz zabójcy dziadka. Już trochę o tym rozmawialiśmy z panem Józefem...

Robert oblał się rumieńcem. No tak, jasne, Hania wypaplała staremu, po co tutaj przyjechaliśmy. Teraz Siwy wie o nas wszystko, a my o nim nic. Ciekawe, czy naprawdę ma na imię Józef? Ciekawe, czy wyjdziemy stąd żywi? Robert poczuł się bezradny, nie wiedział, ile szczegółów zdradziła Hania, postanowił mówić niewiele, ale na wszelki wypadek nie kłamać.

– Przypuszczam, że Antoni Marszałek to syn zabójcy mojego dziadka. Dlatego o niego pytałem.

– A jak nazywał się pański dziadek?

– Robert Pietrucha.

– Nie znam... nie mieszkał w Sanoku, na pewno nie pod tym nazwiskiem...

– Nie, dziadek nie mieszkał w Sanoku, jesteśmy z Kaszub.

– Z Kaszub? To macki rodziny Marszałków sięgają aż tak daleko?!

Siwy wydał się szczerze zaniepokojony. Może jednak Hania wcale nie zdążyła powiedzieć mu tak wiele, jak sądził Robert?

– Mój dziadek i Tadeusz Marszałek pracowali razem w Warszawie. To tam zdarzył się wypadek.

– Wypadek taki jak mój dzisiejszy... jak się domyślam – Siwy zmrużył znacząco jedno oko. – Cóż, niestety nie wiem nic o pańskim dziadku. Ale znam rodzinę Marszałków. Mam z nimi na pieńku od dawna. I muszę pana ostrzec: ci ludzie nie przebierają w środkach. Przyznam szczerze, że kiedy zobaczyłem pana po raz pierwszy, pomyślałem, że mógłby mi się pan przydać: nowa twarz w mieście, niezwiązana z tujejszymi układami. Ale pan pierwsze kroki skierował do urzędu miasta. I od razu zapytał pan o Marszałka. Proszę wybaczyć, ale – delikatnie mówiąc – nie przemyslał pan tego. Teraz już mają pana na oku. I każdego, kto się do pana zbliży.

Mimo wszystko postanowiłem, że wam pomogę. Panna Hanna to co innego – jej jeszcze nikt tutaj ani z panem, ani ze mną, ani z Marszałkami nie kojarzy. Jest osoba w magistracie, biuro do spraw promocji miasta, mogę szepnąć kilka słów, gdzie trzeba, i przyjmą tam pannę do pracy. Powiesz pani trochę w mojej i waszej sprawie. Co wy na to?

Roberta zdziwiła ta propozycja. Na samą myśl o wystawieniu Hani na niebezpieczeństwo zakreśliło mu się w głowie. Czy mogą ufać Siwemu? A co, jeśli odmówi? Czy dostaną jeszcze jedną taką szansę?

– Zgadzą się! – Hania postanowiła podjąć decyzję za nich oboje.

– Ależ Haniu, to zbyt niebezpieczne! – Robert musiał wygłosić

ten banal, mimo że w głębi duszy cieszył się, że Hania zgodziła się na tę propozycję. Znał ją dobrze i wiedział, że dziewczyna uwielbia takie przygody.

– Postanowione i już, myśmy to zresztą wcześniej z panem Józefem dogadali. Dostanę pracę, samochód i przyzwoity dach nad głową. Jeśli będziemy uważni, to nikomu nic złego się nie stanie. Poza tym wiesz, że lubię kryminalne zagadki! A i praktyka w biurze promocji miasta przyda mi się do CV!

– No, dobrze, skoro już wszystko dogadaliście... to jaka będzie moja rola w naszym spisku? – Robert poczuł się nagle zepchnięty na drugi plan.

– Pan, panie Robercie, będzie się chwilowo trzymał od panny Hanny z daleka. To polecenie numer jeden. Znajdzie pan pracę niezwiązaną z urzędem, hobby, znajomych... i na chwilę się pan wyciszy, przestanie zwracać na siebie uwagę i rozpytywać o Marszałka. Będziemy się spotykać dwa razy w tygodniu. Następne spotkanie w piątek o 15.00, tutaj. Przyjedzie pan takśówką na dworzec jak dziś, najpierw wypije piwko w pobliskim barze, później pójdzie na spacer. A teraz się rozejdziemy. Pierwsza wyjazd panna Hanna – proszę, tutaj są kluczyki do samochodu, znajdzie go pani na pobliskim parkingu – tak jak tłumaczyłem. Proszę już iść.

– A ja? – zapytał Robert. – Kiedy się zobaczymy z Hanią? Czy mogę do niej chociaż dzwonić? Nie chciał rozstawać się z Hanią, dopiero przyjechała, nie zdążyli nawet porozmawiać, nie wie, dlaczego płakała i co tak naprawdę wydarzyło się na tym cholernym zasikany dworcu.

– Panie Robercie, proszę się wstrzymać przynajmniej do piątku,

do naszego kolejnego spotkania. Wtedy ustalimy, co jest bezpieczne, a co nie.

– Wytrzymamy do piątku! Myśl o dziadku i o rozwiązaniu tajemnicy. Przygoda! – rozpromieniona Hania pocałowała go na pożegnanie i wybiegła z pokoju. Po kilku minutach milczenia Józef powiedział Robertowi, że czas i na niego:

– Proszę wrócić do hotelu i zająć się szukaniem pracy.

– Mam pana tak tutaj zostawić?

– Tak. Ma się kto mną zająć.

Proszę już iść.

Robert wyszedł z pokoju i w korytarzu natknął się na młodego chłopaka. Tamten bez słowa wskazał mu drzwi wyjściowe. A więc Robert miał rację – nie byli sami. Szedł wprost przed siebie, zupełnie nie wiedząc, gdzie jest i czy chociaż zmierza w stronę hotelu. Ależ historia! Bardzo dziwna historia... Albo znalazł się w centrum jakiejś szpiegowsko-kryminalnej historii, która tropi małomiasteczkowy układ zamknięty, albo ktoś robi sobie z niego i Hani niezłe żarty. To wszystko wydało mu się szalone. Kim w ogóle jest Siwy?! Józef... – no tak, nawet nie znał jego nazwiska! Po chwili spaceru zdał sobie sprawę, że idzie jakąś nieciekawą, odrapaną, wąską uliczką. Powoli w jego stronę zmierzała kobieta na czarno-różowym, damskim, amerykańskim cruiserze. Ciekawy rower jak na to miasto, pomyślał.

– Którędy do Domu Turysty? – zapytał rowerzystkę.

– Skręci pan tutaj, pójdzie pan prosto, potem w prawo... to znaczy w lewo... i tam dalej pan kogoś zapyta...

No tak, nie powinien oczekiwać prostej, konkretnej odpowiedzi. Nie dziś, nie w tym mieście.

Barbara S.

Część druga zbójnickiej legendy

Sandor Rozsa w Bukowsku

ROBERT BAŃKOSZ
ihor@wp.pl

Kapitan podziękował i dojadł się do nowo poznanego towarzysza. Znalazł się tym sposobem zbójnik sam na sam ze swym katem, a on nie rozpoznał w nim słynnego opryszka, za którym cesarscy żandarmi i wojsko od lat uganiały się po górach. Po chwili Sandor odezwał się w te słowa:

– Czy mógłbym, jako że szanowny pan utrudzony wielce dbałością o bezpieczeństwo naszych traktów od zbójników, będąc uczciwym obywatelem naszej monarchii, wdzięczny za wasze starania, postawić panu oficerowi obiad?

– Ja pana do tego nie namawiam – odrzekł zaskoczony, lecz mile połączony i skuszony darmowym wiktorem oficer.

– Sprawi mi to przyjemność – odrzekł zbój.

– Jeśli pan tak łaskawy, tedy nie wzbraniaj – przyzwolił usatysfakcjonowany kapitan.

Zapłacił Sandor za obiad dla oficera u karczmarza i powiedział:

– Nie tylko szanowny pan, jak mniemam, utrudzony ciężką służbą, ale też towarzyszący mu wojacy. Czy mogą zatem także i ich ugościć na mój koszt?

– Jeśli taka pańska wola, to proszę bardzo, ale nie chcę pana narażać na straty – odparł kapitan.

– Nie jestem ubogi, a szacunek dla władzy rzecz święta – rzekł zbójnik.

Oplacił posiłek każdemu z żołnierzy i przez dwie godziny rozprawiał z kapitanem o różnych sprawach związanych a to z żołnierską służbą, a to z sytuacją w Galicji i na Węgrzech, a to o pladze zbójników na węgierskich traktach. Upłynęły dwie godziny i postanowił zbójnik towarzysza opuścić. Rzekł:

– Na mnie już czas! Pojadę swoją drogą, a pan swoją. Dziękuję jasnie panu za towarzystwo.

– A i ja dziękuję za strawę i rozmowę – odrzekł kapitan.

Uścisnęli się na odchodnym jak starzy przyjaciele. Zbójnik wyszedł, a żołnierze pozostali za stołem. Gdy oficer wraz z żołnierzami wyszli z izby do sieni, spostrzegli na drzwiach napis, pozostawiony przez zbójnika: „Zegnam, Sandor Rozsa, ten sam, co go szukasz, jadł z tobą i pił, i podał ci rękę, i zapłacił każdemu wojakowi za obiad. Niestety nie mogłem ci dalej towarzyszyć, bo mam być jeszcze dzisiaj w Hermansztacie”. Gdy wybiegli żołnierze przed karczmę, to już po zbroju śladu nie było, bo choć do owego Hermansztatu było ze 300 mil, to jednak koń zbójnika niezwykły był i szybki jak błyskawica, tak że gdy Sandor wskoczył na konia, ruszył

z kopyta, to tylko przechodnie błysk srebrnych, czarno-dziejskich podków zobaczyli.

Ludzie mówią, że grasował jeszcze przez wiele lat. Koniec końców udało się cesarskim go pochwytać i uwięzić w lochach, gdzie ostatecznie oddał ducha.

I tak to z biskupem i zbójcem zarazem było...

Prawdziwy Sandor Rozsa żył na węgierskiej Puszczy. Nie był jednak biskupem, lecz zbójnikiem – i to jednym z najsłynniejszych na Węgrzech.

Napisano na podstawie Oskara Kolberga „Sanockie – Krośnieńskie” t. 51. Legenda pt. „O zbójcy węgierskim Sandor Rozsa” od Bukowska i podań ludowych.

Sándor Rózsa (Aleksander Róza)

Jak każda bajka, także i powyższa legenda zawiera ziarno prawdy. Sándor Rózsa to postać historyczna – bodaj najsłynniejszy węgierski zbój. Prawdziwe jest miasto Hermannstadt, które dziś leży w rumuńskim Siedmiogrodzie i nazywa się Sibiu, po polsku Sybin. Jednakże ze względu na duży udział społeczności niemieckiej w dziejach miasta oraz obecność jej aktywności, w wielu miejscach nadal – obok rumuńskiej – używa się nazwy niemieckiej. W czasach, w których żył Rozsa, cały Siedmiogród, w tym Sybin, należał do Królestwa Węgierskiego.



ARCHIWUM AUTORA

Sandor urodził się 10 lipca 1813 r. w Szegedzie, w obecnych południowych Węgrzech. Jego niespokojną przyszłość miała zwiastować burza, która zerwała się podczas jego narodzin. Zbójnicze tradycje odziedziczył po przodkach. Jego ojca powieszono za kradzież koni, jeszcze gdy Sandor był dzieckiem. Matkę zgwałcił zbójnik.

Młody Rozsa poznał smak więzienia po raz pierwszy już w 1836 r., kiedy ukarano go za kradzież krowy. Wkrótce potem, wraz z towarzyszami, brał udział w zabójstwie czterech żandarmów, którzy próbowali ich ująć.

Później zbójował skutecznie przez wiele lat, aż do

Wiosny Ludów w 1848 r. Sandor Rozsa i jego zbójnicy uzyskali wówczas od Lajosa Kossutha amnestię i przyłączyli się do powstańczej armii węgierskiej. Stworzyli własny oddział lekkiej jazdy, który walczył nie tylko z Austriakami, ale i ze stojącymi po stronie Habsburgów Serbami.

Wojowali w tradycyjnych pasterskich strojach z Puszczy, wzbogaconych o pasterskie walaszki (ciupagi) i długi bicz, który miał na końcu żelazną albo ołowianą kulkę (kiścień) i w sprawnych dłoniach był bardzo groźnym orężem. Jednakże – z powodu niezdyscyplinowania i skłonności do rabunków – zbójnicki oddział trzeba było wkrótce rozpuścić. Rozsa został wysłany przez Kossutha do Komarna w charakterze szpiega.

W pamięci zbiorowej pozostała postać zbójnika, który na wezwanie ojczyzny porzucił zbójowanie i stanął do walki z Habsburgami. Po upadku powstania Sandor postanowił powrócić do uczciwego życia i ożenił się. Jednakże w oczach austriackich urzędników pozostał zbójnikiem, a do tego wywrotowcem. Kiedy chciano go zaaresztować w 1849 r., zabił dwóch żołnierzy i powrócił w step Puszczy.

Wielokrotnie zwracał się z prośbą do urzędów o amnestię, żeby móc wrócić do swojej rodziny. Austriacy jednak odmówili, a nawet wyznaczili za jego głowę nagrodę

– nie chcąc podgrzewać nastrojów społecznych ani stworzyć ze zbroja męczennika za narodową sprawę – zamieniły mu karę śmierci na dożywotne więzienie i osadzili w lochach twierdzy Kufstein.

Doczekał się jednak Sandor Rozsa amnestii, która nastąpiła po podpisaniu austriacko-węgierskich porozumień w 1867 r. Ponownie spróbował zwykłego życia jako pasterz koni. Niesukcesywnie też starał się o funkcję miejskiego pandura. Nie wiodło mu się najlepiej w uczciwej pracy i już w grudniu 1868 r. dokonał pierwszego na Węgrzech napadu na pociąg. Po tym wyczynie imię Sandora Rozsy stało się sławne nie tylko w kraju, ale i za granicą.

Urzędy cesarskie postanowiły położyć ostateczny kres zbójnikom na Puszczy i wysłały na nich specjalne siły. Najdłużej ukrywał się Szandor, który, jak powiadali ludzie, poprzybił koniowi podkowy odwrotnie, żeby zostawiały ślad w przeciwnym kierunku, niż jechał.

W 1878 r. zbroja udało się pochwycić komisarzowi królewskiemu, Gedeonowi Ráday. Uwięzionego, ponownie zasądzonego na śmierć. Był już jednak ciężko chory, więc karę znów zamieniono mu na dożywocie. Ostatnie dni spędził iście nie po zbójce, na wyrabianiu za kratami skarpetek. Zmarł na gruźlicę w więzieniu w Szamosújvár w Siedmiogrodzie, obecnie Gherla w Rumunii.

Postać słynnego węgierskiego zbójnika doczekała się nie tylko bogatej literatury. Jego przygody zostały przeniesione na ekran, dokonał tego reżyser Szinetár Miklós w 1971 r.

Widać zatem, że Rozsa nie był – jak tego chce podbukowska legenda, zapisana przez Oskara Kolberga – biskupem, lecz prawdziwym zbójnikiem z ojca i dziada. Niemniej jego autentyczne przygody, w przeciwieństwie do innych rzeźmieszków, dalece przyćmiewają te legendarne.

Warto na koniec dorzucić, że opowiadają o nim także legendy słowackie i rusińskie z okolic Humennego, Stropkova czy Swidnika, jakoby grasował w tym rejonie. Jednakże czy był kiedykolwiek w tamtych okolicach? Nie wiemy. Ale skoro legenda tak chce...

Czy to on trafił do podsannockiego Bukowska, czy tylko legenda o nim, którą ludzie zdążyli przez lata ubarwić? Czy był to może inny zbójnik, któremu, jak to często bywa, przypisano imię słynniejszego? Trudno dziś osądzić. Ważne, że jakiś niezwykły i rezolutny karpaci zbójnik gościł cesarskich żołnierzy w bukowskiej karczmie.

Z bloga kulinarnego Moniki Lemko

Moniki Smakotyki



Wiosenna sałatka mieni się kolorami. Nad odcieniami zieleni górują białe jajka, z nimi zaś kontrastują czerwone warzywa. Najważniejsze jest jednak to, że sałatka jest smaczna i zdrowa.

Wiosenna sałata z sakiewkami z jajek i podsuszonymi pomidorkami



Składniki na 3 porcje:

- 150 g mieszanka sałat (rukola, sałata rzymska, cykoria, endywia),
- 150–200 g jogurtu naturalnego gęstego,
- sól do smaku,
- pieprz cytrynowy,
- pęczek świeżego koperku,
- 3 jajka,
- kilka rzodkiewek,
- 3 duże kapary z ogonkiem,
- ok. 10 pomidorków cherry,
- 1 łyżka cukru pudru,
- 1 łyżeczka suszonego lubczyku,
- czosnek suszony świeżo mielony,
- pieprz czarny świeżo mielony,
- olej rzepakowy do wysmarowania folii spożywczej.

Przygotowanie:

Pomidorki myjemy, kroimy na połowę i układamy na blasze wyłożonej papierem do pieczenia. Przykrywamy na kilka sekund papierowym ręcznikiem, żeby odsączyć z nadmiaru soku. Posypujemy je cukrem pudrem, rozkruszonego lubczykiem i czosnkiem. Pomidorki podsuszamy w piekarniku, w temperaturze 130° C przez około 40 minut. Czas uzależniony jest od ich wielkości. Mają być wciąż elastyczne, dlatego nie rozgrzewajmy zbyt mocno piekarnika. Trzeba od czasu do czasu otworzyć piekarnik i dać ujście parze lub suszyć przy lekko uchylonych drzwiach. Następnie pomidorki studzimy. Przygotowujemy jajka sakiewki. Folię do żywności dzielimy na kwadraty (ok. 15/15 cm), smarujemy olejem i wkładamy su-

chę stroną do malej filiżanki. Wbijamy jajko i posypujemy je świeżo zmielonym czarnym pieprzem. Następnie zwijamy folię tak, aby powstała tzw. sakiewka – można ją związać gumką recepturką bądź nitką. Tak przygotowane jajka wkładamy do wrzącej wody i gotujemy ok. 5 minut na miękko, a 8 na twardo. Rozwiązujemy, odklejamy folię od jajek i gotowe. Na dużym talerzu układamy mieszankę sałat (mogą być takie, jakie lubicie), dodajemy podsuszone pomidorki, sakiewki z jajek, rzodkiewkę drobno ponacinaną lub w plasterkach, kapary i świeży koperk. Do sałatki przygotowujemy sos na bazie jogurtu gęstego.

Jogurt mieszamy z dużą ilością pieprzu cytrynowego, szczyptą soli i posiekanego drobno koperku. Sałatę podajemy z sosem jogurtowym.

Szymona Jakubowskiego gawędy o przeszłości

Formalnie pretekstem do rozpoczęcia wysiedleń była śmierć gen. Karola Świerczewskiego, w rzeczywistości jednak decyzję o tym podjęto wcześniej. Nie była to zresztą pierwsza tego typu akcja w podnoszącej się z wojennej zawieruchy Europie. Smak poniewierki i opuszczenia rodzinnych stron przeżyli m.in. polscy mieszkańcy przedwojennych Kresów Wschodnich czy też Niemcy zamieszkali w Polsce i Czechosłowacji.

UPA na ziemi sanockiej

Tereny, które na podstawie decyzji zwycięskich mocarstw znalazły się w granicach Polski, a rościli sobie do nich prawo Ukraińcy, znalazły się w strefie działania VI okręgu wojskowego UPA o kryptonimie „Sian”. Na jego czele stał „Orest” – Myrosław Onyszkiewicz, posługujący się wojskowym stopniem pułkownika.

Okręg VI UPA, funkcjonujący w „zakierzońskim kraju” (jak w propagandzie OUN nazywano tereny polskie zamieszkałe przez ludność ukraińską), dzielił się na trzy odcinki taktyczne: „Lemko”, „Daniliw” i „Bastion”. Ziemia sanocka w tej strukturze podporządkowana była odcinkowi „Lemko”, którego dowódcą był „Ren” – Wasyl Mizerny, przedwojenny oficer wojska polskiego, w czasie okupacji komendant ukraińskiej policji pomocniczej w Sanoku. W czasie walk z wojskami polskimi „Ren” dowodził kureniem – odpowiednikiem batalionu.

Kureń „Rena”, który szczególnie dał się we znaki mieszkańcom południowych części powiatu sanockiego, liczył około 420 dobrze uzbrojonych i wyszkolonych „strilców”. Część jego członków to byli wojskowi i policjanci, czasem absolwenci kursów oficerskich i podoficerskich. „Renowi” podlegały cztery sotnie (kompanie): „Bira”, „Brodyca”, „Stiacha” i „Hrynia”.

W Bieszczadach na terenach między Cisną a Tworylnem rządził na czele 120 podwładnych, uzbrojonych w broń częściowo przejętą od SS Galizien (w tym 15 ręcznych karabinów maszynowych), „Bir” – Wasyl Szyszkanynec. W czasie okupacji kierował ukraińską policją w Komańczy, skąd zdezerterował ze swoimi ludźmi do UPA. Zasłynął m.in. jedną z pierwszych zbrodni w Bieszczadach, w Baligrodzie 6 sierpnia 1944 r., gdzie zamordowano około czterdziestu osób.

Jedną z najbardziej znanych sotni UPA działających w „zakierzońskim kraju” był oddział „Hrynia” – Stepana Stebelskiego, operujący na pograniczu powiatów sanockiego i leskiego. Ten ukraiński nauczyciel, mający pod sobą 120 bojówkarzy, stał się negatywnym bohaterem wielu publikacji, m.in. wydanej w ogromnych nakładach w czasach PRL powieści „Łuny w Bieszczadach” i nakręconego na jej podstawie filmu „Ogniomistrz Kalen”. Największym i najgłośniejszym wyczynem sotni „Hrynia” była niewątpliwie zasadzka na konwoj wojskowy w Jablonkach 28 marca 1947 r. i zabicie gen. Karola Świerczewskiego. Z kolei na terenie od Komańczy po Rymanów i Duklę działała osiemdziesięciosobowa, wyposażona w 8 rkm-ów, sotnia „Stiacha”. Na niektórych terenach ziemi sanockiej, zwłaszcza w okolicach Mrzyglodu, Leszczawy i Dobrej Szlacheckiej, działała zaś sotnia „Krylaczka”, wchodząca w skład kurenia „Bajdy”.



Akcja wysiedleńcza

Dramat Akcji „Wisła”

Lista zbrodni dokonanych na Sanoczczyźnie przez sotnie Ukraińskiej Powstańczej Armii jest długa. Na łamach „Tygodnika Sanockiego” pisaliśmy obszerniej m.in. o zagładzie strażnicy Wojsk Ochrony Pogranicza w Jasielu, gdzie zginęło kilkudziesięciu żołnierzy (szczątków wielu z nich do dzisiaj nie odnaleziono), czy o zniszczeniu Bukowska, które po spaleniu przez UPA nigdy nie odzyskało dawnej świetności.

Ale działalność UPA na ziemi sanockiej to setki innych zbrodni i napadów. Członkowie tej formacji mają na sumieniu

m.in. spalenie folwarku w Zahutyniu, zniszczenie Deszna czy Królka Polskiego. W nocy z 29 na 30 grudnia 1945 r. UPA dokonała zmasowanego napadu na Nowosielce i Pielnię, pałac prawie 170 gospodarstw i zabijając kilkanaście osób. Krwawe pacyfikacje i podpalenia miały miejsca również m.in. w Tyrawie Solnej, Rymanowie, Stróżach Wielkich, Wisłoku Wielkim, Tokarni, Woli Niżnej i wielu innych miejscach. Szacuje się, że w samym powiecie sanockim w wyniku działań UPA zniszczonych zostało siedemdziesiąt miejscowości.

Pretekst

28 marca 1947 r. w Jablonkach, między Baligrodem a Cisną, w wyniku ataku sotni „Hrynia” zginął wiceminister obrony narodowej gen. Karol Świerczewski. Jego śmierć, do dzisiaj pobudzająca wyobraźnię wyznawców teorii spiskowych, stała się idealnym pretekstem do uzasadnienia konieczności przeprowadzenia akcji wysiedleńczej.

O tym, że był to jednak tylko pretekst, wiemy z dokumentów dotyczących przygotowań podjętych już znacznie wcześniej. Oddziały wojskowe stacjonujące w Polsce południowo-wschodniej w styczniu 1947 r., a więc trzy miesiące przed śmiercią Świerczewskiego, otrzymały rozkazy sporządzenia list rodzin ukraińskich, które z różnych powodów uniknęły prowadzonych w latach 1944–46 wysiedleń do Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. W lutym wiceszef sztabu generalnego, późniejszy dowódca Grupy Operacyjnej „Wisła”, gen. Stefan Mossor zaproponował, by Ukraińców wysiedlać na ziemie zachodnie. Niewykluczone, że w tym samym miesiącu taką właśnie decyzję, wymuszoną później na Polsce, podjęły w Moskwie władze sowieckie.

Wysiedlenia miały być prowadzone równocześnie z aktywną likwidacją sił UPA na tym terenie. Według danych operacyjnych dowództwa GO „Wisła” na dzień 1 kwietnia 1947 r., liczbę aktywnych, uzbrojonych członków UPA szacowano na ponad 2400 osób. Do tego dochodziła liczna grupa członków cywilnych siatek OUN czy lokalnej samoobrony.



Członkowie UPA odcinka „Lemko”



Wasyl Mizerny „Ren” – dowódca UPA na ziemi sanockiej



Stepan Stebelski „Hryń”

Wysiedlenia i walka z UPA

Akcja wysiedleńcza, podjęta przez Grupę Operacyjną „Wisła” pod dowództwem gen. Stefana Mossora, rozpoczęła się 28 kwietnia 1947 r. o godzinie 4 nad ranem. Do działań zmobilizowano cztery dywizje piechoty, wsparte przez kilka samodzielnych jednostek, oddziały MO, UB, WOP – łącznie ok. 20 tys. żołnierzy. Akcja była wspierana przez kraje sąsiednie. Po wschodniej stronie granicy operowała sowiecka dywizja pancerna, wsparta wojskami pogranicznymi NKWD i specjalnymi jednostkami antypartyzantkami. W akcji blokowania granicy i zatrzymywania oddziałów UPA usiłujących się wydostać z obławy brały udział także wojska czecosłowackie. Na samym obszarze ziemi sanockiej operowały głównie jednostki 8 Dywizji Piechoty.

Akcję wysiedleńczą prowadzono na podstawie wcześniej przygotowanych imiennych list. Podstawowym kryterium kwalifikowania osób do wysiedlenia było wyznanie. Grekokatolików, niezależnie od deklarowanej przynależności narodowej, niemal z automatu traktowano jak Ukraińców czy też – używając przedwojennej nomenklatury – Rusinów. Stąd też w opozycji przeciw wysiedleniom istotnym elementem było zdobywanie metryk rzymskokatolickich.

Łącznie – w skali całej Polski południowo-wschodniej – wysiedleniami na tzw. ziemię odzyskaną objęto ok. 140 tysięcy osób. W pobliżu stacji załadunkowych i dróg organizowano punkty zborne, do których kierowano ludność. Mechanizm działania był bardzo podobny w większości przypadków: silny oddział wojska o świcie otaczał wieś, w jednym miejscu gromadzono mieszkańców, którym ogłaszano zasady wyjazdu. Ludzi odmawiających wyjazdu i pozostających na miejscu uznawano za członków band, podlegających surowemu traktowaniu.

Wysiedlani mogli zabrać z sobą tylko zwierzęta gospodarskie, podręczny sprzęt rolniczy, 25 kg dobytku na osobę i zapasy żywności na drogę. Ludzie mieli raptem kilka godzin na spakowanie się i przejście do punktu zbornego, odległego często o 30, a nawet 70 kilometrów. W punktach zbornych przeprowadzano przy okazji wstępne przesłuchania osób podejrzanych o sympatyzowanie z Organizacją Ukraińskich Nacjonalistów lub UPA. Każdemu przesłuchanemu nadawano odpowiednią kategorię bezpieczeństwa, od której często zależał jego dalszy los. Najbardziej podejrzanych umieszczano w więzieniach lub w owianym złą sławą obozie w Jaworznie. Pozostałych odstawiano do stacji załadunkowych, które znajdowały się m.in. w Nowym Łupkowie, Besku, Komańczy, Zagórzcu i samym Sanoku. Na zachodnich ziemiach Polski wysiedleńców przyjmowały i kierowały do miejsc ostatecznego zamieszkania punkty rozdzielcze w Olsztynie, Szczecinku, Poznaniu i Wrocławiu.

Za oficjalną datę zakończenia akcji uznaje się 31 lipca 1947 r. Ostatnie wysiedlenia pojedynczych osób, które można uznać za efekt Akcji „Wisła”, miały jednak miejsce nawet w latach 50. XX w. Według wojskowych raportów, w działaniach przeciwko UPA zabito 535 bojowników, łączne straty



Pomnik gen. Karola Świerczewskiego w Jabłonkach

UPA szacowano na 1135 osób. Niezależnie od działalności innych sądów, funkcjonował doraźny Sąd Wojskowy Grupy Operacyjnej „Wisła”, który od maja do września 1947 r. rozpatrzył 285 spraw, w wyniku których 173 osoby skazano na karę śmierci, zaś 58 na kary dożywotniego więzienia.

Teoretycznie ziemie opuszczone przez ludność ukraińską miały zostać zasiedlone przez polskich przesiedleńców. Rzeczywistość odbiegała jednak od planów. Przybywających było znacznie mniej niż zakładano – do czerwca 1947 r. osiedlono tu 6600 Polaków, do lipca 13 500. Na przeszkodzie stanęły trudne warunki bytowe na terenach Polski południowo-wschodniej, ale w dużej mierze także fakt, iż stawiające opór oddziały UPA planowo paliły opuszczone gospodarstwa i całe wsie, aby nie dopuścić do ich wykorzystania przez polskich osadników. W efekcie wiele miejscowości przetrwało tylko na starych mapach.



Samolot Po-2 uszkodzony podczas walk z bandami UPA w Bieszczadach

Z kalendarium podkarpackiej historii 22–28 kwietnia

Urodzili się

22.04.1912 w Sanoku urodził się Zygmunt August Bezucha, podporucznik piechoty, aspirant Straży Granicznej, technik leśnictwa, zamordowany w kwietniu 1940 r. w Katyniu.

23.04.1911 w Zagórzcu urodził się Franciszek Czesław Szwed, prawnik, działacz narodowy, żołnierz Narodowej Organizacji Wojskowej. Absolwent Gimnazjum Męskiego w Sanoku. Studiował we Lwowie i Warszawie. Aktywnie działał w Ruchu Młodych Obozu Wielkiej Polski i Młodzieży Wszepolskiej. Uczestnik kampanii wrześniowej. Po jej klęsce pierwszy kurier Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego do Budapesztu, pierwszy komendant Okręgu Krakowskiego NOW. Po wojnie adwokat w Grodzisku Mazowieckim.

25.04.1978 w Sanoku urodził się Maciej Mermer, hokeista miejscowego klubu, kilkakrotny reprezentant Polski. W sanockich barwach rozegrał ponad siedemset meczów.

27.04.1896 w Sanoku urodził się Bolesław Józef Biega, dyplomata, dziennikarz, działacz konspiracyjny. Po odzyskaniu niepodległości pracował m.in. jako tłumacz w ambasadzie polskiej w Paryżu, był członkiem polskiej delegacji w czasie kongresu pokojowego zakończonego podpisaniem traktatu wersalskiego. Pracował także na placówce dyplomatycznej w Londynie. Po odejściu z MSZ rozpoczął działalność wydawniczą, był m.in. szefem „Wieczoru Warszawy”. Działał w Stronnictwie Pracy. W czasie okupacji działacz Delegatury Rządu na Kraj i sekretarz podziemnego parlamentu – Rady Jedności Narodowej. W 1948 r. emigrował; aktywny działacz środowisk emigracyjnych.

Wydarzyło się

22.04.1843 dr Zahar z Czerniowiec przedłożył staroście sanockiemu Janowi Jerzemu Ostermannowi projekt urządzenia w Sanoku nowego szpitala. Wówczas projekt nie znalazł uznania władz.

24.04.1938 doszło do fuzji Kas Stefczyka działających dotychczas odrębnie w Strachocinie i Jaćmierzu. Połączona Kasa objęła swym zasięgiem dodatkowo m.in. Jurowce, Kostarowce i Pakosówkę.

25.04.1366 król Polski Kazimierz Wielki potwierdził prawa miejskie Sanoka, nadane 20 stycznia 1339 r., jeszcze w okresie jego przynależności do Rusi Halickiej, przez księcia halickiego Jerzego II Trojdenowicza. Sanok stał się stolicą jednostki administracyjnej o nazwie ziemia sanocka, która weszła w skład województwa ruskiego, obejmując obszar od źródeł Sanu na południu, po Błazową na północy i Krosno na zachodzie. W Sanoku znalazły siedzibę urzędy grodzki i ziemski oraz sądy.

25.04.1960 w Sanoku odsłonięto Pomnik 1000-lecia. Uroczystego odsłonięcia dokonali I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR Władysław Kruczek i Franciszek Kielbicki, sekretarz Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Rzeszowie. Kamień, z którego wykonano pomnik został podarowany przez dyrektorkę liceum żeńskiego Zofię Skołozdro, autorami pomnika byli Kazimierz Florek i Edmund Królicki, a wykonawcą Stanisław Jan Piątkiewicz.

25.04.2000 oficjalnie powstał rezerwat leśno-krajobrazowy Przełom Osławy pod Duszatynem o powierzchni 322 ha, chroniący najpiękniejszy przełomowy odcinek Osławy od Smolnika do Turzańska wraz z otaczającym go drzewostanem bukowo-jodłowym.

25.04.2006 w granicach dawnej wsi Balnica odnaleziono i wykopano, pochodzący prawdopodobnie z przycerkiewnej dzwonnicy, 625-kilogramowy dzwon. Znajduje się on obecnie w Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku.

27.04.2010 w Zagórzcu z inicjatywy ks. Eugeniusza Dryniaka odbyła się uroczystość zasadzenia Dębów Katyńskich ku czci zagórzan zamordowanych na Wschodzie. W ten sposób uhonorowani zostali: płk Wawrzyniec Łobaczewski, ppor. Jerzy Franciszek Albert oraz ppor. Zbigniew Wyskiel. sj

LOKALE NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

★ **Atrakcyjny lokal użytkowy w historycznym centrum Sanoka, przy Rynku, ul. Franciszkańska 5, po remoncie generalnym, częściowo podpiwniczony, powierzchnia 90 m². Cena 360 000 zł (cena do negocjacji), tel. 668-301-017**

★ **Mieszkanie i garaż: Mieszkanie 49 m², 3 pokoje, mieszkanie znajduje się na I piętrze. Garaż: 20 m², murowany, zlokalizowany przy ul. Strzelców Podhalańskich, tel. 601-186-741**

★ **Mieszkanie – Sanok, ul. Sadowa, 36 m², 4 piętro, tel. 691-720-755**

★ **Mieszkanie 36 m². Pokój, kuchnia, łazienka, I piętro, Śródmieście, tel. 603-543-494**

★ **Mieszkanie o pow. 48,2 m², I piętro, po remoncie, na osiedlu Błonie, ul. Kochanowskiego. Cena do negocjacji, tel. 662-144-212**

★ **Dom, Humniska, na działce 18 a, ogrodzony. Do zamieszkania – kominek, centralne, wszystkie media, garaże, tel. 608-335-633**

★ **Atrakcyjną działkę budowlaną w Bykowcach o pow. 27 arów. Ogrodzona, prąd, gaz, woda, kanalizacja, tel. 500-826-330 lub 504-813-526**

★ **Cztery działki budowlane, warunki zabudowy, tel. 13-46-26-297 lub 697-350-607**

★ **Działkę 32 a, Kostarowce (przy Drodze Miłości), tel. 13-46-26-297 lub 697-350-607**

★ **Działkę na ogrodzie „Kiczury”, tel. 796-883-872**

★ **Działkę rekreacyjną 7,27 a. Pięknie usytuowaną nad rzeką San, w pobliżu lasu, położoną na obrzeżach Trepczy, przy granicy z Sanokiem, tel. 796-896-108 lub 795-712-107**

Posiadam do wynajęcia

★ **Mieszkanie, centrum miasta, ul. Cerkiewna, 2 pokoje, garderoba, kuchnia, łazienka, 52,5 m², tel. 699-124-118**

★ **Kawalerka w Zagórz u osobnym wejściem, tel. 726-436-598**

★ **Dwa osobne pokoje z używalnością kuchni, tel.**

512-220-202

★ **Garaż na ul. Stróżowskiej, tel. 696-308-637**

AUTO MOTO

Kupię

★ **Stare motory niezależnie od stanu, tel. 795-934-654**

★ **Motor JUNAK, tel. 795-934-654**

RÓŻNE

Sprzedam

★ **Drewno opałowe, tel. 504-372-404**

★ **Drewno opałowe, pocięte, połupane, tel. 605-205-640**

Praca

★ **Rencistkę, tel. 600-297-210**

★ **Zatrudnimy pracowników ogólnobudowlanych. CV na adres arturmakara@o2.pl**
★ **Zatrudnimy instalatorów instalacji teletechnicznych na terenie Sanoka. CV na adres arturmakara@o2.pl**
★ **Zatrudnimy przedstawicieli handlowych, wysokie zarobki. CV na adres rekrutacja.sanok@interia.pl**

Usługi

★ **Cyklinowanie, układanie parkietów, paneli, lakierowanie, renowacja schodów, tel. 506-717-530**

Korepetycje

★ **Matematyka, tel. 509-466-264**

Podziel się z drugim

★ **Oddam wersalkę w dobrym stanie, tel. 603-997-791**

★ **Udostępnię (nieodpłatnie) osobny pokój, dziewczynie – w zamian za drobną pomoc w domu, tel. 605-664-252**

Kucharka – catering
Oferuje usługi w przygotowaniu wesel, komunii i innych imprez okolicznościowych. Wieloletnie doświadczenie. Smaczne jedzenie. Tel. 693-223-220

Bezpyłowe cyklinowanie i lakierowanie podłóg Renowacja schodów tel. 730-083-117

Cyklinowanie – bezpyłowe, układanie podłóg, lakierowanie, renowacje, w ofercie parkiet tel. 506-356-210

Żaluzje
rolety, folie okienne, moskitiery
T. Czerwiński
tel. 13-464-22-25, kom. 604-575-918

PROFIL
ogrodzenia, bramy, balustrady
P.W. „Profil”, ul. Okulickiego 8
tel. 13-463-20-09

Potrzebujesz pieniądze, wejdź: www.daiglob.pl (zakładka daiglob a-count)

karo Żaluzje
rolety, moskitiery, folie, plisy
Jagiellońska 48, czynne od 9-12
tel. 13-464-19-12, 600 297 210

Pożyczki! Super oferta!
Potrzebujesz gotówki – dzwoni! Pożyczki dla każdego, proste zasady, minimum formalności, dzwoni! tel. 666-393-804, 17-871-30-74

!Bez BIK! **!Bez BIK!**

!Bez BIK!

Pożyczka na dowód!
Również z zajęciami komorniczymi!
Minimum formalności!

SANOK, ul. Jagiellońska 25, tel. 13-463-18-24

SPRAWDŹ NAS!

ROWERY MADEJ
SPRZEDAŻ / SERWIS ROWERÓW I NART

Rowery i narty, nowe i używane z Niemiec – duży wybór. Wypożyczalnia

lwonicz, ul. Floriańska 167B / tel +48 13 43 513 17 / rowerymadej.pl

Burmistrz Miasta Sanoka

Zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka <http://bip.um.sanok.pl/> zamieszczono ogłoszenie o przetargu nieograniczonym, licytacyjnym na dzierżawę miesięczną stoisk handlowych oznaczonych nr: 2, 5 i 6, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 28 i 32, 29, 30, 31, 37, 43 położonych na I piętrze Hali Targowej, przy ul. Piłsudskiego 8a w Sanoku. Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Lokalowej Urzędu Miasta pod nr telefonu: 13-46-52-878.

DYŻURY W RADZIE MIASTA
9 maja 2016 r. (poniedziałek) pokój nr 67
dyżur pełni przewodniczący
Roman Babiak
w godz. 16–17
21 kwietnia 2016 r. (czwartek) pokój nr 8
dyżur pełni radny
Ryszard Karaczkowski
w godz. 17–18

„SZWAGIER - MEBLE”
poleca meble na zamówienie klienta, pomiary i doradztwo gratis,
FACHOWY MONTAŻ

Zapraszamy:
Nowosielce 313
kom. 602 465 102

Multi OKNA I DRZWI Z PVC I AL
PROMOCJA NA PŁYTY G-K I PROFILE
PARAPETY - WSZYSTKIE ROZMIARY - NATYCHMIAST
Producent MULTI s.j.
Sanok, ul. II Armii W.P. 40, Dąbrowka tel. 13-463-50-44, 13-464-18-20, 13-463-88-36.

TRANSPORT GRATIS

Burmistrz Miasta Sanoka

zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka <http://bip.um.sanok.pl/> zamieszczono ogłoszenie o przetargu nieograniczonym, licytacyjnym na dzierżawę kiosków handlowych oznaczonych nr: 1, 2, 3, 9, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 25, 29, 30, 32, 34, 35, 36, 37, 38, 40, 42, 43, 45, 46, 47, 48, 49, 53, 76, 78, 79 położonych przy ul. Lipińskiego w Sanoku. Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Lokalowej Urzędu Miasta pod nr telefonu: 13-46-52-878.

Amidon s.c.
ul. Lipińskiego 57A, tel. 13 46-376-45, kom. 601 981 079

WYROBY HUTNICZE
– rury profilowe – blachy
– kształtowniki – słupki ogrodzeniowe
Atrakcyjne ceny!

GARAŻE „DAR MET”
szybko i solidnie!!!

TRANSPORT, MONTAŻ GRATIS!!!

0889 419 049
0608 419 476
017 851 46 72

DOSTĘPNE RÓŻNE WYMIARY

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Gminy Zagórz

Przetarg odbędzie się w dniu **2 czerwca 2016 r. o godz. 9⁰⁰** w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Zagórz – przedmiotem przetargu jest nieruchomość:

- Nieruchomość, objęta KS1S/00058644/7, oznaczona numerem działki **661/3** o pow. 0,2265 ha wraz z 1/2 udziału w działce nr 661/5 o powierzchni 0,0471 ha, położona w miejscowości Tarnawa Dolna.
cena wywoławcza 50 000,00 zł (słownie: pięćdziesiąt tysięcy złotych) brutto
wadium 5 000,00 zł

- Nieruchomość, objęta KS1S/00050945/1, oznaczona numerem działki **221** o pow. 0,2585 ha położona w miejscowości Zagórz obręb Dolina
cena wywoławcza 60 000,00 zł (słownie: sześćdziesiąt tysięcy złotych) brutto
wadium 6 000,00 zł

AMEDIC SKLEP MEDYCZNY F.N.U. "AMEDIC"
Sanok ul. Jagiellońska 14 (Okopisko, w bramie)
tel/fax 13 46 318 69, 503 752 009
www.amedic.pl
email: amedic.sanok@gmail.com

Zapraszamy pon - pt 9.00 - 17.30
sob 9.00 - 14.00

FREZOWANIE ROZWIERCANIE KOMINÓW
Wkłady żaro - kwaso odporne
sprzedaż - montaż

F.P.H.U. „WIĘCUŚ” M. WIĘCKOWSKI, LESKO ul. Piłsudskiego 48
604 500 288 605 530 288

www.rozwiercaniekominow.pl

NAJLEPSZE CENY W REGIONIE!
• piasek, żwir,
• tłuczeń, kliniec,
• pospółka,
• kamienie ozdobne

SANOK
ul. Rymanowska 41

Profesjonalne doradztwo:
tel. 508 332 579
m.popiel@o2.pl

SKŁAD KRUSZYW
POPIELSAN

PROMOCJA! Piasek płukany z dostawą już od 49,00 zł brutto/m³!

TRANSPRZĘT
NOWE ATRAKCYJNE CENY KRUSZYW
TRANSPORT

Piasek do betonu - 50 zł
Żwir do betonu - 68 zł
Grys pod kostkę - 75zł
Tłuczeń, kliniec - 70 zł
Pospółka - 55 zł
Ceny netto za m³

WWW.TST.SANOK.PL
tel. 691-528-001

Ogłoszenie o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy, oraz na stronach internetowych urzędu: www.zagorz.pl w zakładce „Przetargi Gminne” oraz Biuletynie Informacji Publicznej Miasta i Gminy Zagórz.

Dodatkowe informacje: Urząd Miasta i Gminy w Zagórz ul. 3-go Maja 2, pok. 36, tel. 13-46-22-062 wew.67.



TRI (Poland) Sp. z o.o. to firma z siedzibą w Wolbromiu, wchodząca w skład japońskiej grupy producentów części samochodowych Sumitomo Riko.

Obecnie do naszego Oddziału w Zagórz poszukujemy Kandydatów na stanowisko:

Operator Produkcji

ZAKRES ZADAŃ REALIZOWANYCH NA STANOWISKU:

- Obsługa maszyn i urządzeń linii produkcyjnej.
- Dbanie o należyty stan parku maszynowego oraz utrzymanie porządku w miejscu pracy.
- Przestrzeganie przepisów ppoż. oraz zasad bezpieczeństwa i higieny pracy.
- Bieżące kontrolowanie jakości wytwarzanych produktów.
- Uzupełnianie dokumentacji produkcyjnej.

WYMAGANIA:

- Umiejętność pracy w zespole.
- Gotowość do pracy w systemie zmianowym.
- Skrupulatność, sumienność, zdyscyplinowanie.

Oferujemy pracę oraz możliwość rozwoju zawodowego w firmie o ugruntowanej pozycji na rynku, będącej jednym z czołowych dostawców dla firm motoryzacyjnych w Europie.

Wszystkich zainteresowanych prosimy o składanie dokumentów aplikacyjnych drogą elektroniczną na adres: rekrutacja.zagorz@tri.pl lub w siedzibie oddziału w Zagórz, przy ulicy Składowej 2 (dawny Zasław).

SKOREX DANCE

Kurs tańca – dorośli, młodzież

Grupa początkująca
28.04 br. godz. 18.30–20.00

Grupa zaawansowana
26.04 br. godz. 18.30–20.00

Sanok SP nr 1, Al. Szwajcarii 5, tel. 13-464-81-26, kom. 607-802-107, www.skorexdance.sanok.pl

Burmistrz Miasta i Gminy Zagórz

informuje, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy w Zagórz przy ul. 3 Maja 2 został wywieszony na okres 21 dni od 22 kwietnia 2016 r. do 13 maja 2016 r. wykaz nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży w trybie przetargowym, położonej w miejscowości Zagórz obręb Zagórz o numerze działki 3346/6. Informacja o wywieszeniu tego wykazu umieszczona jest również na stronie internetowej urzędu: <http://umig-zagorz.ires.pl/17927,17935,19031/19031/> Szczegółowe informacje na temat ww. nieruchomości można uzyskać w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy, pok. nr. 36. (fax: (013) 46-22-062 wew. 67.

LOMBARD

- POŻYCZKI
- POD ZASTAW
- SKUP ZŁOTA

Sanok, ul. Piłsudskiego 8
(Hala Targowa – I piętro, obok AGD)
tel. 13-464-30-61



Jeżeli widziałeś stanowisko barszczu Sosnowskiego zadzwoń lub napisz do biura projektu

Powiat Sanocki informuje o rozpoczęciu zwalczania barszczu Sosnowskiego. Prace prowadzone będą w okresie od maja do czerwca 2016 r. na terenie gmin: Besko, Bukowsko, Komańcza, Sanok, Miasto Sanok, Tyrawa Wołoska oraz Zagórz. Zwalczanie prowadzone będzie na powierzchni 43,13 ha metodami chemicznymi oraz mechanicznymi.




kępa liści barszczu Sosnowskiego

młode siewki barszczu Sosnowskiego

dorosły osobnik barszczu Sosnowskiego

BIURO PROJEKTU
Powiat Sanocki 36 - 500 Sanok, ul. Kościuski 36
tel. 13 46 57 625/26; fax. 13 46 57 623
mail: ekologia@powiat-sanok.pl
strona projektu: www.powiat-sanok.pl/flora

„ Program ochrony rodzimej flory powiatu sanockiego przed gatunkami inwazyjnymi oraz ograniczenia ich rozprzestrzeniania się i wnikania w obręb Międzynarodowego Rezerwatu Biosfery Karpaty Wschodnie” realizowany w ramach wsparcia udzielonego przez Islandię, Liechtenstein i Norwegię poprzez dofinansowanie ze środków Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego 2009 – 2014,

Program Operacyjny PL02: Ochrona Różnorodności Biologicznej i Ekosystemów.
Całkowity koszt projektu 1 219 201,00 PLN. Dofinansowany do kwoty 1 036 320,85 PLN co stanowi 85%.
Projekt realizowany od kwietnia 2014 r. do kwietnia 2017 r.




Przyjdź do Salonu,
podpisz umowę i odbierz
upominek

PLAY

Salon Play
ul. 3 Maja 14
(deptak)
38-500 Sanok

REKLAMA
NAJLEPSZE PROJEKTY, SOLIDNE WYKONANIE

GFX STUDIO

plansze i gadżety reklamowe
banery, ulotki, katalogi
strony i aplikacje internetowe
tanie druki czarno-białe

WWW.GFX.SANOK.PL

eurocent €

Spółka Finansowa poszukuje
**PRZEDSTAWICIELI
FINANSOWYCH**

- Elastyczny czas pracy
- Atrakcyjne wynagrodzenie prowizyjne
- Możliwość rozwoju zawodowego

Wyślij CV na:
praca.regi@eurocent.pl

TELEFON: 607-909-918

oferta ważna od 20 listopada
do 10 grudnia

reklama-sanok.pl
tel. 510 248 147

100 zł
netto

PROMOCJA!

ulotki a6 jednostronne
nakład 10 000 szt
cena 123 zł brutto

Klasa A

Syndrom Barcelony?

EKOBALL GEO-EKO STAL SANOK – BRZOVIA MOSiR BRZOZÓW 1-1 (0-0)

Bramki: Kuzio (55) – Banaś (82).

Co się dzieje z zespołem Ekoballu? Tylko w czterech wiosennych meczach stracił już tyle punktów, ile w całej rundzie jesiennej. Spotkanie z Brzovią było dramatycznie słabe, a mimo tego przy dobrej skuteczności daloby się nawet powtórzyć wynik z pierwszej części sezonu (6-1). Gospodarze pudłowali jednak na potęgę.



Po tej główce Mateusza Kuzi gospodarze objęli prowadzenie, ale Brzovia zdołała wyrównać

Nazwijmy rzecz po imieniu: Ekoball grał tak, że „oczy bolały patrzeć”. Taki występ po prostu nie przystoi liderowi, zwłaszcza przeciwko 13. drużynie w tabeli. Oczywiście, piłkarska wyższość sanoczan nie podlegała kwestii, więc co rusz dochodzili do pozycji strzeleckich i już w pierwszej połowie mogło być po meczu. Najpierw okazję zmarnował Mateusz Kuzio, potem Dawid Romerowicz

fatalnie dobijał uderzenie Mateusza Birka z wolnego, wreszcie Hubert Ogrodnik w czystej sytuacji główkował nad poprzeczką. Przed przerwą kolejnej szansy nie wykorzystał Romerowicz, a próbę Marka Węgrzyna z wolnego ładnie obronił bramkarz. Rywale postraszyli tylko raz, gdy Michał Jarzec potknął się, wychodząc do centry, ale główka któregoś z gości minęła cel.

W pierwszych minutach po zmianie stron kolejnych dwóch okazji nie wykorzystał Romerowicz, więc za trzecim razem zdecydował się na zagranie do Kuzi, który ładnym strzałem głową otworzył wynik. Nieco później najlepszy snajper Ekoballu mógł skopiować swój wyczyn, ale tym razem nie przyłożył się do główki, pudłując po centrze Węgrzyna z wolnego. Prowadzenie chyba za bardzo uspokoiło naszych piłkarzy, którzy w dalszej części meczu wyraźnie spuścili z tonu. Zemściło się to w 82. min, gdy kornierowa centra spadła na nogę niepilnowanego Damiana Banasia, który trafił z najbliższej odległości.

Patrząc na ostatnie wyniki Ekoballu można dojść do wniosku, że dotknął go syndrom Barcelony, która popisowo wręcz roztrwonila dużą przewagę nad ścigającymi ją klubami z Madrytu. Miejmy nadzieję, że nasi zawodnicy przebudzą się już w niedzielę (godz. 16.30) w Pakoszówce, gdzie podejmie ich miejscowa Victoria.

POZOSTAŁE WYNIKI:

Płomień Zmiennica – LKS Długie 2-1 (0-1)
Bramka: Radwański (30).

Bukowianka Bukowsko – Iskra Iskrzynia 1-3 (0-0)
Bramka: Rzyman (85).

Wisłok Krościenko Wyżne – Orzeł Bażanówka 2-1 (1-1)
Bramka: P. Kalityński (45).

Sanovia Lesko – Victoria Pakoszówka 3-1 (1-1)
Bramka: Kotowski (35).

Eliminacje Minimistrzostw DEICHMANN 2016

Futbolowy maraton ruszył na „Wierchach”

W inauguracyjnej kolejce rozgrywek organizowanych u nas przez Ekoball – jeszcze bez udziału najstarszej kategorii U-13, która rywalizację rozpocznie w najbliższy weekend – rozegrano ponad 30 spotkań, padło przeszło 200 goli. Emocji było co niemiara.

Imprezę otworzył burmistrz Tadeusz Pióro, na początek prosząc o minutę ciszy dla uczczenia pamięci piłkarzy Wólczanki Wólki Pełkińskiej, którzy zginęli w tragicznym wypadku samochodowym. A potem ruszył futbolowy maraton na „Wierchach”, gdzie dzieci walczyły jedno-

cznie na trzech boiskach, wytyczonych w poprzek głównej płyty stadionu. W sumie w ciągu kilku godzin rozegranych zostało 31 pojedynków, które przyniosły ponad 200 bramek. Po meczach były oczywiście zarówno łzy radości, jak i rozpaczy, które nie raz musieli

ocierać troskliwi rodzice. Przy okazji tłumacząc swym pociechom, że nie wynik jest najważniejszy, bo do fazy play-off w Krośnie (11-12 czerwca) awansują wszystkie drużyny z sanockich eliminacji, a kolejność w tabeli decyduje jedynie o rozstawieniu w następnej fazie turnieju.

Kategoria U-7:

Szwajcaria – Kamerun 3-3, Kamerun – Grecja 6-3, Grecja – Szwajcaria 2-3.

Kategoria U-9:

Portugalia – Kolumbia 7-0, Brazylia – Włochy 12-0, Albania – Mozambik 13-0, Polska – Austria 0-8, Włochy – Kolumbia 1-2, Brazylia – Portugalia 5-1, Hiszpania – Paragwaj 0-10, Austria – Albania 4-0, Hiszpania – Polska 0-6, Kolumbia – Mozambik 7-0, Paragwaj – Włochy 3-0, Portugalia – Albania 4-3, Hiszpania – Mozambik 1-2, Paragwaj – Polska 3-1, Brazylia – Austria 0-0.

Kategoria U-11:

Portugalia – Włochy 1-5, Holandia – Czechy 3-1, Paragwaj – Finlandia 0-5, Hiszpania – Czechy 0-8, Paragwaj – Włochy 1-8, Hiszpania – Holandia 0-6, Polska – Finlandia 6-2, Paragwaj – Polska 0-12, Austria – Finlandia 4-2, Holandia – Włochy 3-0, Portugalia – Austria 1-9, Polska – Czechy 4-2, Hiszpania – Portugalia 2-5.



Dla małych piłkarzy takie turnieje są jak mistrzostwa świata

Ligi regionalne

Wyjazdowe zwycięstwa Nowotańca i Pisarowiec

Piłkarze Cosmosu Nowotaniec pokonali Stal Nowa Dęba, umacniając się na czele IV ligi podkarpackiej, bo zajmujący 2. miejsce Sokół Nisko tylko zremisował w Wiśniowej. Tydzień po szokującej porażce z ostatnim w tabeli Sokółem Sokolniki drużyna LKS Pisarowce zrehabilitowała się wygraną w Pilźnie, choć jeszcze w 88. min prowadzili gospodarze. W meczu na szczycie klasy B zawodnicy Gimballu Tarnawa Dolna ulegli liderującemu Jawornikowi Czarna, który ma już 6 punktów przewagi nad Juventusem Poraż. W najciekawszym pojedynku klasy C zespół LKS Czaszyn ograł ULKS Czerteż.

IV liga

Stal Nowa Dęba – Cosmos Nowotaniec 2-3 (0-2)

Bramki: Laskowski (34), Rutyna (40), Zarzyka (62-głową).

Rzemieślnik Pilzno – LKS Pisarowce 1-2 (1-0)

Bramki: Lorenc (88-wolny), Karol Adamiak (90+1-karny).

Crasnovia Krasne – Przełom Besko 2-0 (2-0)



Piłkarze LKS Pisarowce wydarli zwycięstwo w Pilźnie, strzelając 2 gole w ostatnich minutach meczu

Klasa okręgowa

Górník Strachocina – Orzeł Faliszówka 2-1 (1-1)

Bramki: Łuczka 2 (44, 55).

Zgoda Zarszyn – Kotwica Korczyn 1-3 (0-2)

Bramka: M. Kiejar (65).

Klasa B

Gimball Tarnawa Dolna – Jawornik Czarna 3-4 (0-2)

Bramki: Wróbel (66), Kochanowski (71), M. Krajnik (76).

LKS Odrzechowa – Orkan Markowce 3-1 (1-1)

Bramki: Zapór (12-karny), Sz. Silarski (65-karny), Kandefer (75) – Starego (20).

Drewniarz Rzepedź – Nelson Polańczyk 2-2 (2-0)

Bramki: P. Szałęga (20), Premkiewicz (35).

Remix Niebieszczany – Szarotka Nowosielce 0-1 (0-1)

Bramka: Mołocznik (19).

LKS Płowce/Stróże Małe – Juventus Poraż 0-0

Orion Pielnia – Florian Rymanów-Zdrój 0-0

Klasa C

LKS Czaszyn – ULKS Czerteż 4-2 (2-0)

Bramki: T. Kulig 2 (45+3, 70), Penar (44), Burian (47) – Zdziarski (50), Łuczka (70).

LKS Tyrawa Wołoska – Otryt Lutowiska 1-0 (0-0)

Bramka: Mazur (75).

Bieszczady Jankowce – Pogórze Srogów Górny 1-2 (0-0)

Bramki: Warchoń (57), Piotrowski (77).

Jutrzenka Jaćmierz – LKS Hłudno 2-1 (1-0)

Bramki: Stączek (18), Mazur (84).

Mecz Zalew Myczkowce – LKS II Pisarowce został przelozony na koniec rundy wiosennej.

PIŁKA NOŻNA

Podkarpackie ligi młodzieżowe

Zwycięstwa juniorów, remisy trampkarzy, porażki młodzików

Regularność drużyn Ekoballu wręcz zadziwia – czwarta wiosenna kolejka i po raz czwarty bilans remisowy. Trwa zwycięska seria walczących o awans do rozgrywek centralnych juniorów starszych, którzy pokonali Igloopool w Dębicy, a kolejnego hat-tricka ustrzelił Michał Borek. W sobotę zespół Piotra Kota zagra mecz na szczycie z Resovią Rzeszów.

Juniorzy starsi

IGLOOPOL DĘBICA – EKOBALL SANOK 2-4 (1-3)
Bramki: Borek 3 (15, 38, 77), Zajdel (43).

Na początku goście nie wykorzystali kilku okazji bramkowych, co zemściło się w 10. min, gdy Igloopool objął prowadzenie. Odpowiedź była jednak szybka, a do remisu doprowadził Borek, trafiając tuż przy słupku. Pod koniec pierwszej połowy ekoballowcy zadali dwa kolejne ciosy. Najpierw Borek sprytnie przelobował bramkarza, a tuż przed przerwą Seweryn Zajdel skutecznie przymierzył z bardzo ostrego kąta. Nie podłamało to rywali, którzy chwilę po zmianie stron zdobyli kontaktowego gola. Drużyna z Dębicy postanowiła pójść za ciosem, stawiając wszystko na jedną kartę. Ryzyko się nie opłaciło, bo niespełna kwadrans przed końcem wynik ustalił Borek, kompletując kolejnego hat-tricka.



Juniorzy Ekoballu walczą o awans do rozgrywek centralnych

Jutro (godz. 11) mecz na szczycie – Ekoball vs. Resovia. Pojedynek kluczowy w walce o zwycięstwo w rozgrywkach. Jeżeli na „Wierchach” lepsi okażą się gospodarze, ich przewaga nad drużyną z Rzeszowa wzrośnie do 4 pkt.

Juniorzy młodzi

LECHIA SĘDZISZÓW – EKOBALL SANOK 2-3 (0-2)
Bramki: Posadzki (3), Paszkowski (10), Słysz (45).

Drużyna Grzegorza Pastuszaka rozpoczęła z impetem, już w 10. min prowadząc 2-0 po ładnych bramkach Dawida Posadzkiego i Kacpra Paszkowskiego. Wydawało się, że kolejne gole są kwestią czasu, jednak goście zaczęli grać zbyt indywidualnie i Lechia doprowadziła do wyrównania. Ostatnie słowo należało jednak do Ekoballu, a zwycięską bramkę zdobył Szymon Słysz. Okazje do podwyższenia wyniku miał jeszcze Mateusz Szomko.

Trampkarze starsi

EKOBALL SANOK – DAP DĘBICA 0-0

Przeciętny mecz podopiecznych Damiana Popowicza. Podkreślić jednak należy, że w każdym z wiosennych spotkań punktowali, a trzeci raz bez straty gola. Remis to sprawliwym wynikiem, który nikogo nie krzywdzi. Obydwa zespoły miały po dwie świetne okazje bramkowe, a wśród ekoballowców najbliżsi szczęścia byli Adrian Milczanowski i Tomasz Matuszewski. Ten ostatni przelobował bramkarza, lecz piłka o centymetry minęła cel.

Trampkarze młodzi

UNIA NOWA SARZYNA – EKOBALL SANOK 0-0

Typowy mecz walki z niewielką liczbą podbramkowych spięć. Dochodziło do nich głównie po rzutach wolnych i różnych. Bliżsi zdobycia zwycięskiego gola byli rywale, gdy 10 minut przed końcem jeden z nich minął naszego golkipera, ale po strzale do pustej bramki piłkę tylko sobie znanym sposobem wybił Michał Borowski, ratując remis dla drużyny Macieja Błażowskiego.

Młodzicy starsi

EKOBALL SANOK – POLONIA PRZEMYŚL 0-5 (0-3)

Mecz pod dyktando gości, zwłaszcza do przerwy, gdy zdobywając 3 gole praktycznie rozstrzygnęli kwestię zwycięstwa. Potem Ekoball przejął inicjatywę, było kilka okazji strzeleckich, ale świetnie bronił bramkarz rywali. A jego koledzy wyprowadzali kontry, jeszcze dwa razy trafiając do naszej bramki. Na indywidualne wyróżnienie zasłużył najmłodszy w drużynie Brajan Milczanowski.

Młodzicy młodzi

BENIAMINEK KROSNO – EKOBALL SANOK 4-0 (1-0)

Mimo wysokiej porażki najmłodszy ligowcy z Ekoballu mieli momenty niezłej gry, co jednak nie wystarczyło na dobrze dysponowanych gospodarzy. Zawodnicy Beniaminka bezlitośnie wykorzystali błędy zespołu Bernarda Sołtysika w grze obronnej, która wcześniej była atutem naszego zespołu.

Okręgowa liga młodzików

Kapitałny początek, rywale bez szans

Inauguracja trzy tygodnie po rozgrywkach podkarpackich, co nie przeszkodziło naszym drużynom zaliczyć kapitalnego startu. Zaimponowali zwłaszcza zawodnicy Akademii Piłkarskiej, dwucyfrowo gromiąc AktivPro Rymanów. Natomiast Ekoball strzelił 5 goli w Polańczyku.

AP SANOK – AKTIVPRO RYMANÓW 11-0 (5-0)

Bramki: Karnas 5, Koczera 3, M. Zięba, Izdebski, Sokołowski. Mecz na jednym z boisk Rodzinnego Centrum Sportu i Rekreacji WIKI (dawny stadion Stali), które od niedawna jest ośrodkiem szkoleniowym AP. Wychowankowie Jakuba Gruszeckiego nie dali szans rywalom, którzy tylko dobrej postawie bramkarza mogą zawdzięczać, że wynik nie rozpoczął się od cyfry 2... Prawie połowę goli zdobył Marcel Karnas, hat-tricka ustrzelił Kamil Koczera, a po jednym trafieniu dołożyli: Mateusz Zięba, Paweł Izdebski i Mateusz Sokołowski.

NELSON POLAŃCZYK – EKOBALL SANOK 1-5 (0-3)

Bramki: Zagórda 3, Langenfeld, Biega. Bardzo dobry występ podopiecznych Jakuba Jaklika, którzy znacznie dłużej od rywali utrzymywali się przy piłce. Dużo było gry na jeden kontakt. Wynik szybko otworzył Maciej Zagórda, po przerwie jeszcze dwa razy wpisując się na listę strzelców i to w odstępnie zaledwie 2 minut. W międzyczasie po jednym голу zdobyli też Rafał Langenfeld i Filip Biega.



Młodzicy Akademii Piłkarskiej kapitalnie rozpoczęli rundę rewanżową rozgrywek. Na bocznym stadionie centrum WIKI nie dali szans rówieśnikom z Rymanowa, strzelając aż 11 goli

HOKEJ

Mistrzostwa Polski Juniorów

Niedźwiadki walczą o awans do półfinału

Drużyna Niedźwiadków rozpoczęła w Nowym Targu walkę o medale. Pierwszy mecz grupy A nasi hokeiści przegrali z Polonią Bytom, ale następnego dnia odnieśli pewne zwycięstwo nad Naprzodem Janów. Jeżeli wczoraj udało im się pokonać Zagłębie Sosnowiec (mecz zakończył się już po oddaniu numeru do druku), to wywalczyli awans do półfinału.



TOMASZ SOWA

Podobnie jak w lidze, Niedźwiadki znów nie dały rady Polonii. Na pocieszenie pozostał hat-trick Piotra Naparły (z lewej)

POLONIA BYTOM – NIEDŹWIADKI MOSiR SANOK 6-3 (3-0, 3-3, 0-0)

Bramki: Naparło 3 (26, 27, 36).

Po wyrównanym początku rywal przycisnęli, strzelając 3 bramki w ciągu kilku minut. A gdy chwilę po zmianie stron Polonia dołożyła kolejne 2 gole, mecz był praktycznie rozstrzygnięty. Trener Krzysztof Ząbkiewicz wziął

czas i w dalszej części spotkania jego zawodnicy zaczęli grać dużo lepiej, wyraźnie zmniejszając rozmiary porażki. W ciągu zaledwie 10 minut drugiej tercji hat-tricka ustrzelił najlepszy w naszym zespole Piotr Naparło.

NIEDŹWIADKI MOSiR SANOK – NAPRZÓD JANÓW 6-2 (0-0, 5-1, 1-1)

Bramki: Naparło 2 (28, 29), Kopyściański (26), Hulewicz (36), Michalski (39), Jakub Szukała (48).

Wbrew temu, co może sugerować wynik, był to dość trudny mecz. Zwłaszcza w pierwszej odsłonie, gdy żadna z drużyn nie zdołała otworzyć wyniku. Za to w drugiej odsłonie Niedźwiadki tak podkręciły tempo, że bramkarz rywali aż pięć razy musiał wyciągać krążek z siatki. Ostre strzelanie rozpoczął Mikołaj Kopyściański,

a potem Naparło, który dzień wcześniej pierwsze dwie bramki zdobył w 26. i 27. min, postanowił dopisać ciąg dalszy tej historii, tym razem trafiając w 28. i 29. min. Na gola dla Naprzodu odpowiedzieli Tomasz Hulewicz i Karol Michalski, a w ostatniej tercji wynik ustalił Jakub Szukała.

KRZYSZTOF ZĄBKIEWICZ, trener Niedźwiadków:

– Pierwszy mecz słabo zaczęliśmy, rywale poszli za ciosem i nie udało się już odrobić strat. Mimo wszystko w drugiej i trzeciej tercji nasza gra wyglądała niezłe. Udało się ją przemieścić na pojedynek z Naprzodem, do którego – po porażce z Polonią – moi zawodnicy przystąpili bardzo zdeterminowani. Widać u nich było dużą wolę walki. Pierwsze skrzypce grał Piotrek Naparło, prawdziwy lider drużyny, napędzający jej ataki. Jutro damy z siebie wszystko w meczu z Zagłębiem, by wywalczyć awans do półfinału mistrzostw.



TOMASZ SOWA

SIATKÓWKA

TSV powalczy o I ligę

Zespół siatkarzy TSV Mansard Trans-Gaz Travel wyjechał do Jaworzna na Półfinałowy Turniej Barażowy o Awans do I Ligi. Jeżeli uda mu się zająć przynajmniej 2. miejsce, uzyskując kwalifikację do zmagania finałowych, będzie to największy sukces w historii seniorskiej siatkówki w Sanoku.



Siatkarze TSV (ciemne stroje) w bojowych nastrojach jadą na turniej do Jaworzna

Już dziś wieczorem – 30 minut po meczu MCKIS Jaworzno z Neobusem Niebylec, planowanym na godz. 18 – zespół Piotra Podpory zagra z MKS Andrychów. W sobotę (godz. 17) spotkanie przeciwko lokalnym rywalom z Niebylcą, a w niedzielę (po pierwszym pojedynku z godz. 11) kończące turniej starcie z gospodarzami. W poprzednim sezonie nasza drużyna też walczyła w tej fazie rozgrywek, zajmując 3. pozycję. Jeżeli tym razem udałoby się odnieść zwycięstwo, lub wywalczyć 2. lokatę, to być może decydującą fazę walki o awans do III ligi siatkarze TSV rozegra-

ją przed własną publicznością, bo zarząd klubu złożył wniosek na organizację turnieju finałowego.

– Po solidnych treningach z kilku ostatnich tygodni jesteśmy odpowiednio przygotowani do walki. Wierzymy, że w Jaworznie zdołamy uzyskać awans do turnieju finałowego. Z Neobusem już w tym sezonie graliśmy, to na pewno rywal w naszym zasięgu. Pokonaliśmy go na wyjeździe, przegrywając wprawdzie rewanż u siebie, ale wtedy nasza drużyna – mając już pewne 1. miejsce w tabeli – wystąpiła w eksperymentalnym składzie. Z Andrychowem i Jaworzniem też z pew-

nością zdołamy powalczyć – uważa Tomasz Kusior, środkowy TSV.

Tymczasem nasz klub organizuje wyjazd kibiców na dwa półfinałowe mecze – sobotni z Niebylcem i niedzielny z Jaworzniem. Wyjazd z Sanoka w sobotę o godzinie 11.30, powrót po zakończeniu niedzielnej spotkania. Całkowity koszt przejazdu to 50 zł. Nocleg we własnym zakresie. Kontakt pod tel. 604-793-674.

Z wszystkich trzech meczów TSV w Jaworznie transmisje na żywo przeprowadzi portal esanok.pl (na koszt klubu).

NORDIC WALKING

Kijkarze na drugim biegu

Liczną reprezentację mieliśmy na II Biegu Króla w Jaśle. Mimo tego pobiegł... tylko Paweł Stach z Sokola, wygrywając wśród juniorów. Pozostali startowali bowiem w towarzyszących imprezach wyścigach nordic walking. Zwycięstw w grupach wiekowych odnieśli: Janina Trzciniecka i Maria Sałak oraz Tomasz Czech, Kazimierz Grządziel i Jerzy Nalepka.

Prawie wszyscy nasi kijkarze zdecydowali się pomazzerować na krótszym dystansie, którego trasa liczyła 5 kilometrów. Generalnie najszybciej z nich finiszowali: 5. Czech i 10. Grządziel, ponadto w klasyfikacji panów 10. był Piotr Pisula z AZS PWSZ (wszyscy trzej reprezentują Sanok Ski Team). Wśród kobiet miejsce 9. zajęła Sałak (Relaks Zagórz).

Lokaty w kat. wiekowych: K5 – 1. Trzciniecka, K6 – 1. Sałak, 4. Genowefa Szewczyk, 5. Danuta Apanasowicz, 6. Zofia Szul, 9. Janina Tara, 10. Ewa Łomnicka-Gut (wszystkie Relaks), DM2 – 2. Paweł Petrylka (PitBull-Walking Sanok), M3 – 1. Czech, M5 – 1. Grządziel, 3. Piotr Pisula, M6 – 3. Adam Pocaluń (Sanok Ski Team).

W wyścigu na 10 kilometrów z naszych reprezentantów wystartował tylko Jerzy Nalepka (PitBull-Walking). Trasę pokonał w czasie 1:02.32,849, co dało mu 3. miejsce generalnie (strata 15 sekund do 2. pozycji) oraz zdecydowane zwycięstwo w kat. M6.

Na koniec wróćmy jeszcze do zasadniczej części imprezy w Jaśle, czyli biegu. Stach zdecydował się wystartować na 5 km, w stawce blisko 200 osób. Generalnie finiszował jako 12. z wynikiem 18,43, przy okazji odnosząc zwycięstwo w najmłodszej kat. wiekowej.



Zawodniczki Relaksu Zagórz

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

Witold Mazur trenerem kadry

Sensacyjna decyzja Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego. Wiesław Kmiecik, współtwórca największych sukcesów naszych panczenistów, nie jest już trenerem kadry narodowej. Zastąpił go 43-letni Witold Mazur, wychowanek Zrywu, a potem również zawodnik Górnika.

Podobno w kadrze A coś się wypaliło, nie było już przysłowiowej chemii między zawodnikami a doświadczonym szkoleniowcem. Po wspaniałych występach w Pucharze Świata i na Igrzyskach Olimpijskich w Soczi, czego apogeum stanowiły zwycięstwa Zbigniewa Bródki w wyścigach na 1500 metrów, w kolejnych latach zabrakło porównywalnych sukcesów, których wszyscy oczekiwali. Zarząd PZŁS uznał więc, że potrzeba świeżej krwi, dokonując roszy w sztabie trenerskim. Kmiecik przesunięty został do szkolenia grup juniorskich. Jego zadaniem będzie przygotowanie młodych zawodników, którzy o sile polskich panczenów stanowić mają za kilka lat, przede wszystkim podczas zimowych igrzysk olimpijskich w Pekinie, planowanych na 2022 r.

Pierwszą kadrę mężczyzn przejął Mazur, wielokrotny medalista Mistrzostw Polski, uczestnik Pucharu Świata. Jeden z najbardziej utytułowanych zawodników w historii sanockich łyżew kilka lat temu prowadził reprezentację kobiecą, a w poprzednim sezonie – młodzieżowo-

juniorską. Teraz przejmie stery w pierwszej kadrze mężczyzn, choć wiele wskazuje na to, że – jeżeli chodzi o grono najlepszych zawodników – bezpośrednio pracować będzie tylko z Bródką, bo Konrad Niedzwiedzki zdecydował się na treningi w Holandii, a Jan Szymański – w Norwegii (gdzie szkolił się też Piotr Michalski z Górnika). Głównym zadaniem Mazura będzie przygotowanie zawodników do igrzysk w Pjongczang w 2018 r.



Witold Mazur (z prawej) zastąpił Wiesława Kmiecika (po lewej)

KOLARSTWO

Debiutantka wygrała w Kielcach

Mocnym akcentem rozpoczęli sezon kolarze zjazdowi Syndrome Racing Dworku Sanockiego. Podczas zawodów DH Telegraf – Memoriał Edwina Chlewickiego w Kielcach zmagania kobiet wygrała Maja Bielecka, a wśród mężczyzn 2. był Artur Hryszko.



Maja Bielecka zaliczyła świetny debiut w naszej drużynie

Wyścig rozgrywano na krótkiej i dość łatwej trasie, więc jej pokonanie zajmowało najlepszym około minuty. W rywalizacji kobiet zdecydowanie najlepsza okazała się Bielecka, finiszując z czasem 1.09,802. Dla odmiany Hryszko walkę o zwycięstwo w kat. open przegrał minimalnie, uzyskując rezultat 57,303. Ponadto Adam Szfran zajął 8. miejsce wśród juniorów, a Piotrowi Gembalikowi przypadła 10. pozycja w kategorii mastersów.

– Dobre wyniki podczas fajnych zawodów z przyjemną atmosferą, więc wyjazd do Kielc uważamy za jak najbardziej udany. Zwłaszcza że był to oficjalny debiut Majki w naszym teamie, do tego podkreślony efektywnym zwycięstwem – podkreślił Hryszko.

LEKKOATLETYKA

Rewelacyjny start Kramarzów

Mimo 47 lat na karku Edmund Kramarz wciąż w kapitalnej formie. Kolejny sezon rozpoczął X Biegiem na Lotnisku w Berlinie, odnosząc bezapelacyjne zwycięstwo w grupie wiekowej. Udanie ściagała się też jego żona Agata.

Kramarzowie pobiegli na dystansie 10 km, który zgromadził ponad 3600 uczestników. Oczywiście liczniej obsadzona była kategoria mężczyzn (ponad 2000 zawodników), wśród których Edmund był 4. generalnie z czasem 35.28, przy okazji zdecydowanie wygrywając kategorię 45-49 lat. Natomiast Agata finiszowała jako 19. wśród blisko 1600 pań, a uzyskany czas 45.10 pozwolił jej także na zajęcie 3. miejsca w kat. 35-39 lat (blisko 250 zawod-

niczek). Warunki były tego dnia idealne do biegania – temperatura 11 stopni, lekki wiatr i bardzo szybka trasa.

– Plany na pierwszą część sezonu były nieco inne. Początkiem kwietnia miałem jechać na maraton w Bratysławie, tymczasem rozłożyła mnie grypa i musiałem odpuścić ten start. Trudno powiedzieć, czy jeszcze w tym roku pobiegnę na królewskim dystansie. Mam teraz sporo nowych obowiązków, związanych m.in. z przygotowaniem kolegów z pracy do biegu sztafetowego. Może jesienią znajdę więcej czasu, by przyszykować formę na maraton – powiedział Kramarz.

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁAŻEWICZ

UNIHOKEJ

„Czwórki” zwycięstwo z przytupem

Już przed ostatnią kolejką rozgrywek było niemal pewne, że zespół SP4 zdobędzie puchar, ale podopieczni Bartłomieja Gregi postanowili zdobyć to z przytupem i bez taryfy ulgowej dla rywali. Znowu wygrali wszystkie cztery mecze, większość wysoko, m.in. 8-2 z SP3. W finałowym turnieju unihokejski „czwórki” wyprzedzili „dwójkę” i „jedynekę”, jednak w klasyfikacji końcowej ligi szkoły te zamieniły się miejscami.

Najskuteczniejszym graczem ostatnich zawodów był trzecioklasista Marcel Karnas z SP4, autor 9 bramek. Dzięki temu przypieczętował tytuł króla strzelców całych rozgrywek z dorobkiem 41 trafień. Najlepszymi zawodnikami XIV edycji wybrani zostali Michał Słapiński z SP4 i Jakub Sudyka z SP1, a bramkarzami – Mateusz Błażowski z SP1 i Aleksander Uluszczak z SP2. Były też nagrody dla najmłodszych graczy, które otrzymali dwaj uczniowie klas II: Jakub Izdebski z SP6 i Michał Podstawski z SP1.

– Tym razem „czwórka” okazała się zdecydowanie najlepsza, wygrywając prawie wszystkie mecze. Jedynej porażki doznali w trzecim turnieju z moją drużyną, dzięki czemu przynajmniej na chwilę włączyliśmy się do walki o końcowy sukces. Tradycyjnie już w lidze uczestniczyli uczniowie klas V i młodsi. Ogrywają się, ćwicząc elementy techniczne i taktyczne. W ten sposób

Dobiegła końca XIV edycja Ligi Unihokeja Szkół Podstawowych o Mistrzostwo Sanoka. Finałowy turniej w „jedyńce” z kompletem punktów wygrali zawodnicy „czwórki”, pieczętując trzecie zwycięstwo w tych rozgrywkach. Królem strzelców został zawodnik najlepszej drużyny Marcel Karnas.



Jak co roku ligę zakończyło wspólne zdjęcie wszystkich drużyn. Na pierwszym planie zwycięski zespół „czwórki”. Od lewej: Krystian Lisowski, Kacper Rudy, Michał Słapiński, Marcel Karnas, Jakub Strzęciwilk, Dawid Bobowski i Michał Starościak.

przygotowujemy ich do kolejnego sezonu i rozgrywek w ramach Igrzysk Młodzieży Szkolnej. Przy okazji słowa uznania dla opiekunów wszystkich szkół, którzy przez kilka tygodni poświęcali swój czas we wtorkowe popołudnia – powiedział Dariusz Fineczko, opiekun zawodników SP1 i główny organizator rozgrywek.

W klasyfikacji łącznej 14 sezonów Ligi Unihokeja Szkół Podstawowych o Mistrzostwo Sanoka pewnie prowadzi drużyna SP1, która wygrywała aż 8 razy. Miejsce 2. zajmuje SP4 (3 zwycięstwa), 3. SP2 (2), a 4. SP6 (1). „Jedynka” jeszcze długo będzie na czele, ale pozostałe szkoły mogą się „tasować” w kolejnych latach.

Finałowy turniej w SP1:

SP1 – SP2 1-2k, SP6 – SP3 0-1, SP1 – SP4 0-2, SP3 – SP2 0-4, SP4 – SP6 5-3, SP3 – SP1 0-2, SP2 – SP6 2-0, SP4 – SP3 8-2, SP6 – SP1 0-2, SP2 – SP4 0-4.

SPONSORZY LIGI:

Burmistrz Sanoka, PASS-POL, Trans-Gaz, MET-Josz, Bieszczadzka Skok.

PŁYWANIE

Triplet w Tarnobrzegu



Gabrysia Kikta wypływała w Tarnobrzegu trzy złote medale

Reprezentanci MOSiR-u zaliczyli kolejne dwa starty – Puchar Podkarpacia w Tarnobrzegu i Mistrzostwa Województwa Dzieci w Strzyżowie. W tych pierwszych zawodach formą błysnęła Gabriela Kikta.

W czterech wyścigach nasza najlepsza pływaczka odniosła trzy zwycięstwa, wygrywając na 50 metrów stylami: motylkowym, dowolnym i klasycznym. Było też 3. miejsce na 100 m klasycznym. W Tarnobrzegu medale zdobywała również Sara Filiks – 3. na 50 m dowolnym i grzbietowym. Ponadto na 100 m zmiennym uplasowała się tuż za podium. W młodszej grupie wiekowej dobrze spisała się Julia Lewicka, w wyścigach na 50 m zajmując 5. miejsce „żabką” i 8. „motylkiem”. Ponadto Patrycja

Bochnak poprawiła rekord życiowy na 50 m dowolnym.

Następnego dnia najmłodsza grupa wychowanków Czesława Babiarza pojechała na Mistrzostwa Województwa Dzieci w Strzyżowie. Tym razem nie było miejsca na podium, za to kilka lokat w dziesiątkach. Martyna Popiel zajęła 6. miejsce na 100 m dowolnym, a w wyścigu na 50 m motylkowym była 7., zaś kolejna pozycja przypadła Sabinie Niżnik. Ponadto Weronika Panek i Monika Biłas pobiły „życiówkę” na 200 m dowolnym.

LEKKOATLETYKA

Bez rewelacji

Reprezentacje I Liceum Ogólnokształcącego oraz Szkoły Podstawowej w Tarnawie Dolnej startowały w finałach wojewódzkich sztafetowych biegów przełajowych, które rozegrano w Krośnie.

Żadna z naszych drużyn nie zdołała powalczyć o podium. Najlepiej wypadli chłopcy z Tarnawy, zajmując 6. miejsce. Ich szkolne koleżanki zamknęły czołową dziesiątkę

rywalizacji żeńskiej. Biegali również licealiści z naszej „jedyńki” – dziewczęta uplasowały się na 7. pozycji, natomiast chłopcom przypadła 8. lokata.

TENIS

Turnieje dla dużych i małych

Sanocki Klub Tenisowy otwiera sezon na kortach przy ulicy Mickiewicza. Na następną sobotę (30 kwietnia) zaplanowany został Otwarty Turniej Deblowy. Początek zmagania o godz. 9, zapisy bezpośrednio przez zawodami – od godz. 8.30. Opłata startowa – 20 złotych od pary. Organizatorzy przewidują nagrody dla najlepszych drużyn. Kilka dni później odbędzie się turniej dla dzieci i młodzieży. Szczegóły w następnym numerze „TS”.

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁAŻEWICZ

WĘDKARSTWO

Muchowy Puchar Wisły

Dwóch w dziesiątce

Inauguracyjne zawody Grand Prix Polski okazały się udane dla wędkarzy z koła nr 1, bo aż dwóch uplasowało się w czołowej dziesiątce na ponad 120 startujących. Miejsce 8. zajął Krzysztof Żywicki, a 10. był Maciej Korzeniowski.

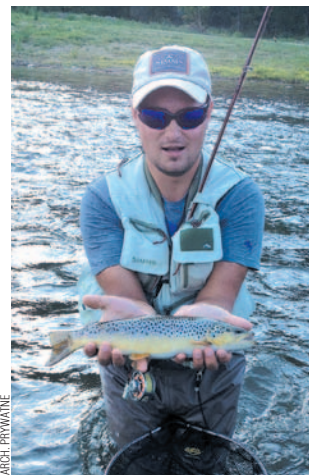
Kolejny sezon ogólnopolskich zmagania muszkarze otworzyli na Wiśle w Ustroniu. Żywicki rozpoczął zmagania słabo, od 24. pozycji sektorowej w pierwszej turze, jednak dwie kolejne poszły mu dużo lepiej. W drugiej był 4., a w trzeciej przypadła mu 2. lokata. Ostateczny efekt to 8. miejsce w klasyfikacji zawodów. Odwrotnie łowił Korzeniowski, rozpoczynając od 4. pozycji, ale potem było już słabiej – lokaty 10. i 16. Mimo wszystko udało mu się utrzymać miejsce w dziesiątce. Nieźle wypadł Robert Tobiasz, zajmując 26. miejsce. Startowali też: Krzysztof Zakrzewski, Jan Krokos, Adam Skrechota, Michał Fejkiel, Patryk Danił, Dariusz Maciuba, Józef Rycyk (koło nr 1), Tomasz Osenkowski i Piotr Sołtysik (koło nr 2).

– W pierwszych dwóch turach stosowałem nimfy, łowiąc pstrągi. Wprawdzie najpierw wyciągnąłem tylko 3 sztuki, ale potem już 8. Na początku trzeciej tury wyjąłem jeszcze dwa „potołkowce”, ale potem zaczęło mocno wiać i brania ustały. Zobaczyłem jednak, że na powierzchni wody pojawiają się „oczka”, więc zmieniłem przynętę na mokrą muchę. Przyniosło to dobry efekt, bo udało się dołować jeszcze 7 kleni. Dobrze rozpocząłem ten sezon, więc chciałbym pójść za ciosem, tym bar-

dzie, że aż trzy imprezy rozgrywane będą na naszym terenie. Tamten rok zakończyłem na 13. miejscu w klasyfikacji ogólnopolskiego GP, więc teraz moim celem będzie lokata w czołowej dziesiątce klasyfikacji dwuletniej, co dałoby mi miejsce w kadrze narodowej, obok Maćka Korzeniowskiego – powiedział Żywicki.

Drużynowo najlepiej wypadła druga drużyna okręgu krośnieńskiego z Żywickim i Tobiaszem w składzie, zajmując 5. miejsce.

Wśród juniorów startował Patryk Rycyk z „jedyńki”. Pierwszą i ostatnią turę zakończył bez ryby, ale w międzyczasie było sektorowe zwycięstwo, efektem 11. pozycja w punktacji łącznej zawodów. Drużynowo nasz okręg zajął 3. miejsce.



Krzysztof Żywicki

Splawikowe Mistrzostwa Koła nr 3

Karp dał wygraną

Zawody na stawie w „Sosenkach”, których uczestnicy punktowali głównie drobnicą, padła tylko jedna większa ryba. Tytuły zdobyli: Andrzej Cielemecki, Sławomir Chorążak i Krystyna Woźny.

Mistrzostwa miały przeciętną frekwencję, startowało 17 osób. Brały głównie płocie i wzdregi. Jedyną większą sztukę – karpia ważącego ok. 1,5 kg – złowił Cielemecki, co zdecydowało o jego zwycięstwie w kat. seniorów.

Kolejne miejsca zajęli Piotr Naumowicz i Bartłomiej Florian. Wśród juniorów wygrał Chorążak, wyprzedzając Michała Kuźniaka i Aleksandrę Czurę. Startowały też dwie panie, a Woźny połowiła lepiej od Justyny Pietryki.



Najlepsi seniorzy. Od lewej: Piotr Naumowicz, Krystyna Woźny, Justyna Pietryka, Andrzej Cielemecki i Bartłomiej Florian

SDK

XIX Międzynarodowe Spotkania Akordeonowe „Sanok” 2016

Zbliżają się XIX Międzynarodowe Spotkania Akordeonowe „Sanok 2016”, pod patronatem Marszałka Województwa Podkarpackiego Władysława Ortyła i Burmistrza Miasta Sanoka Tadeusza Pióro.

Wystąpią światowej sławy akordeoniści: Samuele Telari, wybitna artystka młodego pokolenia, Natalia Melnikovica, znakomita łotewska akordeonistka, i Irina Serotyuk, ukraińska akordeonistka, laureatka konkursów międzynarodowych. Ponadto zespoły: Jascha Lieberman Trio, grający m.in. tradycyjną muzykę Żydów aszkenazyjskich, i wileński zespół złożony z pedagogów akordeonu Orkiestra Akordeonowa Consona.

Koncert inauguracyjny rozpocznie się 21 kwietnia (czwartek) o godz. 19.00. Impreza potrwa do 24 kwietnia (niedziela).

Wstęp na wszystkie koncerty jest wolny, dzięki wsparciu Rady Miasta Sanoka, Starostwa Powiatowego w Sanoku oraz licznych sponsorów.

„Tygodnik Sanocki” jest patronem medialnym XIX Międzynarodowych Spotkań Akordeonowych „Sanok 2016”.

Kino SDK

W najbliższym tygodniu w kinie trzy seanse filmowe:

„Kung Fu Panda 3” w 3D

Trzecia część przygód pozornie niezdarnej pandy o imieniu Po. Tym razem losy bohaterów przeniosą się do Państwa Środka. W kinie SDK 6 seansów: w piątek, sobotę, niedzielę o godz. 11.00, w poniedziałek, wtorek i środę o godz. 16.00.

„Opowieść o miłości i mroku”

Reżyserska opowieść Natalie Portman o biografii izraelskiego pisarza Amosa Oza. Przejmująca historia dzieciństwa i dorastania jednego z najwybitniejszych pisarzy XXI wieku. W kinie SDK 4 seanse: poniedziałek, wtorek, środa, czwartek o godz. 20.00.

„Powrót”

Australijski dramat inspirowany sztuką Henryka Ibsena „Dzika kaczka”, unikalna adaptacja filmowa znanej sztuki. W kinie SDK 4 seanse: poniedziałek, wtorek, środa, czwartek o godz. 18.00.

Podkarpacka Edukacja Kulturowa

Spotkanie dotyczące projektu Podkarpacka Edukacja Kulturowa w ramach programu „Bardzo młoda kultura” odbędzie się w Sanockim Domu Kultury 29 kwietnia o godz. 16.30. Kontakt: k.medelczyk@ck.przemysl.pl

Wystawa malarstwa Misko Gorola

W holu Sanockiego Domu Kultury znajduje się ekspozycja obrazów Misko Gorola. Wystawa czynna od 2 do 30 kwietnia 2016 r. Zapraszamy!

MUZEUM HISTORYCZNE

Panel historyczny

Muzeum Historyczne w Sanoku, Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Przemysłu, Stowarzyszenie Rozwoju Wetliny i Okolic, Koło Przewodników PTTK w Sanoku zapraszają na III panel historyczny pt. „Prawem i lewem po Ziemi Sanockiej i Przemyskiej. Bieszczady i Pogórze w epoce staropolskiej”.

Spotkanie odbędzie 23 kwietnia 2016 r. o godz. 10.00 w Sali Gobelinowej Muzeum Historycznego w Sanoku (podziemia zamku).

Program panelu historycznego pod patronatem „Podkarpackiej Historii”:

10.20 Rozpoczęcie III Panelu historycznego.

10.30 Robert Bańkosz (Uniwersytet Rzeszowski, SPT „Karpaty”) – „Cyganie na dawnym pograniczu polsko-węgierskim”.

11.00 dr Łukasz Bajda – „Elity ziemi sanockiej w XVIII w.”

11.30 Bogumił Bajda – „Szafraniec i pieprzenie, czyli o staropolskim gotowaniu”.

Pytania i dyskusja (20 minut). Przerwa (20 minut).

12.40 dr Andrzej Gliwa (Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego) – „Strategie przetrwania ludności cywilnej podczas najeżdżów tatarskich w XVII w.”

13.10 dr Mariusz Kaznowski (Muzeum Regionalne im. A. Fastnachta w Brzozowie) – „Z dziejów osiemnastowiecznej Cerkwi unickiej w południowej części ziemi sanockiej”.

13.40 Krzysztof Filipak (Muzeum Historii Prawa i Bezprawia w Bieczu „Szkoła Katów”) – „Biecka szkoła katów – pomiędzy mitem a faktem”.

14.10 Zakończenie obrad panelu.

29 kwietnia o godz. 11 na zamkowym dziedzińcu rozpocznie się VIII Parada Niepodległości.

PIKNIK KOLEJOWY NOWY ŁUPKÓW
30.04.2016

Na inaugurację weekendowych (30.04, 1.2.3.05) kursów pociągu „Bieszczadzki Zaczek” relacji Rzeszów - Łupków - Rzeszów.

W programie imprezy:

- godz. 10.15 (przystanek kolejowy Nowy Łupków) - uroczyste powitanie pasażerów pociągu „Bieszczadzki Zaczek”;
- godz. 10.30 - prezentacja projektu reaktywacji węzła komunikacyjnego Nowy Łupków;
- godz. 10.45 - rozpoczęcie pikniku, w ramach którego przewidziano:
 - zwiedzanie gierkowskiego pociągu rządowego;
 - przejażdżki kolejką „Strzałą Południa” oraz drezyną „Porshelino”;
 - zawody drezyniarskie
 - dobrze zaopatrzony bufet
- godz. 16.03 - odjazd pociągu „Bieszczadzki Zaczek” w drogę powrotną do Rzeszowa. Szczegółowy rozkład jazdy patrz: www.bieszczadzkiaczek.pl

ORGANIZATOR: FUNDACJA PROMOCJI I ROZWOJU BIESZCZAD
PATRONAT MEDIALNY: Kochamkołój, TYGODNIK SANOCKI
WSPÓLPRACA: Gmina Komańcza, ISE ZAGÓRZ

PWSZ

Panel konferencyjny

22 kwietnia w auli Centrum Sportowo-Dydaktycznego PWSZ odbędzie się Ogólnopolska Interdyscyplinarna Studencka Konferencja Naukowa pt. „Psychospołeczne uwarunkowanie rozwoju jednostki”.

Panel konferencyjny podzielony będzie na cztery sekcje tematyczne: Sekcja 1. „Rola rodziny”, sekcja 2. „Rola grupy rówieśniczej”, sekcja 3. „Rola Nowych Mediów” i sekcja 4. „Ogólne uwarunkowania rozwoju.”

Swoją udział, oprócz studentów reprezentujących sanocką uczelnię, zapowiedzieli także przedstawiciele Uniwersytetu Rzeszowskiego, Wyższej Szkoły Handlowej z Kielc i Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Tarnobrzegu.

Organizatorami konferencji są: Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Jana Grodka w Sanoku, Studenckie Koło Naukowe Młodych Pedagogów i Studenckie Koło Naukowe „Pomocna Dłoń” Zakładu Pracy Socjalnej.

MBP

Wasył Machno

27 kwietnia o godz. 18.00 MBP i „Tygodnik Sanocki” zapraszają na spotkanie z Wasylem Machno – ukraińskim poetą, prozaikiem, tłumaczem.

MDK

Garaż 2016

Nie lada gratka dla zespołów, kapel, bandów.

Nadal trwa nabór zespołów do przeglądu „Garaż 2016”. Przewidzianą nagrodą jest profesjonalna sesja w studiu nagrań. Zespoły mogą do 30 kwietnia nadsyłać na adres MDK w Sanoku (plac Świętego Michała 6) minimum jeden, maksimum trzy autorskie kompozycje, nagrane na płytę lub w formie elektronicznej (nie są wymagane profesjonalne nagrania), na adres mdksanok@wp.pl.

Imprezę finansowo wspiera Starostwo Powiatowe w Sanoku.

Organizatorami są Młodzieżowy Dom Kultury w Sanoku i Stowarzyszenie Sympatyków MDK Sanok.

„Tygodnik Sanocki” jest patronem medialnym przeglądu „Garaż 2016”.

BWA

Short Waves Festival

Przeгляд najnowszych Polskich Filmów Krótkometrażowych – już 23 kwietnia o godz. 18.00 za przysłowiową złotówkę (tzn. dwa złote). W programie krótkometrażowe filmy:

„Dokument” reż. Marcin Podolec /animacja/ 7 min.

„Moloch” reż. Szymon Kapeniak /fabuła/ 34 min.

„Back Home” reż. Weronika Izdebska /teledysk/ 4 min.

„Obiekt” reż. Paulina Skibińska /dokument/ 14 min.

„Dzień babci” reż. Miłosz Sakowski /fabuła/ 30 min.

„Umowa” reż. Ewa Smyk /animacja/ 4,5 min.

„Drifting” reż. Michał Marczak /teledysk/ 4 min.

INNE

Varia

Dla wszystkich zainteresowanych spotkaniem z Posłem do Parlamentu Europejskiego Elżbietą Łukacijewską.

18 kwietnia o godz. 10.00 w sali konferencyjnej PATIO w Grand Hotel Rzeszów przy ul. ks. Feliksa Dymnickiego 1a odbędzie się konferencja z posłem Elżbietą Łukacijewską.

Konferencja prasowa dotyczyć będzie ostatnich wydarzeń w Parlamencie Europejskim, tj. głosowania nad rezolucją w sprawie Polski. Podczas konferencji Posel Łukacijewska odniesie się również do ogromnej fali agresji i mowy nienawiści, jaka powstała w związku z tą rezolucją oraz przesyłanych – zarówno za pośrednictwem mediów społecznościowych, jak i poczty elektronicznej – wiadomości i komentarzy.

Drzewko dla sanoczan

Zarząd Okręgu Bieszczadzkiego Ligi Ochrony Przyrody w Sanoku oraz burmistrz Sanoka Tadeusz Pióro 26 kwietnia 2016 r., wzorem ubiegłych lat, organizują akcję „Drzewko dla sanoczan”.

Drzewka rozdawane będą 26 kwietnia na Placu Harcerskim od strony ulicy Mickiewicza od godz. 9.30 do wyczerpania sadzonek.



Święto Konstytucji

Organizatorzy powiatowo-miejsko-gminnych obchodów Święta Konstytucji proszą wszystkich zainteresowanych złożeniem wieńców lub wiązanek kwiatów pod pomnikiem Tadeusza Kościuszki o kontakt telefoniczny: 13 46 52 924.

DEBIUT REŻYSERSKI NATALIE PORTMAN

NA PODSTAWIE ŚWIATOWEGO BESTSELLERA AMOSA OZA

„JEDNA Z NAJBARDZIEJ PORUSZAJĄCYCH RÓL NATALIE PORTMAN” SOCIETY DAILY

„ŚWIETNE KINO” THE TELEGRAPH

FESTIVAL DE CANNES

OPOWIEŚĆ O MIŁOŚCI I MROKU

WOLFE PICTURES PRESENTS A MOVIEPLUS/PRAN FILMS PRODUCTION NATALIE PORTMAN "A TALE OF LOVE AND DARKNESS" GILAD KAHANA AMOR TESSLER GEORGINA YIVAN JULIE SHUA